

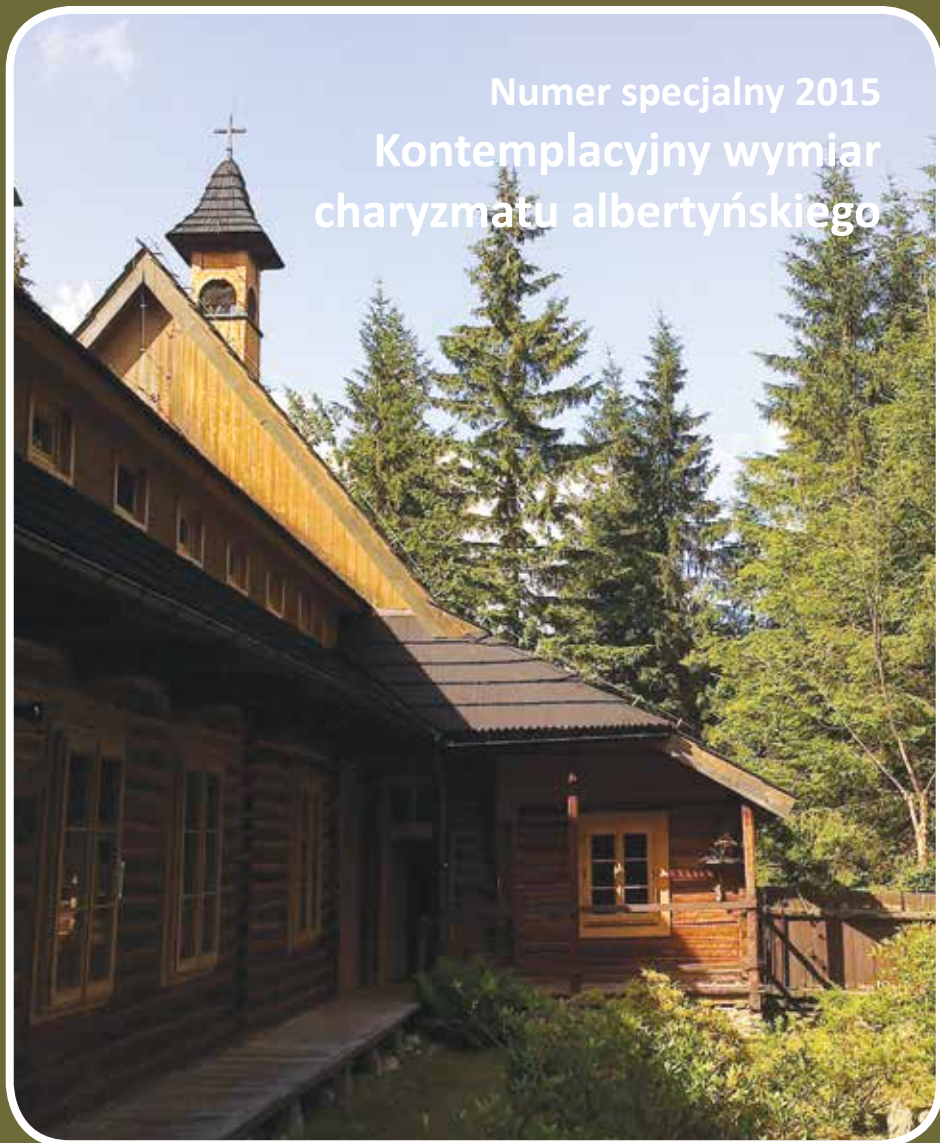


GŁOS BRATA ALBERTA



ISSN 2084-4360

Numer specjalny 2015
Kontemplacyjny wymiar
charyzmatu albertyńskiego



Pustelnia na Kalatówkach

Jeżeli domów pustelniczych zabraknie, to nie można będzie nawet przytulisk dla ubogich urządzać, bo zabraknie wytrwałości, poświęcenia i sił do ich obsługi
św. Brat Albert

W Numerze specjalnym 2015 publikujemy referaty ze spotkania formacyjnego braci i sióstr, które odbyło się na Kalatówkach w Zakopanem w dniach 23-25 września 2014 roku.

Siostry i bracia nie tylko słuchali referatów, ale wspólnie modlili się i zastanawiali nad kontemplacyjnym wymiarem życia albertyńskiego. Większość spotkań odbywała się w pustelni sióstr, ale drugiego dnia do południa - u braci. W ostatni dzień uczestnicy sympozjum pracowali w grupach.

W sympozjum udział wzięło 31 sióstr: Siostra Starsza Krzysztofa Babraj i siostry radne generalne, siostry prowincjalne, siostry juniorki VI i II roku i siostry mistrzynie: postulatu, nowicjatu i junioratu oraz 11 braci z Bratem Starszym Franciszkiem Grzelką.

Podsumowania dokonali Brat Starszy Franciszek i Siostra Starsza Krzysztofa.



Reguła dla pustelni
świętego Franciszka z Asyżu
i jej przesłanie
(br. Tadeusz Starzec, kapucyn) 2

Pustelnia
w zamyśle św. Brata Alberta
(br. Marek Bartoś, albertyn) 23

Rola pustelni w formacji albertyńskiej
i realizacji charyzmatu
posługi ubogim
(s. Stanisława Gorczyńska) 45

Pustelnia
miejscem budowania głębokich
relacji z Bogiem i człowiekiem
(ks. Krzysztof Guzowski) 64

Głos Brata Alberta

Kwartalnik

adresowany do czcicieli św. Brata Alberta i wszystkich, którzy czerpią z jego ducha

Wydawca: Zgromadzenie Sióstr Albertynek; współpraca: Zgromadzenie Braci Albertynów, Towarzystwo Pomocy im. św. Brata Alberta. **Redakcja:** albertynka s. Agnieszka Koteja. **Współpraca:** albertyni: br. Paweł Flis, br. Kamil Szymański, TPBA: Małgorzata Sieńczyk. **Adres:** Woronicza 10, 31-409 Kraków. **E-mail:** glosbrata@wp.pl



Reguła dla pustelni świętego Franciszka z Asyżu i jej przesłanie

T. Starzec OFM Cap – Kraków 2013

Niewielkie w swych rozmiarach Franciszkowe *opusculum* jest zapisane w wielu manuskryptach i nie zawsze oznaczone jakimś tytułem. W najstarszym rękopisie pochodzącym z połowy XIII wieku rozpoczyna się ono bezpośrednio zdaniem wskazującym na jego adresatów, którymi są *bracia*. Franciszek polecił zapisać: „**Ci bracia, którzy pragną wieść życie zakonne w pustelniach¹, niech będą we trzech a najwyżej we czterech. Dwaj z nich niech będą matkami i niech mają dwóch synów lub przynajmniej jednego**”². Zwraca się zatem do braci, którzy rozpoznali w swym wnętrzu rzeczywiste pragnienie życia w pustelni. Rozeznanie tego wewnętrznego pragnienia staje się – według Franciszka

– podstawowym zadaniem brata, który chce udać się do pustelni. Na wagę tego zadania, jakim jest duchowe rozpoznanie, wskazuje list napisany przez Franciszka do pewnego ministra. W tym *Liście* zalicza on myśl o pustelni, pragnienie prowadzenia życia w pustelni do spraw „duszy” danego człowieka³. List pozostaje cennym świadectwem co do kwestii duchowego rozeznania – w tym procesie brat zaprasza drugiego, wybranego brata. Minister – adresat *Listu* – którego imienia nie znamy, zaprosił właśnie do pomocy w rozeznaniu samego św. Franciszka.

Nad tym pierwszym zdaniem *Reguły* należałoby zatrzymać się dłużej, gdyż ono niejako wprowadza braci w rzeczywistość pustelni. Decydują się oni tam iść, gdyż rozpoznali w sobie pra-

¹ *Illi, qui volunt religiose stare in eremis...*
Reguła dla pustelni (Pust) 1.

² Tamże.

³ Por. List do ministra (LM) 2.



gnienie prowadzenia życia zakonnego w pustelni. Nasuwają się pytania: co zawiera się w tym *qui volunt religiose in eremis* (Pust 1)? Co sam Franciszek chciał braciom wskazać używając tych określeń?

Dla zrozumienia tych słów przydatny wydaje się inny tekst, który wyszedł z serca Franciszka, mówiący w prosty sposób o tym co było i jest jego pragnieniem; w czym chce on wytrwać, aż do końca swych dni. Jest to pismo skierowane do św. Klary, gdzie czytamy: „Ja, maluczki brat Franciszek, *volo sequi vitam et paupertatem altissimi Domini nostri Jesu Christi et eius sanctissime matris*”⁴. Jeśli *volo sequi* wyraża najgłębszą tożsamość Franciszka, to w kontekście niniejszego tekstu także pustelnia jawi się jako przestrzeń,

w której widzi on wyraźniej ślady życia naszego Pana i w te ślady pragnie wchodzić. Takim pragnieniem winni być ożywieni bracia, którzy udają się do pustelni. To pierwsze zdanie przynosi znaczące kryteria: kto ma iść, ilu braci może w takiej pustelni przebywać, i co warto podkreślić, dla Franciszka ważne jest nie tyle to, co mają bracia w pustelni czynić, **lecz kim mają tam być**. Franciszek precyzuje: dwaj niech będą matkami i niech mają dwu synów lub przynajmniej jednego⁵. Obraz *matki i syna*, który Franciszek wprowadza do pustelni zapowiada, że ta pustelnia będzie miejscem nowych pogłębiających się relacji, nowych odniesień, do których bracia będą się „rodzić”. Regułodawca zaleca: „Niech mają dwóch synów lub przynajmniej jed-

⁴ Ostatnia wola napisana dla św. Klary (OWKL) 1.

⁵ Pust 1.



nego” – w jego zamyśle erem jawi się jako przestrzeń sprzyjająca „**rodzeniu się synów**”.

Obraz matki i syna był zawsze bliski Franciszkowi. Początek osobistej historii opisany przez biografów wyraźnie to odsłania. Tomasz z Celano w *Vita prima* tak ujął to niecodzienne wydarzenie: „Mąż Boży przebywał zamknięty w domowym więzieniu, a sama z nim znajdowała się jego matka. Nie pochwalając postępowania swego męża, łagodnie przemawiała do syna. A gdy ujrzała, że nie można odwieść go od jego zamiaru, poruszyło się nad nim matczyne serce i zdjawszy więzy, pozwoliła mu odejść wolno”⁶. Tak Franciszek z pomocą swej matki „zrodził się” do wolności w Bogu, do głębokich relacji z Panem.

Związek „synów” z życiem na pustyni pozwala też uchwycić przypowieść, którą Franciszek przedstawił papieżowi opowiadając o biednej, choć pięknej kobiecie żyjącej na pustkowiu i tam odnalezionej przez króla, który ją następnie poślubił, a ona zrodziła mu wielu synów⁷.

Franciszek posługiwał się także charakterystyczną konstrukcją lingwistyczną, która zawiera myśl o rodzeniu kogoś przez czyny. Znajdujemy ją w *Liście do wiernych*, gdzie Święty

wyraża się następująco: „Braćmi dla Niego jesteśmy, gdy spełniamy wolę Ojca. Matkami, gdy nosimy Go w sercu i w ciele naszym (por. 1 Kor 6,20) przez miłość Boską i czyste sumienie; rodzimy Go przez święte uczynki”⁸.

Te wyluskane z różnych pism sformułowania jednoznacznie przemawiają za tym, że we Franciszkowym projekcie życia pustelniczego można rozpoznawać w *pustelni* owo *locus theologicus*, w którym bracia „rodzą się” do życia kontemplacyjnego.

Jeśli Franciszek tak postrzegałby życie braci w pustelni, to łatwiej jest zrozumieć sens pozostałych wierszy tej małej reguły. Przykładowo: Franciszek nic nie mówi o tym, że w pustelni miałby być gwardian; nie wyjaśnia, dlaczego do życia w samotności wprowadził obie ewangeliczne siostry Martę i Marię, itd.

Owocność życia w pustelni nie odnosi się do pięknie i rzeczowo uprawianego pola, ani do licznych trzód, lecz do brata, który staje się „synem” oddanym bez reszty przebywaniu z Panem. Bracia w pustelni żyją tak, jak zamierzyl to Franciszek, jeśli mają przynajmniej „jednego syna” – brata oddającego się bez przeszkód łasce kontemplacji. Bez obecności „syna” pustelnia traci swoje znaczenie i sens i może czasami przekształcić się w miejsce jakiejś innej wzmożonej aktywności.

⁶ Br. Tomasz z Celano, *Życiorys pierwszy* (1 Cel) 4, 13.

⁷ Por. Br. Tomasz z Celano, *Życiorys drugi* (2 Cel) 11, 16.

⁸ List do wiernych. Pierwsza redakcja (1 Lw) 9 – 10.



Jeśli Franciszek godzi się na to, by zwiększyć w pustelni liczbę braci do czterech, to w dalszej części tego zdania dodaje: „niech mają dwóch synów”. Czy pojawiająca się w zapisie różnica co do liczby synów oznacza, że w jego modelu pustelni „być synem” jest trudniejsze niż „być matką”? Nieco światła na zrozumienie tych dwu postaw daje ewangeliczny fragment, który Święty wpisał w swój projekt życia w pustelni.

Tylko w tej *Regule* zdecydował się Franciszek określić liczbę braci pisząc: „najwyżej czterech”. Co wpłynęło na tak precyzyjne wytyczne zapisane w tym miejscu? Wydaje się możliwe przyjęcie tezy, że u podstaw tkwi tu osobiste doświadczenie Świętego, zdobywane w miarę rozwoju spraw, gdy powiększała się liczba braci. On dobrze pamiętał, jak przebiegało życie w pierwszym okresie zaistnienia wspólnoty, która składała się najpierw z trzech braci, a po kilku dniach, gdy dołączył do nich brat Idzi, z czterech⁹. Wspólne życie tej pierwotnej wspólnoty tak zostało opisane w *Relacji Trzech Towarzyszy*: „używają tylko odrobiny pożywienia, chodzą boso i noszą bardzo nędzne odzienie”¹⁰.

Przydatny dla podjętego toku uzasadniania może być też pewien epizod odnotowany w *Zbiorze Asyskim*. Jest to rozmowa, którą przeprowadził

Franciszek z bratem wyjaśniając mu, jak powinno się budować klasztor dla braci. Franciszek wyraził swą wolę akcentując, że bracia zawsze powinni mieć na uwadze święte ubóstwo, które zgodzili się zachowywać, i dobry przykład, który winni we wszystkim dawać innym. Z tego powodu Franciszek nie chciał, by bracia byli umieszczani po klasztorach w dużej liczbie, gdyż wtedy ślubowane ubóstwo uważał za trudne do zachowania¹¹. Gdy przyjmiemy to uzasadnienie, możemy powiedzieć, że obraz życia w pustelni nawiązuje także do początków życia Franciszka i jego pierwszych braci.

W drugim wierszu *Reguły* Franciszek dokładniej wskazuje drogę do zrozumienia kim jest „matka” w pustelni, a kim „syn”. Zaleca: „**Ci dwaj, którzy są matkami, niech wiodą życie Marty, a dwaj synowie niech wiodą życie Marii (por. Łk10,38-42) i niech mają wspólne miejsce zamknięte, w którym każdy miałby swoją celę, modliłby się w niej i sypiał**”¹². Odsyła więc braci do ewangelicznej perykopy, znajdującej się w ewangelii Łukasza. Tym sposobem Biedaczyna dochowuje wierności temu, co uczynił wobec *pierwszych braci*, których przysłał mu Pan. Teraz, gdy w Zakonie odnajduje braci, którzy chcą prowadzić życie w pustelniach, czyni podobnie – otwie-

⁹ Zob. 3 T 9, 32.

¹⁰ Relacja trzech towarzyszy (3 T) 9, 34.

¹¹ Por. Zbiór Asyski (ZA) 58.

¹² Pust 2.



ra Ewangelię i kreśli proste zasady tego sposobu życia. Ewangelię odnajdujemy zawsze u podstaw życia braci Franciszka; w ten sposób zostaje wypełnione to, o czym mówi *Reguła zatwierdzona*: „Reguła i życie Braci Mniejszych polega na zachowywaniu Ewangelii Pana naszego Jezusa Chrystusa”¹³.

Tekst pozostawionej przez Franciszka *Reguły dla pustelni* potwierdza, że nie przestał on nigdy w swym życiu dawać pierwszeństwa słowu Pana. Pragnął, by to Słowo formowało jego braci także wtedy, gdy będą oni prowadzić życie w pustelni.

Ewangeliczne wydarzenie wprowadzone do tekstu tej reguły kryje w sobie *implicite* (do wywnioskowania z kontekstu) „obraz” pustelni – jak w Ewangelii jest ono miejscem szczególnym nie z powodu domowników, lecz ze względu na przychodzącego tam Pana. On nawiedza pustelnię tak, jak niegdyś przybył do domu Marty i Marii. Siostry przyjmowały Pana zajmując wobec Niego różną, sobie właściwą postawę. Rozwiązanie zaproponowane przez Franciszka nie jest zwykłą „kalką” ewangelicznego opisu. We Franciszkowym modelu także „Marta” przyjmuje po pewnym czasie postawę „syna”, a „Maria” z kolei postawę „matki”. Tym, co w projekcie Biedaczyny usprawiedliwia takie zmiany, jest miłość. W opisanym sposobie postępowania w eremie, raz jeszcze daje

się Franciszek poznać jako ten, który zamierza rozbudzić nowe życie w braciach, jednak nie przez precyzyjny system normatywny, lecz przez ściślejszy kontakt z Chrystusem Ewangelii¹⁴.

Zdumiewa i zastanawia w tym zapisie stwierdzenie, że w pustelni każdy brat ma „swoją celę”¹⁵. Co kazało Franciszkowi wyrazić zgodę na to, by bracia w pustelni mieli swoją celę? Skąd taki przewrót mentalny? Czy takie pozwoleństwo sformułował ze względu na to, że cele tu służą modlitwie, rozpalaniu ducha pobożności, któremu jak uczył, wszystkie sprawy mają służyć?

Na to, że cela w pustelni służyła przede wszystkim spotkaniu z Panem, wskazuje opis życia braci w eremie hiszpańskim, który zamieścił w *Vita secunda* Tomasz z Celano: „Pewnego dnia, po przygotowaniu posiłku i wezwaniu nieobecnych dzwonem, przyszli wszyscy, oprócz jednego, który zajęty był kontemplacją. Po krótkim oczekiwaniu udano się do jego celi, aby przywołać go do stołu, choć on żywiony był przez Pana ze stołu bardziej obfitującego w datki. Jednak ów brat padłszy twarzą na ziemię, leżał krzyżem nie dając znaku życia ani przez oddech ani przez ruch. Palily się przy jego głowie i stopach po dwa świeczniki, które w niezwykle sposób oświeślały celę lśniącym złociście blaskiem”¹⁶.

¹⁴ Por. H. Urs von Balthasar, *Die grossen Ordensregeln*, 1994⁷, s. 229.

¹⁵ Pust 2.

¹⁶ 2 Cel 178.

¹³ Reguła zatwierdzona 1223 r. (2 Reg) 1, 2.



Drugi wiersz *Reguły dla pustelni* nie pozostawia wątpliwości co do tego, że Franciszek chciał, by każdy brat miał swoje miejsce modlitwy, w którym mógłby w całej wolności i ze wszystkich sił zwracać swe serce i umysł ku Panu. Ukazując celę jako miejsce modlitwy, Biedaczyna nawiązuje do eremickiego doświadczenia ojców, dla których cela była świętą przestrzenią, w której „Bóg i Jego sługa często rozmawiają jak człowiek ze swoim przyjacielem, w której dusza wiernego łączy się ze Słowem Boga, oblubienica zbliża się do Oblubieńca. I jak świątynia jest Świętym miejscem Boga, tym samym staje się cela dla sługi Bożego”¹⁷. To za jej sprawą brat oddany kontemplacji miał udzielać godnej odpowiedzi Temu, który go nawiedzał przez łaskę. W tej zewnętrznej celi mógł on bez przeszkód, w ukryciu, rozkoszować się zesłaną słodyczą tak długo, jak mu pozwalał Pan. Franciszek – jak stwierdza Bonawentura – nawet poza okresami pobytu w pustelni nie pozwalał sobie na to, by zmarnować jakiegokolwiek nawiedzenie Pana¹⁸. Zewnętrzna cela utworzona z czterech prostych ścian była tylko zewnętrznym odbiciem celi wewnętrznej, którą brat przebywający w pustelni miał zbudować lub odnowić w swoim sercu.

¹⁷ F. Scarsato OFMConv, *Święty Franciszek i franciszkanie*, s. 25.

¹⁸ Por. Św. Bonawentura, *Życiorys większy* (1 B) 10, 2.

W tak niezwykle krótkim tekście ustawodawczym Franciszek, poczynając od wiersza trzeciego aż do szóstego, mówi o odmawianiu „Godzin” z wielkimi wtrąceniami dotyczącymi codziennego postępowania: „**I niech odmawiają zawsze kompletę z dnia zaraz po zachodzie słońca; i niech starają się zachowywać milczenie. I niech odmawiają swoje Godziny, i wstają na jutrznię. I niech szukają najpierw królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego. I w porze stosownej odmówią prymę, a po tercji przerwą milczenie i mogą rozmawiać, i iść do swoich matek. I – jeśli zechcą – wolno im poprosić je dla miłości Pana Boga o jałmużnę, jak pokorni, ubodzy ludzie. I potem odmówią sekstę i nonę, i nieszpory w stosownej porze**”¹⁹. W tym zapisie Franciszek uwrażliwia braci na stosowną porę recytowania Bożego oficjum. Podkreślił to – w wierszu trzecim, następnie w wierszu czwartym i szóstym – utrzymanie rytmu jest umacnianiem, wypróbowanej przez ojców, dynamiki prowadzenia rozmowy z Wielkim Królem”²⁰. W ten sposób Biedaczyna nawiązuje do tradycji, która najwyraźniej została opisana w *Regule Benedykta*. Kolejne określenia: pryma, tercja, seksta, nona były braciom w pełni znane, skoro zostały tutaj użyte bez komentarzy. Przez tak jasno podany

¹⁹ Pust 3 – 6.

²⁰ 2 Cel 63, 97.



zapis „Godzin” uwidacznia się rozkład dnia braci żyjących w pustelni. Jeśli bracia, prowadząc życie w pustelni, mają o właściwej porze odmówić prymę (pierwszą modlitwę)²¹ – to znaczy, że czynili to o świcie, a dopiero po tercji mogli przerwać milczenie, czyli około godziny dziewiątej według naszej miary czasu. Czym był wypełniony czas od świtu do tercji można wnioskować z dalszej części wiersza, gdzie Franciszek dopowiada: „mogą iść do swoich matek”. Można przyjąć, że synowie w tym czasie oddawali się modlitwemu czuwaniu, a ci którzy wiedli życie „Marty” wykonywali niezbędne prace domowe. Ten prosty rytm modlitwy przejęty z tradycji – czego nie trzeba dowodzić – ma utrzymać w życiu braci postawę czuwania poszukującego, na co wskazuje ewangeliczny fragment wpisany w wiersz trzeci. **Czuwanie wzmacnia się przez rytmiczny zwrot serca ku Panu.** Na utrzymywanie takiego rytmu w życiu pustelni wskazuje zwłaszcza wiersz szósty, w którym Franciszek, wymieniając w kolejności określone godziny Oficjum, jeszcze raz dodał, by były one sprawowane „w stosownej porze” (Pust 6).

Zastanawia fakt zarazem prowokujący do pytania: co skłoniło Franciszka do poświęcenia aż trzech wierszy z dzie-

²¹ Pryma (pierwsza) odmawiana o świcie, po niej Tercja (trzecia), Seksta (szósta), Nona (dziewiąta), które umieszczamy umownie ok. godz. 9, 12, 15 – według naszego podziału czasu.

sięciu, by mówić braciom o czymś tak podstawowym dla życia zakonnego, jak praktykowanie „Godzin”, zwłaszcza, że mówi o tym już tekst *Reguły zatwierdzonej* (2Reg 3)? Czy można domniemywać, że zapis wskazuje na ten okres w dziejach Zakonu, w którym jakiś „cień” kładł się na życiu braci?

Na fakt, że życie braci nie zawsze lśniło pełnym blaskiem wskazuje to, co Franciszek odważył się napisać w *Regule niezatwierdzonej*: „Gdyby któryś [z braci] słowem lub postępowaniem odstąpił od wiary i życia katolickiego i nie poprawił się, należy go z naszego braterstwa całkowicie usunąć” (1Reg 19, 2).

Jeszcze jeden tekst może ułatwić zrozumienie tego, co napisał Franciszek w regule dla pustelni. To fragment autorstwa Tomasza z Celano, który w tym miejscu zostanie podany w całości: „Poznaliśmy już miłość Świętego, która pozwalała mu cieszyć się z postępu ukochanych braci. Wszakże wierzymy w to, że mocno strofował takich, co w pustelniach żyli całkiem inaczej. Bo wielu obracało miejsce kontemplacji w legowisko nierobów²², a pustelnicy ryt, który został ustalony celem doskonalenia dusz, zamienili w śmietnisko rozkoszy. Anachoreci dawnych czasów mieli taki ustrój, że każdy żył według swojej woli. Nie dotyczyło to

²² ... *et eremiticum ritum, qui animabus perficiendis inventus est, in sentinam transferunt voluptatis* – 2 Cel 136, 179, s. 472.



wszystkich, bo wiemy o takich świętych, którzy za swego życia w ciele (Ga 2, 20) żyli według najlepszych praw, obowiązujących w pustelni. Wiemy też o takich dawnych ojcach, którzy byli samotnymi kwiatami. Oby eremici naszych czasów nie odrodzili się od tego pierwotnego piękna, jako że sława jego prawości jest wiecznotrwała²³.

Przytoczony *passus* uświadamia nam, że Celańczyk posiadał pewną wiedzę o pustelnicznym życiu braci. To życie, według niego, może osiągnąć piękno kwiatów, jeśli będzie regulowane zasadami i naśladowaniem „ojców”. Tekst zatem podkreśla niezastąpioną w tym stylu życia moc „przykładu” danego przez ojców. Jednak nie wszyscy bracia chcieli iść drogą świętych ojców. Wydaje się, że zapis Franciszka, tak

²³ 2 Cel 136, 179. Tłumaczenie tego samego fragmentu w wersji: Źródła Franciszkańskie (XIII – XIV w.) Tom 3, Poznań – Warszawa 2007, s. 473 – 475: „Choć poznaliśmy tutaj miłość Świętego, która nakazuje radować się wspólnie następcom umiłowanych synów, uważamy jednak, iż zbyt mało oskarżeń skierowano do braci, którzy po eremach żyją zgola inaczej. Liczni bowiem obracają miejsca kontemplacji w miejsce lenistwa, a zwyczaj eremicki, który wprowadzono dla umocnienia dusz, przemieniają w męty rozkoszy. W obecnych czasach rządzą pustelnikami takie przepisy, że każdy z nich żyje wedle swego upodobania. Jednak nie dotyczy to wszystkich; wiemy bowiem, że święci żyjący w ciele, pędzą w eremie życie wedle najdoskonalszych zasad. Mamy jednak świadomość, że ci którzy naśladują ojców, wyrosli niczym pojedyncze kwiaty. Oby w naszych czasach pustelnicy nie porzucali niegodziwie dawnego piękna! Chwała jego sprawiedliwości trwa bowiem na wieki”.

mocno podkreślający znaczenie i miejsce „Godzin” w pustelnicznym życiu braci, powstał z powodu rozbieżności stanowisk tych, którzy będąc w eremie próbowali wprowadzać jakieś inne zasady. To zjawisko nie było obce doświadczeniom z okresu starożytności (por. RBen 1). W swej regule Benedykt wymienia *sarabaitów*, którzy nie zamierzali poddać swego życia żadnej regule i pouczającemu doświadczeniu. Oni to, jak pisał Benedykt, „jeśli coś sobie umyślą lub wybiorą, to nazywają świętym, a to czego nie chcą uważają za niedozwolone” (RBen 1,6).

Kiedy w wierszu trzecim Franciszek podaje, że rzeczywistość modlitwy wypełniona jest przez Boskie Oficjum i że bracia, którzy wiodą życie „synów” mają we właściwym czasie recytować kolejne godziny przepisane przez Kościół Oficjum, nie podaje, że czynią to razem z tymi braćmi, którzy prowadzą życie na wzór ewangelicznej Marty. Z zapisu *Reguły* można wyprowadzić twierdzenie, że „synowie” odmawiali oficjum oddzielnie w swoich celach. Za takim postawieniem sprawy we Franciszkowym eremie przemawia treść wiersza następnego, który mówi iż „synowie” żyjący w *claustrum* – miejscu zamkniętym dla innych, także dla braci nie żyjących razem z nimi w eremie – mogli po tercji to miejsce opuścić i iść do swych „matek”²⁴.

²⁴ Por. Pust 4 oraz Ch. E. Blundetto, *Eremityzm*, w: *Leksykon duchowości franciszkańskiej*.



Na to, że Franciszek mógł właśnie tak rozwiązać kwestię modlitwy „synów” w pustelni, wskazuje pewien fragment opisujący postępowanie samego Franciszka podczas pobytu w pustelniach: „Pewien brat przybył do romitorium (pustelni) braci w Greccio, gdzie wówczas przebywał błogosławiony Franciszek. Błogosławiony Franciszek zjadł już obiad i wrócił do celi, w której modlił się i odpoczywał; a ponieważ był to Wielki Post, wychodził z celi tylko w godzinie posiłku i zaraz po nim wracał do celi [...] nikt z towarzyszy błogosławionego Franciszka ani żaden inny brat nie ośmielił się iść do niego (do celi w której przebywał) jeśli go nie zawołał; i to nie tylko tam, lecz gdziekolwiek błogosławiony Franciszek przebywał na modlitwie, pragnął pozostawać w odosobnieniu, tak aby nikt do niego nie przychodził, jeżeli go nie zawołał”²⁵.

W tym opisie zauważmy, że Franciszek spełnia to, o czym mówi *Reguła dla pustelni*: nie spożywa pokarmów w celi, lecz idzie do braci, aby z nimi spożyć przygotowany posiłek. Autor tego opisu zaznaczył jeszcze, że był to utrwalony sposób postępowania Franciszka, skoro dodał: „gdziekolwiek błogosławiony Franciszek przebywał na modlitwie”. Takie postępowanie

skiej, Wyd. M. Franciszkańskie Centrum dla Europy Wschodniej i Azji Północnej, Kraków-Warszawa 2006, k. 319.

²⁵ ZA 73.

Franciszka potwierdza, jak radykalny był jego wybór praktykowania modlitwy osobistej i pragnienie odosobnienia. Inny zapis, który wyszedł z pod ręki Tomasza, zdaje się potwierdzać ten sposób postępowania Franciszka: „Miał święty Franciszek zwyczaj cały dzień przebywać w odosobnionej celi i nie przychodzić do braci, chyba, że zmuszała go do tego konieczność przyjęcia posiłku. Jednak nie przychodził by jeść w wyznaczonych godzinach, ponieważ bardziej trawiony głodem kontemplacji, bardzo często uwalniał się od wszystkich innych pragnień”²⁶. Franciszek – postrzegany w świetle tego opisu – nie przychodził ani na wspólną modlitwę braci, gdy przebywał w pustelni, ani też na wspólne posiłki. Jego postępowanie było spowodowane łaską Pana, danym mu darem kontemplacji, który, jak każdy inny dar, chciał on całym bogactwem swego człowieczeństwa przyjąć. Czy nie dlatego do wielu takich zapisów biograficznych podchodzi się w badawczych poszukiwaniach z tzw. wielkim aparatem krytycznym, gdyż one wydobyte na światło przymuszają do zmiany przyjętych wyobrażeń i koncepcji, do których zdążyliśmy się całkiem zwyczajnie przyzwyczaić? Wydobyte tu, razem z innym podobnymi zapisami, rodzą pytanie: jaki był rzeczywisty obraz Franciszka? A jaki został po wiekach i po wielu napięciach w Zakonie nam przekazany?

²⁶ 2 Cel 16, 45.



W tym samym wierszu, Franciszek mówi jeszcze o milczeniu: „i niech starają się zachowywać milczenie” (Pust 3), a dopowiada w wierszu czwartym, że mogą je przerwać po tercji. By wejść w to milczenie, którego znaczenie dalej jeszcze raz podkreślił, w wierszu ósmym (Pust 8), trzeba zwrócić się do tekstu św. Łukasza, na którym Biedaczyna opiera swój eremicki model życia. W tym tekście osobą, która zachowuje milczenie, jest Maria. Trwa ona w milczeniu, ponieważ jest zajęta słuchaniem słów Pana. Jej osoba pozwala braciom, którzy będą ten tekst rozważać, odkryć główny powód milczenia, którym napelnia pustelnię „syn” – oddany kontemplacji. Milknie on, ponieważ jest zajęty słuchaniem głosu Pana. To milczenie staje się wyrazem gotowości do słuchania Tego, który jest Panem. Takie zrozumienie milczenia jest możliwe we Franciszkowej pustelni, gdyż każdy z braci po okresie bycia „matką” jest następnie „synem”, co oznacza, że każdy z nich ma szansę odkrycia znaczenia gotowości do słuchania słów Pana w życiu ewangelicznym tu praktykowanym. Ponadto Poverello zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa rozpraszania ducha różnymi „zajęciami” i kontaktami, stąd uznał za właściwe, że po okresie doświadczeń dążył do podania prostych zasad, które prowadziłyby braci do praktyki milczenia i skupienia w konkretnych *loci* czy *romitori*²⁷.

²⁷ Por. C. M. Paczkowski, *Cisza i milczenie – tradycyjna praktyka monastyczna*

Końcowa część wiersza trzeciego – to drugi cytat biblijny zaczerpnięty z ewangelii św. Mateusza. Podobnie jak pierwszy cytat z ewangelii Łukasza, nie jest on zapisany w całości, tylko częściowo. Franciszek podając ten tekst już dokonuje jego interpretacji, ukonkretnienia²⁸. W regule bowiem zostało napisane: „i niech szukają najpierw królestwa Bożego [*et primum querant regnum Dei*]” (Pust 3). Franciszek, który zawsze starał się wiązać swoje życie z Ewangelią, nieprzypadkowo zamieszcza ten właśnie fragment. Brat przychodzi do pustelni, by tutaj w otoczeniu miłości „matek” pozostawić doczesne troski i niepokoje o jutro, które mogą i często bywają powodem utracenia postawy szukania królestwa Bożego. W tym eremickim stylu życia Franciszek przy pomocy ewangelicznego tekstu – słowami Pana, a nie swoimi – stawia przed bratem jedno proste, nieprzekraczające jego możliwości zadanie, a jest nim: **szukanie królestwa Bożego**. Pustelnia, w której dane jest bratu przebywać za zgodą ministra, staje się jednym ze środków pomocnych do tego, by to poszukiwanie ponownie odkryć i re-

w zetknięciu z duchowością świętego Franciszka z Asyżu, w: *Observare Evangelium Wrocławska Księga Jubileuszowa*, red. F. M. Rosiński OFM, Wrocław 2009, s. 197.

²⁸ Mt 6,33: *Starajcie się najprzód o Królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość* – wg Pismo Święte, Wyd. Pallottinum, Poznań 2000.



alizować. W tak wzmożonym poszukiwaniu *regnum Dei*, bracia w pustelni odnajdują sens obranej drogi. To w tym miejscu szukają królestwa, pomagają sobie wzajemnie szukać go, przejmując co pewien czas zadanie „matek” (Pust 10). Tym tekstem z ewangelii Mateusza mocno nazначył Franciszek styl życia braci w pustelni. Pobyt w pustelni przekształca się – gdy te słowa Ewangelii są wypełniane – w prawdziwe świadectwo nieprzerwanego szukania Bożego królestwa, w które brat angażuje wszystkie swe siły, całe swoje życie, a nie tylko jakiś jeden jego wymiar. Franciszek takim zapisem nie tylko skonkretyzował ewangeliczny werset, ale na jego podstawie ukonkretnił też „poszukiwanie”. Dzięki ewangelicznemu Słowu, przedmiot poszukiwania został ujawniony – jest nim królestwo Boże. W pustelni – za sprawą Franciszka – „słowo”, które jest Słowem Pana objawia, co bracia mają czynić. To poszukiwanie nie jest monotonią, dokonuje się w „rytmie” odprawianych „Godzin”. Przykład Franciszka dopowiada, jak czerpać stąd odpowiednią dynamikę: „Święty mąż z wielką bożnością i pobożnością odprawiał modlitwy Godzin kanonicznych. Chociaż cierpiał z powodu choroby oczu, żołądka, śledziony i wątroby, nie chciał jednak podczas odmawiania psalmów opierać się o mur czy o ścianę, lecz modlił się zawsze w pozycji stojącej i bez nakrywania głowy kapturem, nie rozglądając

się i wymawiając dokładnie wszystkie słowa”²⁹. Te proste szczegóły odnoszące się do postawy – „zawsze w pozycji stojącej” oraz do recytacji – „wymawiając dokładnie wszystkie słowa”, bez trudu odnajdziemy w doświadczeniu modlitewnym przekazanym przez tradycję ojców. One jeszcze raz ukazują nam, że tę tradycję Franciszek znał i z niej czerpał. Jeszcze jeden fragment ze *Zbioru Asyjskiego*: „Co więcej, kiedy szedł pieszo przez świat, zawsze zatrzymywał się w celu odmówienia swego brewiarza; jeśli zaś jechał konno, również zsiadał w celu odmówienia swego brewiarza”³⁰. W liście skierowanym do całego Zakonu Franciszek prosił: „by klerycy odmawiali oficjum z pobożnością wobec Boga, nie tyle zważając na melodyjność głosów, co na harmonię ducha, aby głos zgadzał się z duchem a duch z Bogiem...”³¹. W prostej ocenie Franciszka, tutaj wyrażonej, odprawianie „Godzin” zależy nade wszystko od głębi ducha, od tego z kim dana osoba tworzy komunie. Franciszek z zewnętrznych czynników, które uwzględniał, przesuwa naszą uwagę na głębię ducha, gdyż od stanu tej głębi zależy, jak bracia odmawiają oficjum, które przepisuje reguła³². Tak pustelnia w projekcie Franciszka staje się miejscem, w któ-

²⁹ 1 B 10, 6; ZA 119.

³⁰ ZA 119.

³¹ List do całego zakonu (LZ) 40 – 41.

³² Por. LZ 39.



rym bracia poszukują ewangelicznego skarbu, jakim jest *regnum Dei*.

Wskazane przykłady i wypowiedzi Franciszka pozwalają dostrzec, że odprawianie „Godzin” nie było dla niego uciążliwym dodatkiem, lecz celebrazją spotkania z Panem. Dlatego Franciszek wiedział, że do recytowania „Godzin” potrzebne są warunki, które przyczyniają się, by w tej niezwykle rozmowie mógł uczestniczyć cały człowiek, a nie tylko jego ciało czy jego myśl.

Na zakończenie, dla pełniejszego wnikięcia w to, jak Franciszek pojmował recytację oficjum, jeszcze jedna jego wypowiedź: „Jeżeli ciało spożywa swój pokarm w spokoju, chociaż w przyszłości samo stanie się pożywieniem robaków, z jak wielkim spokojem powinna dusza przyjmować pokarm życia”³³. Idąc za tą wypowiedzią Franciszka dostrzegamy, że recytowane „Godziny” stają się dla niego pokarmem, przygotowanym służyć przez Pana. Według Biedaczyny być gotowym do odmawiania kanonicznych Godzin, znaczy być gotowym na przyjmowanie pokarmu, a w tym stanie gotowości powinni uczestniczyć i duch i ciało.

W wierszu piątym Franciszek mówi: **„I jeśli zechcą – wolno im poprosić je dla miłości Pana Boga o jałmużnę, jak pokorni ubodzy ludzie”**³⁴. W tym wersecie kryje się niezmiernie ważne

stwierdzenie – brat oddany kontemplacji choć żyje w pustelni, prowadzi życie człowieka ubogiego. Franciszek pisze, że proszą tak, „jak pokorni, ubodzy ludzie”³⁵. Tym samym, życie w pustelni nie jest zerwaniem ze sposobem życia, który mają prowadzić bracia według przyjętej już *Reguły*.

Franciszkowi zależało na tym, by tę postawę bracia utrzymali w swoim sposobie postępowania także w pustelni. Jak ważny był dla niego ten element – prośba braci o jałmużnę w przyjętym przez niego stylu życia – pokazuje nam tekst opisujący obecność Franciszka na posiłku u biskupa Ostii. Gdy pewnego dnia Franciszek odwiedził biskupa „w porze posiłku – prawie potajemnie – ze względu na pana biskupa – poszedł prosić o jałmużnę. Po posiłku biskup prowadząc Franciszka do swego pokoju mówi do niego: «Dlaczego mój bracie prostaczku, zrobiłeś mi wstyd, będąc w moim domu, który jest także domem twoich braci, poszedłeś prosić o jałmużnę ?». Na to pytanie Franciszek udzielił takiej odpowiedzi: «Przeciwnie, panie, przyniosłem wam wielki zaszczyt, ponieważ kiedy podany wykonuje i wypełnia swój obowiązek i posłuszeństwo wobec swego pana przynosi zaszczyt swemu panu i przełożonemu... albowiem chleb jałmużny jest chlebem świętym; uświęca go chwała i miłość Boga. Bo gdy brat

³³ 1 B 10,6.

³⁴ Pust 5.

³⁵ Tamże.



prosi o jałmużnę, najpierw powinien powiedzieć: «niech będzie pochwalony i błogosławiony Pan Bóg», a potem powinien prosić: «dajcie nam jałmużnę dla miłości Pana Boga». Taka odpowiedź Franciszka zbudowała biskupa, który powiedział do niego: «Synu, uczyni wszystko co ci się wydaje słuszne, gdyż Pan jest z Tobą, a ty z Nim»³⁶.

O tym fakcie pisze też w *Vita secunda* Celańczyk, choć jego wersja jest znacznie krótsza od zawartej w *Zbiorze Asyskim*. Pisze on: „Po skończeniu obiadu biskup wstał i wzięwszy męża Bożego do swego pokoju, podniósł ramiona i uściśkał go. Powiedział: «Mój bracie, dlaczego zrobiłeś mi taki wstyd w domu, który jest twoim i twoich braci, że poszedłeś za jałmużną?»» A Święty do niego: «Raczej okazałem wam cześć, gdyż uczciłem największego z panów. Przecież Pan podoba sobie w ubóstwie, a najbardziej w tym, które polega na dobrowolnym żebractwie. Ja zaś mam sobie za godność królewską i znamienite szlachectwo naśladować tego Pana»»³⁷.

Przytoczone oba opisy pełniej pokazują, jaką wartość dla Franciszka ma proszenie o jałmużnę. Tu prośba nie jest „techniką zebrania”, lecz głębokim aktem wiary; wyrazem wiary w miłość, która nigdy nie przestaje się objawiać wobec tego, kto jej szczerze szuka i jej

się w pełni oddaje; kto ze względu na nią umie prosić; kto nie mierzy jej miarami tego świata. Ta prośba pogłębia też – jak uczy sam Franciszek – w życiu braci proces upodobniania się do Pana, który ma upodobanie w ubóstwie podjętym ze względu na Niego.

Zapis znajdujący się w *Regule*, choć tak skromny (jeden wiersz), pokazuje jak bardzo Franciszkowi zależało, by życie w pustelni nie kwestionowało poprzedniego sposobu życia, opartego o Regułę, na którą bracia ślubowali, lecz przeciwnie, by było jego wzmocnieniem. Tak więc, na tym przykładzie można rozpoznać, że nie okoliczności zewnętrzne, lecz otwartość na łaskę pozwala braciom utrzymać ślubowany Bogu sposób życia. Co pokazuje też, że dla Franciszka życie w pustelni nie było ucieczką od przyrzeczonego Bogu życia i trudów, które się w nim pojawiają.

Znaczne trudności pojawiają się przy próbie zrozumienia wiersza ósmego, w którym Biedaczyna mówi: „**Ci bracia, którzy są matkami, niech się starają trzymać z dala od ludu i przez posłuszeństwo dla swego ministra niech strzegą swych synów przed ludźmi**”. W literaturze franciszkańskiej spotykamy różne próby wyjaśnienia tego wiersza, zwłaszcza, gdy chodzi o prowadzenie życia przez tych, którzy w danym czasie są „matkami”. Jeden z autorów pisze: „Innym razem bracia [pełniący posługę „Marty”] wychodzi-



li poza klauzurę kwestować... lub do okazjonalnych prac, przede wszystkim do pomocy wieśniakom przy pracach w polu”³⁸ i w taki sposób oprócz prac domowych wypełniali przykazanie i łaskę pracy. Autor dla uzasadnienia swej interpretacji odwołuje się do zapisu pochodzącego ze *Zbioru Asyskiego*, który mówi o życiu Franciszka i pierwszych braci w Porcunkuli – kiedy nie było jeszcze tekstu *Reguły dla pustelni*. Przytoczony tekst jest wspomnieniem samego Franciszka nawiązującym do początków, wypowiedzianym przez niego przed śmiercią, w obecności ministra generalnego i braci³⁹. Uzasadnione jest pytanie, czy na podstawie tej wypowiedzi możemy mówić, że tak wyglądało w pustelni życie tych, którzy byli „matkami”?

Nie jest czymś łatwym, zwłaszcza dziś, dotrzeć do egzystencjalnego zrozumienia zapisu reguły, który mówi jednoznacznie: „ci, którzy są matkami niech się starają trzymać z dala od ludu” (Pust, 8). Czy drogi poszukiwania nie wskazuje sam Franciszek we fragmencie, który mówi, że bracia, którzy są „synami” mogą prosić „matki” o jałmużnę? Rozwiązanie wskazujące, że jałmużna jest stałą formą życia braci w pustelni, nie jest sprzeczne z rolą, jaką przypisuje Franciszek jałmużnie w życiu braci. Biograf zaznacza:

„Niekiedy zachęcając swoich [braci] do zabiegania o jałmużnę, używał takich słów: «Idźcie, ponieważ bracia mniejsi zostali dani światu na tę ostatnią godzinę, żeby wybrani mogli względem nich wypełnić to, za co zyskują uznanie w oczach Sędziego: «Co uczyniliście jednemu z braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili...». Dlatego chciał, żeby bracia przebywali nie tylko w miastach, ale i w pustelniach, gdzie by wszystkim dawali przedmiot do zasługi»⁴⁰. Również to, co zostało zapisane w niezatwierdzonej regule, która powstała przed regułą dla pustelni, przemawia za tym, że Franciszek właśnie takie rozwiązanie mógł proponować braciom, którzy chcieli prowadzić życie zakonne w pustelniach: „I gdzie będzie potrzeba niech idą po jałmużnę. I nie powinni się wstydić; niech raczej przypominają sobie, że Pan nasz, Jezus Chrystus, Syn Boga Żywego, Wszechmogącego, uczynił twarz swoją najtwardszą skałą i nie zawstydził się. I był ubogi i bezdomny, i żył z jałmużny On sam, i błogosławiona Dziewica, i uczniowie Jego”⁴¹. Dla Franciszka jest czymś oczywistym, że przez wybór jałmużny jako stałej wartości w sposobie obranego życia, bracia wstępują w ślady samego Pana. Gdy bracia żyjący w eremie, będący „matkami” wychodzą do ludzi, wobec zaistniałej potrzeby, to czyniąc tak zachowują zarówno Regułę

³⁶ ZA 97.

³⁷ 2 Cel 43, 73.

³⁸ Scarsato OFMConv, Święty Franciszek z Asyżu i franciszkanie, s. 61.

³⁹ Por. ZA 56.

⁴⁰ 2 Cel 41, 71.

⁴¹ 1 Reg 9, 3 – 5.



już ślubowaną, jak i regułę dla pustelni – zwłaszcza to, co zapisane jest w wier-szu ósmym.

Przy takim rozwiązaniu – ci, którzy są matkami, wychodzą z eremu tylko z konieczności, czyli tylko po to, by prosić dla miłości Boga innych ludzi o jałmużnę – jałmużna staje się jeszcze jednym charakterystycznym elemen-tem życia we Franciszkowym modelu pustelni.

Ostatni wiersz tego niewielkiego dziełka zaleca: „**Synowie zaś niech przejmą niekiedy obowiązek matek według kolejności, jaką ustalą między sobą. To wszystko co wyżej zosta-ło powiedziane, niech bracia starają się zachować sumiennie i gorliwie**” (Pust 10).

Ostatni wers tego *opusculum* nie wy-stępuje w najstarszym kodeksie, czyli rękopisie asykim i z tego powodu jako jedyny stał się przedmiotem dodatko-wych badawczych poszukiwań mają-cych potwierdzić jego autentyczność. K. Esser w swoich badaniach wskazuje na dwie racje przemawiające za jego pochodzeniem od Franciszka. Pierwszą jest tekst zapisany przez Celano, opisu-jący życie kilku braci w eremie na tere-nie Hiszpanii. Staje się on wymownym świadectwem, ponieważ mówi o tym, że bracia z tego eremu tak ułożyli sobie zajęcia, iż połowa z nich przez jeden tydzień zajmuje się „sprawami domo-wymi”, a druga połowa „poświęca się kontemplacji”. Po upływie tego czasu

ci, którzy oddawali się kontemplacji podejmują się prac domowych, a ci którzy pełnili posługę Marty powraca-ją za łaską Pana do kontemplacji⁴². Po wysłuchaniu tej wiadomości Święty tak zwrócił się do Boga: „Panie uświęcicielu i wodzu biedaków, dziękuję Ci za to, żeś mnie tak bardzo ucieszył wiadomością o moich barciach! Proszę, pobłogosław owych braci jak najobfitszym błogosła-wieństwem i szczególnym darem łaski uświęć wszystkich, którzy za pomocą dobrych uczynków składają Ci swoją zakonną profesję jak woń kadzielną”⁴³.

Zapis ten dość dokładnie oddaje myśl Franciszka wyrażoną w końcowym wierszu reguły: „**Synowie zaś niech przejmą niekiedy obowiązek matek według kolejności, jaką ustalą między sobą**”. Opis Celano zestawiony z tek-stem pozwolił Esserowi stwierdzić, iż to dziękczynienie Franciszka wzniesione ku Bogu jest jego wystarczającą apro-batą i potwierdzeniem tego, co zostało zapisane w ostatnim wersecie reguły⁴⁴.

Drugą racją podaną przez Essera jest użycie typowego dla Franciszka „quod”⁴⁵, które wywołuje konkretną konstrukcję zdaniową⁴⁶.

⁴² Por. 2 Cel 135, 178.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Por. K. Esser, *Gli Scritti di S. Francesco d'Assisi*, nuova edizioni critica e versione italiana, Edizioni Messaggero Padova 1995, s. 538.

⁴⁵ *quod omnia supradicta sollicitae et stu-diose studeant observare*, Pust 10.

⁴⁶ Chodzi o konstrukcję zdaniową odnoszącą



Dodatkową racją przemawiającą za autentycznością tego zdania jest użycie terminu *observare* razem ze *studeant*. Oba terminy występują w trzech pre-zentowanych kodeksach:

- *et sollicitae studeant observare*⁴⁷;
- *et studiose studeant observare*⁴⁸;
- *studeant [...]* *Jobserve*⁴⁹.

Występują też w zakończeniu wiersza 10. w tekście krytycznym opracowa-nym przez K. Essera: *et studiose stude-ant observare*⁵⁰. Termin *observare* wy-stępuje również ośmiokrotnie w głów-nych pismach Franciszka: 2 Reg 1, 2; 2 Reg 10, 5; 2 Reg 12, 5 oraz 1 Reg 6, 1; 1 Reg 20, 2 oraz trzy razy w *Testamencie*: w. 34, w. 39, w. 40⁵¹.

Podobnie termin *studeant* – w regule (Pust) został zapisany trzykrotnie: *stu-deant retinere silentium* (w. 3), *studeant manere remote ab omni persona* (w. 8) oraz w zakończeniu *studeant observare* (w. 10). W innych pismach Franciszka pojawia się on w *Regula non bollata*: *Omnes fratres studeant sequi humili-tatem et paupertatem Domini nostri...*

się do *studeant* – por. Esser, *Gli Scritti di S. Francesco d'Assisi...*, s. 538.

⁴⁷ Kodeks 1/25 – aneks niniejszej dysertacji.

⁴⁸ Tamże, kodeks 1/73.

⁴⁹ Tamże, kodeks I.F. 271.

⁵⁰ Tekst krytyczny opracowany przez K. Essera, *Gli Scritti di S. Francesco d'Assisi*, nuova edizioni critica e versione italiana, Edizioni Messaggero Padova 1995, s. 540.

⁵¹ Zob. *Trzeci rozdział* niniejszej rozprawy s. 170.

(1Reg 9, 1) oraz *immo studeant retinere silentium* (1 Reg 11, 2). Zdaniem Assel-donka to wyrażenie jest drogie Świę-temu⁵². Można więc uznać, że termin *studeant* staje się jeszcze jednym ar-gumentem przemawiającym za auten-tycznością ostatniego wersetu reguły.

Dostrzegamy w tym wersie, że Fran-ciszek nie wyszukuje słów „uczonych”, lecz pozostaje wierny tej prostocie, o której napisał, że jest święta i czy-sta⁵³. Nic przecież nie przemawia tak mocno jak czystość słowa. Tu odsłania ono ponownie pokorę Franciszka, któ-ry sam nie chce rozstrzygać po jakim czasie bracia mają zamieniać się co-dziennymi zadaniami. Nie obawia się pozostawić w tych ważnych dla nich sprawach nieco wolności. On wie, że tylko we wzajemnej komunikacji i zrozumieniu bliźniego można odkryć rytm, który będzie rytmem łaski, rytmem Ducha, a nie litery. Doświadczony w życiu pustelniczym wiedział również o tym, że ta zmiana jest koniecznością, że bez niej nie będzie rozwijała się ani braterska miłość ani kontemplacja, a co ważniejsze ta zmiana jest bardziej zgodna z przesłaniem tego fragmentu Ewangelii, który wprowadził do tekstu *Reguły*. Pamiętał o tym, ile niepokoju pojawiło się u Marty, która była ciągle

⁵² „L'espressione [...] È cara al Santo”- As-seldonk, *La Regola „pro eremitoriis da-ta”*, „Studi e ricerche francescane”, Anno VIII(1979), nr 1- 4 s. 9.

⁵³ Zob. Pcn 1.



zajęta domowymi sprawami. Na koniec można dodać, że zamiana ról w tym eremickim modelu bardziej odpowiada życiu, które prowadził sam Pan. Jego życie było dla Franciszka najcenniejszym światłem, z którego nie przestawał nigdy czerpać.

Do tego, by żyć w pustelni prowadząc życie zakonne, potrzebna jest gorliwość (...*et studiose studeant* – Pust 10). Same zewnętrzne uwarunkowania, czyli samotność, surowość, post, modlitwa razem z braćmi według ustalonego regulaminu, czy wydłużone milczenie – nie wystarczą. Tylko rozpalony w sercu ogień gorliwości może sprawić, że to co zostało zapisane będzie spełniane sumiennie, bez narzekania na ciężki los, zostanie spełnione w pokoju serca.

A źródłem tej gorliwości nie może być nic innego niż miłość, którą rozlewa w sercu braci Duch Święty. Tylko gorliwość, która pochodzi od Niego, może utrzymać brata w tym sposobie życia i otwierać go na działanie Pana w duchu wdzięczności i uwielbienia. Duch Ożywiciel przychodząc do człowieka z cichym, skromnym, prostym darem modlitwy może utrzymać go w nieznanym świecie życia. Życie w pustelni pomaga widzieć modlitwę jako podstawowy dar Ducha. Odkrywanie zaś Jego Osoby i Jego darów to jeden z głównych owoców życia w pustelni.

Franciszek bardzo pragnął, by bracia odkryli w swym życiu działanie Ducha Świętego. Pisał o tym w *Regule za-*

twierdzonej: „Upominam zaś i zachęcam w Panu Jezusie Chrystusie, aby bracia wystrzegali się wszelkiej pychy, próżnej chwały, zazdrości i chciwości, troski i zabiegów tego świata, obmowy i szemrania, i ci, którzy nie umieją czytać niech się nie starają nauczyć, lecz niech pamiętają, że nade wszystko powinni pragnąć posiąść Ducha Pańskiego wraz z Jego uświęcającym działaniem, modlić się zawsze do Niego czystym sercem i mieć pokorę i cierpliwość w prześladowaniu”⁵⁴. Odniesienie do Ducha Świętego, więc z Nim jest dla Biedaczyny życiową koniecznością.

Franciszek w tym *opusculum* regulującym rytm życia braci w eremie, nie napisał ani jednego wyraźnego zdania poświęconego pracy. Czy wobec tego w tej pustelni praca była zakazana? Nie można w świetle tekstu stwierdzić takiego zakazu. Franciszek czyni tu coś, czego się zazwyczaj nie spotyka, mianowicie kryje kwestię pracy w posłudze Marty. W regule zapisano: „Ci dwaj, którzy są matkami, niech wiodą życie Marty” (Pust 2). Zagadnienie pracy staje się zrozumiałe przez zwrot ku Ewangelii. Czy rozwiązanie dane w tej regule przez Franciszka jest przypadkowe? W takim razie czy przypadkowe jest wprowadzenie obu ewangelicznych siostr do eremu? W ewangelicznym „eremie” Marii i Marty obie siostry uczą się życia od jednego Pana – jest

⁵⁴ 2 Reg 10, 7- 8.



Nim Jezus. Coś podobnego proponuje Franciszek w swojej regule. W tym eremie praca zostaje ograniczona do koniecznych spraw domowych, ale może i tu pojawić się wiele spraw, które mogą odwrócić braci od Osoby Jezusa. Zapis Franciszka jest pełen realizmu!

Jednak próba odczytania waloru pracy w tym modelu życia w pustelni może być podjęta, gdy zwrócimy się w kierunku samego Franciszka. Biograf odnotował następujący fakt: „Podczas jednego czterdziestodniowego postu, sporządził naczynko, na zrobienie którego wykorzystał krótkie chwile wolnego czasu, żeby ich nie marnować. Otóż pewnego dnia, gdy pobożnie odmawiał tereję, przypadkiem zwrócił uwagę na to naczynie. Uczuł, że przeszkadza mu ono w wewnętrznej żarliwości. Przeto po skończeniu tereji bolejąc nad tym, że głos jego serca skierowany do uszu Bożych został na chwilę przerwany, rzekł do słuchających go braci: «Ha, nikczemna rzecz, co tak na mnie wpłynęła, że pociągnęła ku sobie mego ducha. Poświęcę ją Panu, którego służbie przeszkodziła»”⁵⁵.

Tekst ukazuje Franciszka, który w odosobnieniu podejmuje się drobnej pracy ręcznej. To jego postępowanie pozwala uznać, że praca w okresie odosobnienia nie była czymś zakazanym. Bracia mogli, podobnie jak on, wykonywać drobne prace ręczne, tak jednak, by one

nie były przeszkodą w ich przebywaniu z Panem. To postępowanie Franciszka zdaje się być realizacją tego, o czym mówi leryńska *Reguła Świętego Ojca Makarego*: „Kiedy zaś w godzinę modlitwy zostanie dany sygnał, ten kto natychmiast nie zaniechałby wszelkiej pracy – nic przecież nie należy przedkładać nad modlitwę – i nie byłby gotowy, powinien zostać za drzwiami, dla zawstydzenia” (RMak 14). Także – co godne podkreślenia – Franciszek w dalszych słowach związanych z przedstawionym wydarzeniem podejmuje temat zawstydzenia, nie tyle przed braćmi co przed Bogiem. Teksty starożytnych reguł (por. R4Ojc 31, RBen 43,1) oraz teksty zawierające wypowiedzi Franciszka uświadamiają nam, ile zabiegów czynili ojcowie, by nic nie było przedkładane nad rozmowę z Wielkim Królem⁵⁶. Zwrócenie się do życia samego Franciszka, który pozostaje nadal niekwestionowanym realizatorem *sposobu życia* braci mniejszych pozwala uznać, że praca podczas pobytu w pustelni była możliwa, zawsze jednak z tym zastrzeżeniem, by nie gasiła „ducha świętej modlitwy i pobożności” (2Reg 5, 2) i nie szkodziła zbawieniu duszy (1Reg 7, 3).

Czyniąc jeszcze jeden wgląd w tekst i treść reguły warto dokonać prostego zestawienia: pierwszej części wiersza pierwszego oraz ostatniej części wier-

⁵⁵ 2 Cel 63, 97.

⁵⁶ Por. 2 Cel 63, 97.



sza dziesiątego. Co staje się widoczne w takim zestawieniu?

Część pierwsza mówi: „Ci, którzy pragną wieść życie zakonne w pustelniach” a ostatnia część wiersza dziesiątego dopowiada: „To wszystko, co wyżej zostało powiedziane, niech [...] starają się zachować sumiennie i gorliwie”. Tekst łaciński: *Illi, qui volunt religiose stare in eremis* – pierwsza część – *quod omnia supradicta sollicitae et studiose studeant observare* – część druga. Rozpoznajemy bez trudu dwie proste klamry spinające całość. Obejmują one cały tekst zawarty w regule, czyli doświadczenie i ubogie wskazania, które są skierowane do pragnących wieść życie *in eremis*. Pierwsza część to swoisty prolog, a ostatnia część – epilog. W tym miniprologu Franciszek zapowiada co jest niezbędne, by w to doświadczenie wejść – wolność, którą brat oddaje tam – (w pustelni) Życiu wzbudzonemu przez Ducha.

W tym prologu i epilogu, jak wynika z treści, Franciszek zwraca się do braci, którzy tego chcą. Brat jest przedmiotem troski i odbiorcą podanej nauki. W zakończeniu Franciszek nawiązuje do początku. Podobny sposób tworzenia tekstu widoczny jest w *Regule zatwierdzonej* (2 Reg), w której w ostatnim rozdziale następuje ponowny zwrot do tego, co zostało powiedziane w rozdziale pierwszym. Struktura tego tekstu Franciszka kryje w sobie istotne podobieństwa do struktury *Reguły zatwier-*

dzonej. Ani w tamtej (2 Reg) ani w tej (Pust) Franciszek nie kodyfikuje każdego szczegółu życia braci prowadzonego w klasztorze czy w pustelni. Zarówno w *Regule zatwierdzonej*, jak w *Regule dla pustelni* wskazuje on, że bracia są powołani do życia według Ewangelii, jak to zaznaczył w prologu *Reguły niezatwierdzonej*: „Oto jest życie według Ewangelii Jezusa Chrystusa, o którego uznanie i potwierdzenie brat Franciszek prosił dla siebie od papieża, a ów pozwolił i zatwierdził dla niego i dla braci obecnych i przyszłych” (1Reg, prolog).

Czy będzie czymś pozbawionym racjonalności stwierdzić, że właśnie podczas podjętej próby zrozumienia tego tekstu staje się widoczne, jak bardzo życie Franciszka i „życie” reguły tworzą zintegrowane ze sobą części?

Jak dziś zostanie odczytany obraz Franciszka oraz jego sposób życia, które prowadził, zależy nie tylko od opisanych faktów, które są podane w sposób jasny i pewny, lecz także od tego, czy ostatecznie przemówią jeszcze raz czyny i słowa Franciszka, czy też mocniej zaakcentowana zostanie dokonana już przez wielu interpretacja czynów i słów tego „anielskiego człowieka”, któremu Pan dał łaskę rozpoczęcia pokuty⁵⁷.

Czytając tekst *Reguły* w jego wewnętrznej integralności i aksjologiczności trzeba uznać, że Franciszek nie

⁵⁷ Por. T 1.



reguluje w nim szczegółów, lecz kreśli wyraźny rytm modlitwy – zaczerpnięty z doświadczenia Kościoła, także z doświadczenia życia eremitycznego i cenobitycznego – oraz podaje zasadniczo tylko to, co sprzyja modlitwie kontemplacyjnej, a idąc za jego myślą tam obecną szukaniu *Regnum Dei*. Spoglądając zaś na doświadczenie eremickie obecne w Kościele poznajemy w sposób oczywisty, że sprawa modlitwy dla brata prowadzącego życie w eremie nie jest ani drobiazgiem, ani szczegółem, lecz jest źródłem ożywiających miłość ku Ojcu i synom rozpoznanych w Synu dzięki uświęcającemu działaniu Ducha. Jeśli w czytaniu tego tekstu za mocno podkreślimy oderwane od jego wewnętrznej zawartości zewnętrzne formy, możemy nie odczytać ukrytego w nim przesłania. Tą regułą Franciszek nawiązuje do fundamentalnego pojmowania reguły – w zamiarze wielkich regułodawców miała ona być „regułą życia”.

Kluczem otwierającym drogę do odczytania tego tekstu stały się czyny i słowa św. Franciszka. Postępowanie metodologiczne zastosowane do tego tekstu (na tym odcinku badań) polegało na odczytywaniu przedmiotu badanego – tj. reguły – przez „klucz podmiotu” czyli autora źródła, w którym tkwi *implicite* jego doświadczenie (elementy empiryczne) opisane w dostępnych nam źródłach bezpośrednich i pośrednich. Na taką metodologię

czytania reguł wskazuje ks. M. Starowieyski, gdy pisze: „Reguły, o ile tylko jest to możliwe, należy interpretować w świetle innych pism danego autora lub też pism powstałych w kręgu danej reguły”⁵⁸. Taka metodologia zastosowana do procesu poszukiwań chroni wytwarzane interpretacje od zubożenia lub przeakcentowania zawartych tu wskazań. Kontekst wielu pism pozwala dostrzec w *Regule* nie tyle dokument ściśle prawny, co raczej zbiór wskazań duchowych, za autorytetem których stoi doświadczenie i świętość ojców. Reguła zapisana przez Franciszka nie formuje braci do „robienia czegoś”, lecz do „relacji z Kimś”.

Duch życia eremickiego przekazany nam w tym małym *opusculum* przez św. Franciszka jest oczyszczony z różnych wyrazów egoizmu i indywidualizmu. Samotność, jaką proponuje w tym piśmie Franciszek, jest otoczona braterską opieką i dlatego jest solidnie ugruntowana w życiu Zakonu i Kościoła. Ten styl życia to nie jest indywidualny wyczyn, w którym pustelnik mocą swojego własnego ascetyzmu zdobywa prawo do oderwania się i wyniesienia się ponad innych. Przeciwnie, w tej *Regule* przypomina się pustelnikowi przede wszystkim to, że jest on zależny od dobroci i dobrej woli innych. Jest to

⁵⁸ M. Starowieyski, *Wstęp*, w: *Starożytne reguły zakonne. Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy XXVI*, wybór, wstępy i oprac. M. Starowieyski, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1980, s. 14.



z pewnością inny i bardzo efektywny sposób zagwarantowania szczerości pustelniczego życia, ponieważ pokazuje danemu bratu, jak dużo zawdzięcza on innemu, gdy pod wpływem łaski zamierza stać się prawdziwie Bożym człowiekiem.

Konkludując, na podstawie zebranych przesłanek można wyprowadzić wniosek, że *Reguła dla pustelni* należy do tych nielicznych pism Biedaczyny, które wypłynęły z głębi i prostoty jego ducha. Został w niej zawarty specyficzny model życia w pustelni, osiągnięty przez połączenie dwóch ewangelicznych tekstów: Łk, 10,38-42 i Mt 6, 33, przez które Ewangelia zostaje postawiona w centrum życia eremickiego. Utrwała to w codziennym postępowaniu braci postawę uważnego słuchania słów Pana; rozpala i ukierunkowuje ich poszukiwania na *Regnum Dei*; kształtuje i przemienia wzajemne odniesienia, nadając im głębię podobną do więzi „matek” i „synów”. Braterska miłość wyrażająca się w pokornym usługiwaniu i jałmużnie została postawiona na straży eremickiego odosobnienia „synów”, stając się równocześnie cichym świadkiem ich kontemplacyjnych spotkań z Panem.

Jeśli na obecnym etapie badań, prowadzonych nad obrazem i duchowością Franciszka z Asyżu uwzględnimy to, co napisał Benedykt XVI w drugim tomie swej książki *Jezus z Nazaretu*, mianowicie, że jego życie i działalność

były czytelnym znakiem „ponownego wejścia Chrystusa w historię [...] oraz sposobem odnowienia Kościoła”⁵⁹, to otrzymujemy nowy impuls do rozpoczęcia wnikliwych badań, który wskazuje, iż dzisiaj pilnym zagadnieniem staje się kwestia poprawnego odczytania charyzmatu w jego komplementarności, tak by ponownie mogło się ukazać jego piękno, które w XIII wieku przyozdobiło Oblubienicę Baranka.

⁵⁹ Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu*, t. II, Wyd. Jedność, Kielce 2011, s. 309.



Pustelnia w zamyśle św. Brata Alberta

Br. Marek Bartoś

Każdy, kto choćby pobieżnie zapozna się z biografią św. Brata Alberta, z historią i współczesnością założonych przez niego Zgromadzeń zakonnych, zauważy, że do pełni albertyńskiego charyzmatu należą pustelnie. Klasztory w miejscach oddalonych od wielkich skupisk miejskich, oddzielone od bezpośredniej posługi najuboższym, istniały niemal od początku dzieła Ojca ubogich. Zagadnienie historii poszczególnych placówek jednak zasadniczo pominąłem, gdyż na ten temat istnieją już opracowania. Niniejszy referat jest próbą znalezienia odpowiedzi na pytanie, jaka była wizja Brata Alberta odnośnie pustelni i jaką była jej realizacja za jego czasów. Temu celowi służy prezentacja najważniejszych elementów życia domów pustelniczych i różnych aspektów ich funkcjonowania. Przedstawiona zosta-

nie też próba odpowiedzi na pytanie, jaka była geneza albertyńskich pustelni. Takie ujęcie pozwala na ukazanie Albertowych pustelni na tle klasycznie rozumianego życia pustelniczego. Ukaże ono nie tylko zachodzące podobieństwa, lecz także to, co stanowi o ich specyfice. Dlatego na początku przedstawię pokrótce, jakie jest rozumienie tego sposobu życia na podstawie *Encyklopedii Katolickiej*.

Pustelnia bierze swą nazwę od słowa pustynia (łac. *desertum*). Pustynia w pojęciu biblijnym jest miejscem spotkania z Bogiem oraz miejscem próby wierności wobec Niego. W duchowości chrześcijańskiej pojęcie pustyni (pustelni) rozumiane jest jako odosobnienie wypełnione jedynie obecnością Boga. Związane jest to z opuszczeniem dotychczasowych przywiązań i przyzwyczajęń oraz pozbyciem się



posiadania dóbr tego świata, zwłaszcza materialnych, a także przyjaźni i więzi rodzinnych. Stan przebywania na pustyni (pustelni) charakteryzuje się intensywną modlitwą, pokutą, umartwieniem, samotnością i milczeniem ofiarowanymi Bogu w duchu miłości, zadośćuczynienia i odnowy¹.

W duchowości katolickiej podjęcie życia pustelniczego wiąże się z pragnieniem zjednoczenia z Bogiem poprzez naśladowanie Jezusa Chrystusa w jego stylu życia; ogołoconego z posiadania rodziny, własności, należnej Mu czci, dobrowolnie przyjmujące-

go cierpienie i stawiającego ponad wszystko komunie z Bogiem przez modlitwę i posłuszeństwo Jego woli.

W teologii duchowości przez pustynię rozumie się również doświadczenie związane z oczyszczeniem wewnętrznym, koniecznym na drodze do zjednoczenia z Bogiem². Na tej drodze występuje wiele przeszkód, jak np.: niewłaściwe postawy, motywy, myśli odwodzące od Boga, więzi uczuciowe komplikujące życie wewnętrzne. Z kolei postępowanie na tej drodze zależy od stopnia zaangażowania się w modlitwę i proces czynnego oczyszczenia zmysłów. Owocem i znakiem rozwoju jest czystość serca, pokora, równowaga i harmonia z ludzką społecznością oraz stworzonym światem, otwarcie na drugiego poprzez gościnność, wrażliwość i praktyczna troska o ubogich, zdolność do współczucia, umiejętność patrzenia na wszystko oczami Jezusa Chrystusa oraz myślenia na Jego sposób. Duchowość pustyni charakteryzuje się dążeniem do prostoty opartej na posiadaniu niewielu rzeczy oraz na dążeniu do pełni obecności Boga i zjednoczenia z Nim³.

Rzeczywistość pustyni jest ściśle związana z życiem konsekrowanym. W ujęciu historycznym stanowi początkowy etap powstania i rozwoju form życia zakonnego. Życie pustel-

¹ *Encyklopedia Katolicka*, Tom XVI, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, s. 935.

² Tamże.

³ Tamże, s. 936.



nicze stanowiło najstarszą formę życia zakonnego: św. Paweł Pustelnik, św. Antoni Pustelnik, następnie grupy pustelników, które dały początek cenobitom i zorganizowanemu życiu zakonnemu (monastycyzm)⁴. Natomiast w formacji zakonnej doświadczenie pustelni jest środkiem postępu duchowego na drodze do całkowitego ofiarowania się Bogu⁵. Pustelnia w życiu zakonnym to zazwyczaj miejsce odosobnione, położone z dala od zbiorowisk ludzkich⁶.

Pustelnicy to osoby żyjące w samotności – stale lub okresowo – i naśladowujące Jezusa Chrystusa poprzez praktykowanie ubóstwa, pokuty i modlitwy⁷.

Jak zrodził się pomysł zorganizowania pustelni w tworzących się Zgromadzeniach Brata Alberta? Nie podejmując się próby robienia w tym miejscu charakterystyki bogatej osobowości Adama Chmielowskiego, myślę jednak, że są podstawy do wysnucia wniosku, że jego naturalne usposobienie skłaniało go ku życiu w ciszy, oderwaniu, ku poszukiwaniom głębszej rzeczywistości. Świadczyć o tym przede wszystkim wypowiedzi w zachowanych jego listach. W liście do L. Siemieńskiego z Monachium (1874 r.) pisze, że w swoim życiu nie pragnie sławy, pieniędzy i powodzenia, a jego

skłonności i pragnienia są wprost przeciwne⁸. W świecie, który go otacza, czyli świecie monachijskiej bohemy, nie czuje się dobrze i chętnie ucieka w świat wyobraźni: „do michałków, co je sobie wymyślę”⁹, jak również w świat przeszłości: klasycznego piękna czasów starożytnych Greków i Rzymian oraz ideałów pierwszych wieków chrześcijaństwa, z całą cichą poezją myśli przeniesionej do pogańskich grobów¹⁰. Jak pisze w liście do Józefa Chelmońskiego z nowicjackiego odosobnienia w Starej Wsi: „szczęście i pokój, którego daremnie szukał w świecie, znalazł w myślach o Bogu i rzeczach ostatecznych”¹¹. Jak wiadomo z biografii świętego, w nowicjacie u jezuitów przeżył on poważny kryzys duchowy i psychiczny, kiedy doświadczył przymusowego odosobnienia i osamotnienia, pogrążony w skrupułach i wewnętrznych cierpieniach. Po przezwyciężonym kryzysie wiódł jednak życie ciche i spokojne. W liście do rodziny pisze w tym czasie: „żyję zupełnie jak pustelnik, nic mi się nie zdarza”¹². Mimo, że słowo

⁸ *Pisma Adama Chmielowskiego (św. Brata Alberta) (1845-1916)*, wyd. II poprawione i uzupełnione, Instytut Wydawniczy Księży Misjonarzy „Nasza Przeszłość” Kraków, Zgromadzenie Sióstr Albertynek Kraków 2004, s. 70.

⁹ Tamże, s. 51.

¹⁰ Tamże, s. 54.

¹¹ Tamże, s. 73.

¹² Tamże, s. 86.

⁴ Tamże, s. 934.

⁵ Tamże, s. 935.

⁶ Tamże, s. 937.

⁷ Tamże, s. 934.



„pustelnik” użyte jest tu jako metafora, to jednak zapewne nie jest przypadkiem, że właśnie takiego porównania użył. Na innym miejscu pisze nieco bardziej szczegółowo o sposobie życia jakie wiódł w tym czasie: „Siedzę tu u Pana Boga prawdziwie za drzwiami, a raczej za oknem, bo z mojej pracowni widzę wielki ołtarz, a do słuchania Mszy św. mam tylko trzy kroki, czytamy też książki pobożne, bo tu innych nie ma w używaniu, i często zatem myślę, że życie byłoby zbyt nędzne, gdyby nie nadzieja prawdziwego nareszcie szczęścia na tamtym świecie...”¹³. Stwierdza, że życie światowe, choćby najwspanialsze, jest zawsze zabarwione smutkiem i przykrością (zapachem asafetydu)¹⁴. Samego siebie określa jako samotnika, prosząc bliskich: „nie zapominajcie o samotniku”¹⁵.

Przy tym było to życie pełne aktywności i apostolskiego zaangażowania, przeniknięte ideałem franciszkańskiego tercjarstwa – przemiany świata od wewnątrz duchem Chrystusowym. Już jako Brat Albert pisał o swoim zabieganiu w związku z prowadzoną działalnością i posługą na rzecz ubogich i organizowaniem życia przytulisk i Zgromadzenia: „Nie wiem, czy jest kto w mieście, który więcej by był nie wolny, niż ja. Na pół dnia wyjechać bym nie mógł (...) chociaż taka podróży

¹³ Tamże, s. 88.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże, s. 89.

z wielu względów byłaby mi upragniona i dogadzała sercu”¹⁶. Brat Albert myśli tu o wypoczynku, o oderwaniu od absorbujących zajęć i obowiązków. Wyraża również pośrednio pragnienie ciszy i spokoju na łonie natury z dala od zgiełku miasta.

Istnieją świadectwa, że Adam Chmielowski, później Brat Albert, już podczas swego pobytu w Krakowie odwiedzał dwa pobliskie eremy: kamedułów na Bielanach oraz karmelitów bosych w Czernej. Jak wynika ze wspomnień o Ireneusza, kameduły, Chmielowski często bywał na Bielanach, (tu cytat): „gdzie ... z rozkoszą spędzał wolne od zajęć chwile, i gdzie lubiał urządzać już to sam, już to w towarzystwie wycieczki”¹⁷. Brat Albert i o. Ireneusz nawiązują przyjacielskie relacje i często się spotykają, tym bardziej, że Brat Albert uzyskał pozwolenie od przeora kamedułów na dłuższy okres pobytu w pustelni. Śladem pobytu A. Chmielowskiego u kamedułów są jego obrazy: *Kameduła w celi*, być może też *Roraty* oraz zaginiony obraz *Krużganek klasztorny*. Uważa się również, że malarz odnawiał polichromie kościoła i pomalował krucyfiks w jednej z bocznych kaplic¹⁸. Jako

¹⁶ Tamże, s. 92.

¹⁷ Wspomnienia o. Ireneusza, w: Marzena i Marek Florkowscy, *Moje Bielany. O pustelniczej gościnności, przekraczaniu furty i niezwykłych przeżyciach*, Kraków 2010.

¹⁸ Marzena i Marek Florkowscy, *Moje Bielany...*, dz. cyt.



ciekawostkę można dodać, że wzór na płaszcz (pelerynę) wziął Brat Albert od kamedułów¹⁹. Z pewnością w kamedulskiej pustelni poszukiwał on nie tylko natchnienia do swojej twórczości malarskiej, ale przede wszystkim monastycznego pokoju, tak potrzebnego, by następnie owocnie dać się „kształtować miłości”²⁰.

O tym, że Brat Albert odwiedzał klasztor – pustelnię w Czernej oraz że spotykał się tam z o. Rafałem Kalinowskim, dowiadujemy się z listów o. Rafała²¹ oraz wspomnień osób, które dobrze znały obu świętych²². Na przykład ks. Pydykowski SJ mówi wprost, że kontakty te były bliskie i łączyła ich przyjaźń²³.

Wspominając o znajomości Brata Alberta z o. Rafałem, możemy przejść do próby odpowiedzi na pytanie o bezpośrednie inspiracje powstania pustelni w założonych przez Ojca ubogich wspólnotach. Ojciec Bernard od Matki Bożej w książce *Duchowość Brata Alberta* jako pierwszy stwierdził, że to właśnie reformator polskiego Karmelu

miał podsunąć Bratu Albertowi myśl o potrzebie założenia Pustelni, „by odświeżać siły po tak trudnej pracy”. Miał on również powiedzieć, że „jeśli w naszym zakonie kontemplacyjnym zalecane są pustelnie, to o ileż więcej wam ich potrzeba...”²⁴. Ojciec Bernard nie powołuje się jednak na źródła tych wypowiedzi; być może jest to jakaś ustna tradycja w zakonie karmelitańskim, ale o tym też nie ma wzmianki.

Biograf Brata Alberta Andrzej Różycki, powołując się na wspomnienia s. Serafyny²⁵, pisze, że wiosną 1891 roku Brat Albert zachorował na tyfus. Po chorobie przystał na to, aby czas rekonwalescencji spędzić w Czernej k. Krzeszowic, gdzie został otoczony troskliwą opieką karmelitów bosych. Podobno tam, w czasie długich rozmów z przełożonym klasztoru – o. Rafałem Kalinowskim, zrodziła się myśl założenia klasztorów pustelniczych. Użyte słowo „podobno” sprawia, że sprawa genezy albertyńskich pustelni i tu nie zostaje rozstrzygnięta. Autor zwraca jednak uwagę na ważny motyw powstania tego typu placówki, czyli poratowanie zdrowia i rekonwalescencja. I rzeczywiście pustelnia w Bruśnie, która według ks. Cz.

¹⁹ Wspomnienia o. Ireneusza, dz. cyt.

²⁰ por. Karol Wojtyła, *Brat naszego Boga*, w: Świadectwo oddania bez reszty. Karol Wojtyła o św. Bracie Albercie, nakładem SS. Albertynek, Kraków 1990, s. 151.

²¹ Józef Kalinowski – O. Rafał od św. Józefa OCD, *Listy*, Wydawnictwo OO. Karmelitów Bosych 1985, s. 356 n., 458.

²² „Głos Brata Alberta”, Kraków, marzec – kwiecień 1937 r., nr 2, s. 41 nn.

²³ Czesław Gil, *O. Rafał Kalinowski 1835-1907*, Kraków 1984, s. 314.

²⁴ O. Bernard od Matki Bożej, karmelita bosy, *Duchowość Brata Alberta*, Nakładem Braci Albertynów, Kraków, Tad. Kościuszki 86, 1938 r., s. 165 n.

²⁵ *Wspomnienia o Bracie Albercie s. Serafyny*, w: *Odpisy wspomnień o Słudze Bożym Bracie Albercie*, mps, ASA B/IV.17, s. 224.



Lewandowskiego została założona na wiosnę 1891 r. lub 1892 r. (w rzeczywistości pod koniec 1891 r.²⁶) służyła siostróm przemęczonym pracą w przytuliskach oraz cierpiącym i chorym a ponadto dla odnowienia w duchu Bożym i zakonnym²⁷.

Ksiądz Lewandowski nic nie mówi o ewentualnej inspiracji o. Rafała Kalinowskiego, z jego relacji można wnioskować, że powstanie pustelni wynikało z osobistych doświadczeń Brata Alberta, aktualnej potrzeby życia i posługi formujących się wokół jego osoby wspólnot zakonnych. Wśród tych potrzeb bardzo ważną było pragnienie Brata Alberta, aby urzeczywistnić w całej pełni ideały św. Franciszka, wyrażone w przekazanej przez niego *Regule Pierwszego Zakonu*, szczególnie jeśli chodzi o kwestię ubóstwa²⁸. Brat Albert nie chciał, by on sam i jego wspólnota byli „jakąś lichą, od początku prawie usychającą gałązką rodziny franciszkańskiej”, ale chcą żyć jak sam św. Franciszek²⁹.

Inną istotną potrzebą, która od początku była realizowana na pustelni, była potrzeba formacyjna. Brat Al-

bert pragnął miejsca, gdzie można by kształtować osoby gotowe do największych poświęceń³⁰. Dlatego ks. Lewandowski w biografii Brata Alberta wśród powodów założenia pustelni podaje chęć ugruntowania braci i siostr w życiu zakonnym³¹.

Podsumowując kwestię genezy i źródeł utworzenia domów pustelniczych przez Brata Alberta można stwierdzić, że:

- życie w odosobnieniu, w szczególności pustelnicze, było bliskie jego usposobieniu i pragnieniom jego kontemplacyjnej natury;

- kontakty z kamedulami na Bielanach oraz o. Rafałem Kalinowskim w Czernej mogły stanowić dla Brata Alberta duchową inspirację i rodzaj zachęty, lecz nie da się wykazać, że miały bezpośredni wpływ na decyzję założenia pustelni;

- bezpośrednim motywami utworzenia placówek o charakterze pustelnicznym były idące w parze i powiązane ze sobą: potrzeba regeneracji sił i zdrowia braci i siostr po wyczerpującej pracy w przytuliskach; dalej, motyw zrealizowania w praktyce stylu życia św. Franciszka oraz motyw kształtowania silnych charakterów gotowych podjąć trudy posługi wśród nędzarzy.

³⁰ Tamże, s. 62.

³¹ Lewandowski Czesław, *Żywot Brata Alberta. Odpis z rękopisu pośmiertnego Ks. Czesław Lewandowskiego Zgr. KsKs. Misjonarzy*, maszynopis, s. 258.

²⁶ *Pustelnie Brata Alberta na Roztoczu*, s. 13.

²⁷ Lewandowski Czesław, *Do dziejów Zgromadzenia Sióstr Albertynek. Początki – Różne notatki historyczne od 1890 – Styczeń do 1902 r.*, t. I, Prądnik Czerwony, 30.12.1931, s. 23 n.

²⁸ Synowiec Damian, *Błogosławiony Brat Albert Założyciel Zgromadzeń zakonnych*, s. 30.

²⁹ Tamże, s. 61.



Wszystkie te motywy ks. Lewandowski ujął w następujący sposób: [Brat Albert] „pozakładał dla nich (braci i siostr – br. M.) domy pustelnicze (...) aby z dala od gwaru światowego, mogli, jak to czynią pustelnicy i eremici, oddawać się swobodnie ćwiczeniom pobożnym i w skupieniu pracy i modlitwie Bogu szczerze służyć, a przy tem nieco wypocząć i zrujnowane zdrowie odzyskać dla dalszych prac i poświęceń (po przytuliskach)”³².

Jeśli chodzi o samą nazwę: pustelnia, to nazwy tej nie odnalazłem w *Pismach Brata Alberta*. Adresując listy na Kalatówki używał nazwy „klasztór” albo „klasztorek”³³. Natomiast w słowach cytowanych przez innych autorów, jako pochodzące od Brata Alberta, występują określenia: klasztorzki pustelnicze, domy pustelnicze³⁴. Używając nazwy „klasztór”

³² Tamże.

³³ Zob. np. *Pisma...*, dz. cyt, s. 149, 186.

³⁴ Zob. np. „Reguła zakonna Br. Alberta. Uwagi Przew. Siostry Starszej Bernardyny, przez nią samą spisane jako podstawa do przyszłych ustaw, które podjął się ułożyć J. E. Ks. biskup Nowak, sufragan krakowski, mps, s. 46. Reguła została spisana w określonym celu, czyli jako podstawa do przyszłych Ustaw Zgromadzenia Sióstr Albertynek, co z pewnością wpłynęło na charakter jej treści. Na treść Reguły wywarły wpływ także silna osobowość bł. s. Bernardyny oraz doświadczenia funkcjonowania Pustelni już po śmierci św. Brata Alberta (Reguła została spisana kilka lat po śmierci Założyciela). Przyjmuję jednak za autentyczne wypowiedzi, które są tu zaznaczone jako słowa

czy „klasztorek” w odniesieniu do pustelni, uwytatniony zostaje charakter domu jako miejsca prawdziwego życia zakonnego.

Jakie znaczenie przypisywał Brat Albert tworzonemu przez siebie domom pustelniczym? Jaką wartość miały one dla całości jego dzieła? W „Regule zakonnej Brata Alberta”, spisanej przez s. Bernardynę, znajduje się znany nam cytat wypowiedzi Brata Alberta na temat konieczności istnienia pustelni w Zgromadzeniu: „Jeśli domów pustelniczych nie będzie, to nie można będzie nawet przytulisk dla ubogich urządzać, bo zabraknie wytrwałości, poświęcenia i sił do ich obsługi”³⁵. Klasztorów pustelniczych powinna być dostateczna liczba, „bo wtedy będzie wielka Chwała Boża, karność i prawdziwe życie zakonne w Zgromadzeniu, a po przytuliskach i innych domach będzie się dobrze działo we wszystkim”³⁶. Ksiądz Lewandowski z kolei pisze, że pustelnie „uważał Brat Albert za coś tak koniecznego, iż włączył je do całości zasad swych Zgromadzeń i mawiał, że od nich to, w wielkiej części, zależy rozwój i pomyślność tychże Zgromadzeń i dzieł miłosier-

wypowiedziane przez Brata Alberta, oraz te uwagi, które znajdują potwierdzenie w innych źródłach.

³⁵ Tamże, s. 50.

³⁶ Tamże.



dzia”³⁷. Konieczność istnienia pustelni wynika więc z potrzeby:

- zachowania wytrwałości, poświęcenia i sił do obsługi przytulisk dla ubogich;

- wzrostu chwały Bożej;
- utrzymania karności i wzorowego życia zakonnego;

- wyproszenia Bożego błogosławieństwa dla Zgromadzenia i prowadzonych przez nie dzieł miłosierdzia.

Mowa tu jest również o łączności, jedności, tworzeniu swoistej całości pomiędzy przytuliskami a domami oddalonymi od gwaru miasta i trudów posługi: „Jeśli domów pustelniczych nie będzie, to nie można będzie nawet przytulisk dla ubogich urządzać...”. Dlatego na kilka domów posługi powinien być jeden klasztor pustelniczy³⁸. Jedność przytulisk i pustelni przejawiała się w następujący sposób:

- istniała wymiennosc osób posługujących w przytuliskach oraz przebywających na pustelni; na pustelni były na przykład tzw. siostry zapasowe, które mogły być w każdej chwili posłane do domu posługi, zastępując inne siostry³⁹;

- siostry i bracia, których zdrowie, siły, gorliwość, wierność powołaniu zostały nadszarpnięte przez wyczerpującą posługę w przytuliskach, na pu-

stelni odradzali się duchowo, moralnie i fizycznie⁴⁰. W tym kontekście można przytoczyć przekazane nam przez ks. Lewandowskiego słowa Brata Alberta, że „gdybym miał więcej Braci umieszczałbym ich po klasztorach pustelniczych, a wtedy miałbym Braci jak złoto”⁴¹.

- Przytuliska z kolei stanowiły bazę materialną dla pustelni (np. kwesta na jej potrzeby), można było do nich wysłać także ubogich, którym nie sposób było usłużyć we wszystkich potrzebach na pustelni⁴².

Ciekawa jest uwaga zapisana przez s. Bernardynę we wspomnianej Regule, że z woli Brata Alberta siostry nawet pełniąc posługę miłosierdzia w przytuliskach „mają żyć jak pustelnice, oddalone i oddzielone od świata, nieznane, wzgardzone i zawsze ukryte”⁴³. Nędza ludzka stanowi dla nich mur odgradzający od świata⁴⁴. Określenie „pustelnice” użyte jest tu w znaczeniu przenośnym. Wskazuje jednak na duchową jedność posługi i kontemplacji. Świat niechętnie zbliża się do osób i miejsc dotkniętych skrajnym ubóstwem, chorobami, ciężkimi cierpieniami i nieszczęściami – stanowi to pewne zabezpieczenie

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ ASA B-IV-1, s. 263, za Synowiec D., *Błogosławiony...*, dz. cyt., s. 81.

⁴² „Reguła...”, dz. cyt., s. 49.

⁴³ „Reguła...”, dz. cyt., s. 46.

⁴⁴ Tamże.

³⁷ Lewandowski Czesław, *Do dziejów Zgromadzenia...*, dz. cyt., s. 37

³⁸ Tamże, zob. „Reguła...”, dz. cyt., s. 48.

³⁹ „Reguła...”, dz. cyt., s. 47.



przed niepożądanym wpływem świata na duchowy rozwój osób pełniących posługę w tych miejscach. Mimo takiej pustyni, jak dalej napisane jest w Regule, „zło może się przeciskać do Sióstr, rozpraszać je i osłabiać ducha gorliwości, więc z woli Założyciela są w Zgromadzeniu tak zwane klasztoriki pustelnicze, czyli pustelnie...”⁴⁵. Są one nieodzowne dla całości dzieła miłosierdzia prowadzonego w przytuliskach, ponieważ dzięki tym miejscom bracia i siostry prowadząc życie oddalone od trudów posługi wśród nędzarzy, mogli wzrastać na drodze ewangelicznej doskonałości⁴⁶. Bez tego wzrostu zabrakłoby do obsługi przytulisk wytrwałości, poświęcenia i sił.

Z faktu, co starałem się wcześniej wykazać, że zamysłem Założyciela była pewna jedność między przytuliskami a klasztorami pustelniczymi, wynika zasada okresowości pobytu braci i sióstr na pustelni. Poszczególni członkowie Zgromadzeń przebywali tu dłużej lub krócej w zależności od potrzeb całości dzieła. Brat Albert nie określił ściśle okresu pobytu na pustelni. Wyjątek stanowił czas wyznaczony na formację – roczny nowicjat i kilkumiesięczny postulat. Okres ten mógł wynosić kilka dni (na przykład krótkie pobyty Brata Alberta czy s.

Bernardyny w związku z prowadzeniem Zgromadzenia, niejako przy okazji⁴⁷), kilka miesięcy lub nawet kilka lat w przypadku osób chorych, cierpiących psychicznie czy duchowo⁴⁸. Dopuszczał Brat Albert także stały pobyt w odosobnieniu klasztoru pustelniczego. Tak było np. w przypadku s. Franciszki Lubańskiej⁴⁹. Takie wnioski można wysnuć również ze wzmianki przekazanej w Kronikach oraz w Regule, że Założyciel przyjmował do Zgromadzenia osoby o powołaniu klauzurowym z myślą, by mogły przebywać stale w domach pustelniczych, „by darów Bożych nie zmarnowały”⁵⁰. Powołanie do życia kontemplacyjnego odczuwała również s. Bernardyna, dlatego według ks. Lewandowskiego między innymi dla niej powstała pustelnia sióstr na Kalatówkach⁵¹. Przebywała w tym górskim klasztorze przez wiele lat jako Siostra Starsza, tworząc z niego na pewien czas główny dom Zgromadzenia sióstr⁵². Brat Albert przewidywał, że pewne domy będą przeznaczone dla tych członków zgromadzeń, którzy nie chcą pracować wśród ubogich.

⁴⁷ zob. np. *Pisma*, dz. cyt., s. 150.

⁴⁸ „Reguła...”, dz. cyt., s. 47.

⁴⁹ Lewandowski, *Do dziejów Zgromadzenia...* t. I, s. 24.

⁵⁰ Tamże, s. 38, „Reguła...”, dz. cyt., s. 47.

⁵¹ Lewandowski, *Do dziejów Zgromadzenia...* t. I, dz. cyt., s. 42.

⁵² Tamże, t. II, s. 30.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ Tamże.



Dotyczyło to domów pustelniczych w Zgorajszczyźnie i w Zakopanem⁵³.

Z kolei zajmę się odpowiedzią na pytanie, jakie kryteria miały znaczenie przy wyborze miejsca, w którym Brat Albert tworzył swoje pustelnie? Decydowały o tym następujące czynniki:

- walory zdrowotne okolicy;
- przymioty estetyczne krajobrazu;
- odosobnienie miejsca;
- czynnik związany z zachowaniem radykalnego ubóstwa franciszkańskiego.

Pustelnie, jak już wcześniej było to wspomniane, były m.in. przeznaczone dla braci i sióstr, których zdrowie było nadszarpnięte ciężką posługą w przytuliskach. Brat Albert sytuował więc domy pustelnicze w zdrowej okolicy, bo pełniły taką rolę, jaką dziś spełniają sanatoria. Ksiądz Lewandowski przytacza w tym kontekście wypowiedź Brata Alberta: „Mieszkamy w pięknych zakątkach Polski, napawamy się czarownym widokiem, oddychamy najzdrowszym powietrzem, ale w nagrodę, że w najgorszych warunkach służymy najniebezpieczniejszym bliźnim”⁵⁴. Pobyt na pustelni byłby więc swoistą rekompensatą za służbę w najtrudniejszych warunkach. Przy okazji można w tej wypowiedzi dostrzec inny czynnik, który, jak się wydaje, dodatkowo wpływał na wybór miej-

sca na pustelnię. To walor estetyczny okolicy. Brat Albert jako artysta malarz odznaczał się przecież wyjątkową wrażliwością na piękno. W jego listach są fragmenty świadczące o zachwycie nad urokiem miejsca modlitewnego odosobnienia, np. słowa: „Bardzo jest tu ładnie” czy „...a tu tak pięknie”⁵⁵. Ksiądz Lewandowski pisze, że w pustelni w Prusiu, która była miłym i zdrowym miejscem i którą Brat Albert często i chętnie odwiedzał, rozkoszował się pięknem przyrody, chodził po lesie, patrząc na łąki i kwiaty serce się Bogiem rozkoszowało – podziwiał to wszystko oczami artysty malarza⁵⁶.

Wszystkie klasztorne pustelnicze Brata Alberta tworzone były z dala od miasta, wśród lasów i pól, po zapadłych wioskach czy wśród gór jak w przypadku Kalatówek, a swoją dziewiczością i wyglądem przypominały miejsca obierane niegdyś przez św. Franciszka dla swych samotnych rozmyślań⁵⁷.

To odosobnienie szczególnie sprzyjało skupieniu, wyciszeniu, modlitwie, można było bez przeszkód oddać się pobożnym praktykom⁵⁸.

⁵³ Pisma..., dz. cyt., s. 180, 161.

⁵⁶ Lewandowski, , *Do dziejów Zgromadzenia...*, t. I, s. 38.

⁵⁷ Informacja zaczerpnięta z maszynopisu biografii Brata Alberta, przygotowywanej do druku przez śp. p. Andrzeja Różyckiego (praca nieukończona, Autor przed śmiercią zezwolił na korzystanie z niej i dopracowanie wydania), s. 184.

⁵⁸ Lewandowski Czesław, *Żywot Brata*

⁵³ ASA B-IV-5, s. 35, za Synowiec D., *Błogosławiony Brat Albert...*, dz. cyt., s. 83.

⁵⁴ Lewandowski Czesław, *Do dziejów Zgromadzenia...* t. II, dz. cyt., s. 39.



I wreszcie o wyborze przez Brata Alberta miejsca na klasztor pustelniczy wpływało kryterium zachowania ubóstwa, jakie pragnął dla siebie i swoich wspólnot. Na klasztor na Kalatówkach wybrał najłuchsze ziemie, na krańcach posiadłości hrabiego Zamoyckiego, choć mógł wybrać ziemie lepszej jakości i dogodniej położone. Niektórzy bracia zresztą do tego go namawiali, on jednak mówił: „ubodzy powinni z wdzięcznością przyjąć i to, co gorsze i podlejsze”⁵⁹ oraz, że ubogim nie wypada brać co najlepsze w centrum posiadłości, mogłoby to się stać w przyszłości przyczyną zazdrości i sporów⁶⁰. Trzymał się konsekwentnie zasady nie posiadania niczego na własność: „ani domu, ani miejsca, ani żadnej rzeczy”⁶¹. Budował więc na wydzierżawionej ziemi, za którą płacił kwotę ustaloną z właścicielem. W przypadku Kalatówek była to symboliczna suma, podobnie jak za budulec, którego też Brat Albert nie chciał za darmo⁶².

Jak wyglądało życie w klasztorach pustelniczych Brata Alberta, jak były one zorganizowane? Nie były to domki samotnych eremitów czy domki pustelników żyjących wspólnie

w klasztorach, jak np. kameduli⁶³. W pustelniach Brata Alberta w wyższym stopniu obowiązywało życie wspólne. Uważał, że skupieni wokół niego tercjarze stanowią prawdziwy zakon. Pisał: „Tercjarstwo jest prawdziwym zakonem”⁶⁴ oraz „jesteśmy franciszkanie zakonne”⁶⁵. O prawdziwości wspólnot Brata Alberta jako zakonu nie mogły świadczyć względy formalno-prawne, ponieważ nie miały one prawnego zatwierdzenia kościelnego. Decydował o tym charyzmat Założyciela oraz zakonny sposób życia w nich realizowany⁶⁶. Pustelnie były miejscami uprzywilejowanymi, w których pragnął Brat Albert rozwijać ideał życia zakonnego: wcielanie natchnień Bożych przekazanych Założycielowi, ściśle wypełnianie Reguły; zachowanie ducha modlitwy oraz ducha samozaparcia⁶⁷.

Wspólnoty w domach pustelniczych były zorganizowane w taki sposób, aby

⁶³ Synowiec D., *Błogosławiony...*, dz. cyt., s. 81. Choć surowy styl życia braci nasuwał niektórym skojarzenia z kamedulami i tak określono pierwszych braci – dlatego jeden z kandydatów, który chciał wstąpić do kamedułów otrzymał informację, że właśnie Zgromadzenie Brata Alberta to kameduli. I dopiero po dwóch latach miał odkryć prawdę.

⁶⁴ „Nasza Przyszłość” t. 21, 1965, s. 199; za: Synowiec D., *Błogosławiony...*, dz. cyt., s. 60.

⁶⁵ Tamże, s. 149.

⁶⁶ Tamże.

⁶⁷ por. Synowiec D., *Błogosławiony...*, dz. cyt. s. 79.

Alberta, dz. cyt., s. 258.

⁵⁹ Lewandowski Cz., *Do dziejów Zgromadzenia...*, t. II, s. 25.

⁶⁰ Tamże, s. 26.

⁶¹ Pisma..., dz. cyt., s. 108.

⁶² Zob. przypis 57, s. 190.



można w nich było przede wszystkim urzeczywistniać ideały, jakimi zapalił Kościół i świat św. Franciszek z Asyżu⁶⁸. Brat Albert wykorzystał dla organizacji życia na pustelni Reguły św. Franciszka: trzecią i pierwszą⁶⁹. Nie skorzystał natomiast z Reguły dla Pustelni, wydawałoby się najbliższej celowi pustelni. Nie posiadamy żadnych świadectw, że Brat Albert tę Regułę znał – prawdopodobnie nie. Pytanie jest jednak, czy nie miał możliwości poznania tej Reguły (choćby kontakty z o. Cz. Bogdalskim, bernardynem) i dlaczego z tych możliwości nie skorzystał? Wydaje się, że odpowiedzią na to pytanie jest stawianie przez niego na pierwszym miejscu urzeczywistnienie ideału życia zakonnego ponad ideał życia pustelniczego.

Tak więc w pustelni na Kalatówkach Brat Albert zaprowadził Regułę Pierwszego Zakonu św. Franciszka. Chciał, by Reguła ta była literalnie

⁶⁸ J. Zamoyska, widząc braci którzy przygotowywali się do założenia pustelni na Kalatówkach, pisała: „...wnet nam się wyda, że jesteśmy w Asyżu, bo się tak krzątają w podwórzu w habitach”. Ksiądz prałat Gnatowski we wspomnieniach z Monastyrka był pod wrażeniem ubożego sposobu życia braci: „Średnie wieki, szepnąłem do ks. Wincentego, opanowując mimowolnie wzruszenie. – Średnie wieki, czy czasy pierwszych chrześcijan, mniejsza o wyraz; odparł, to pewne, że ma się wrażenie, jakby się nie było na ziemi, ale gdzieś na progu nieba”, w: „Kalendarz Brata Alberta” 1938, Nakładem Braci Albertynów w Krakowie, s. 138.

⁶⁹ Synowiec D., *Błogosławiony...*, dz. cyt., s. 61.

przestrzegana. W związku z tym żyjący w pustelni bracia przez kilka lat nie przyjmowali pieniędzy i nie gromadzili zapasów⁷⁰. Ideał ten stał się zbyt trudnym do zachowania nie tyle ze względu na mieszkańców klasztoru, co ze względu na problemy praktyczne zaistniałe w stosunkach z dobrodziejami oraz osobami odpowiedzialnymi za pieniądze ofiarowane albertynom lub przez nich zarobione. Dlatego Brat Albert z czasem wycofał się z tak radykalnego przestrzegania Reguły Pierwszego Zakonu. Poszukiwanie przez Ojca ubogich właściwej odpowiedzi na wezwania Ducha Świętego, obok dobrych i trwałych owoców, wiązało się również z błędami i niekonsekwencjami. Do taki niekonsekwencji, jak pisze o. Damian Synowiec, należało właśnie przestrzeganie na Kalatówkach Reguły Pierwszego Zakonu, przeznaczonej dla zakonników, a w pozostałych domach zachowywanie Reguły Trzeciego Zakonu (dla świeckich.)⁷¹. Brat Leon Mazurkiewicz wyznaje, że samo życie pokazało jak postępować⁷².

Inny w stosunku do pozostałych domów pustelnicznych był sposób życia w pustelni Sióstr na Kalatówkach. Specyfika tego klasztoru polegała przede wszystkim na przestrzeganiu klauzury oraz posiadaniu kaplicy z Najśw. Sa-

⁷⁰ Tamże, s. 56.

⁷¹ Tamże, s. 57.

⁷² ASA, B-IV-5, s. 27; za Synowiec D., *Błogosławiony...*, dz. cyt., s. 57.



kramentem. W innych klasztorach pustelnicznych, jak pisze ks. Lewandowski, nie było klauzury – ich mieszkańcy mogli wychodzić na zewnątrz, stykać się z ludźmi ze wsi, czyniąc im dobro⁷³. Wydaje się, że wzmianka o braku klauzury w Prusiu dotyczyła właśnie możliwości opuszczania terenu pustelni a nie tego, że w samym domu nie było miejsca zarezerwowanego wyłącznie dla sióstr.

Zaprowadzenie ściślejszej klauzury u sióstr na Kalatówkach wynikało, jak sądzę, z dwóch powodów:

- bliskości dwóch klasztorów – braci i sióstr – położonych w odosobnionej okolicy;

- wpływu s. Bernardyny, której usposobienie skłaniało się ku życiu kontemplacyjnemu.

W bliskim sąsiedztwie dwu Zgromadzeń niektórzy widzieli niebezpieczeństwo zgorszenia. Zwracali na to uwagę Bratu Albertowi znajomi księża. Ten odpowiadał, że trzeba mieć trochę zaufania do ludzi, szczególnie do osób zakonnych⁷⁴. Wziął jednak pod uwagę wnoszone zastrzeżenia, szczególnie niepokój, jaki wyrażali jezuici z Zakopanego na Górcie, i wyjaśnił im, że siostry na Kalatówkach będą żyły zamknięte w klauzurze⁷⁵. Wy-

znaczył również szczegółowe zasady kontaktowania się braci i sióstr między sobą⁷⁶. W przepisach tych znajdują się rozwiązania stosowane w zakonach klauzurowych: krata, zasłona, zakrywanie twarzy welonem. Ściśle określono osoby, które mogą wejść do mieszkania sióstr, a więc ksiądz z posługą sakramentalną, lekarz w razie choroby, urzędnicy w razie konieczności, czasami osoby odwiedzające, bracia w wypadku wykonywania niezbędnych prac. Określono też sposób i czas rozmów między braćmi i siostrami.

Według ks. Lewandowskiego Brat Albert umyślił utworzenie pustelni dla sióstr na Kalatówkach, biorąc pod uwagę zamiłowanie siostry Bernardyny do życia kontemplacyjnego⁷⁷. Siostra Bernardyna miała też prosić go o wydzielenie parkanem większego terenu z lasiem, to rozwiązanie sprzyjało bardziej życiu w klauzurze⁷⁸. Być może pod jej wpływem ustalono normy klauzury, według których siostry nie mogły wyjść poza furtę bez ważnego powodu, ewentualne wyjścia wymagały zgody Siostry Starszej⁷⁹.

Wyobrażenie o życiu modlitwy na pustelni może nam dać plan dnia w Monastyrku, pochodzący z czasów

dzenia..., t. II, s. 27.

⁷⁶ *Pisma...*, dz. cyt., s. 208 nn.

⁷⁷ Lewandowski Cz., *Do dziejów Zgromadzenia...*, t. I, s. 42.

⁷⁸ Tamże, s. 24.

⁷⁹ Tamże, s. 31.

⁷³ Lewandowski Cz., *Do dziejów Zgromadzenia...*, t. I, s. 38.

⁷⁴ Synowiec D., *Błogosławiony...*, dz. cyt., s. 73.

⁷⁵ Lewandowski Cz., *Do dziejów Zgroma-*



Brata Alberta⁸⁰. W programie tym mamy: godzinne rozmyślanie; odmawianie godzin kanonicznych z brewiarzka tercjarskiego: godzina czytań, jutrznia, pryma i nieszpory; w południe i wieczorem 6 pacierzy; różaniec, Anioł Pański, rachunek sumienia. Był też czas na modlitwę prywatną. Ksiądz Lewandowski podaje, że na Kalatówkach odmawiano oficjum o Najśw. Maryi Pannie⁸¹. Można było modlić się także w nocy, lecz Brat Albert zalecał, aby raczej modlić się wcześniej rano⁸². Pustelnie miały przede wszystkim gwarantować odpowiednią ilość czasu na modlitwę, którego często brakowało w przytuliskach. Duchowi modlitwy sprzyjać miało przestrzeganie ścisłego milczenia, które obowiązywało przez cały dzień poza czasem rekreacji oraz czasem na załatwianie niezbędnych spraw⁸³.

W pustelniach Brata Alberta w Monastyrku i Bruśnie Msza św. zasadniczo nie była sprawowana (w Monastyrku nie było wewnętrznej kaplicy, a w pobliskiej cerkiewce Mszę św. odprawiano sporadycznie). Bracia i siostry chodzili na Mszę św. w niedzielę i święta do najbliższego kościoła, odległego

nieraz o kilkanaście kilometrów⁸⁴. Takie ustawienie sprawy przez Brata Alberta wynikało z preferowania zasady samozaparcia oraz pragnienia kształtowania ludzi zahartowanych, gotowych do podjęcia najcięższej posługi: „żadnego dogadzania sobie nawet w rzeczach godziwych i świętych”⁸⁵. W Prusiu istniała kaplica publiczna, gdzie Msza św. sprawowana była raz w tygodniu, w domu sióstr odprawiano także Eucharystię co czwartek. Na nabożeństwa jednak siostry chodziły lub jeździły do pobliskich kościołów⁸⁶. Na Kalatówkach Mszę św. odprawiał ksiądz dochodzący lub przebywający w oddzielnym domku, tzw. chatce. Gdy nie było księdza, siostry chodziły na Mszę św. do Kuźnic⁸⁷. Także i tutaj siostry miały być przyzwyczajone, aby nie żałując trudu szukać księdza a nie sprowadzać go na stałe⁸⁸.

Kaplica była dostępna dla wszystkich. Dla zachowania klauzury, w pustelni sióstr w Zakopanem kaplicę przedzielono na część dla osób z zewnątrz oraz tzw. chórek, przezna-

⁸⁴ Synowiec, *Błogosławiony...*, dz. cyt., s. 62.

⁸⁵ „Kalendarz Brata Alberta”, dz. cyt., s. 134.

⁸⁶ *Być dobrym jak chleb. Domy zakonne Zgromadzenia Sióstr Albertynek Posługujących Ubogim od 1891 do 2009 roku*, zebrała i opracowała s. Krzysztofa Maria Babraj ZSAPU, Zgromadzenie Sióstr Albertynek Posługujących Ubogim, Kraków, s. 52.

⁸⁷ „Reguła...”, dz. cyt., s. 48, Lewandowski, *Do dziejów Zgromadzenia...*, dz. cyt. t. II, s. 32.

⁸⁸ „Kalendarz Brata Alberta”, dz. cyt., s. 135.

⁸⁰ ASA B-IV-3 s. 20, za Synowiec D., *Błogosławiony...*, dz. cyt., s. 61 n.

⁸¹ Lewandowski, *Do dziejów Zgromadzenia...*, t. II s. 31.

⁸² Tamże.

⁸³ „Reguła...”, dz. cyt., s. 49.



czony dla sióstr. Ksiądz Lewandowski notuje, że Brat Albert z pokory nie chciał w swoich placówkach wprowadzać Najśw. Sakramentu. Wyjątek uczynił dla klasztoru na Kalatówkach ze względu na odbywającą się tu formację, dużą liczbę przebywających tu sióstr, obecność sióstr chorych i słabych⁸⁹. W kaplicy tej 12 sierpnia 1908 roku zainstalowano Najśw. Sakrament.

Według ks. Lewandowskiego Brat Albert miał zamiar wprowadzić na Kalatówkach w klasztorze sióstr wieczystą czy ustawiczną adorację: „Jak będzie taka adoracja Najśw. Sakramentu, wtedy dobrze dziać się będzie w Zgromadzeniu, wszystko co potrzebne będziecie miały w Zgromadzeniu” – miał się wyrazić⁹⁰. Próba zaprowadzenia wieczystej adoracji nie powiodła się z uwagi na zbyt małą ilość sióstr zdalnych do podjęcia tego obowiązku. Brat Albert pozwalał na adorację, ale w takim wymiarze czasowym, by można było przy tym bez większego wysiłku wypełniać codzienne obowiązki, wynikające z domowego programu. Chodziło o to, aby z nadmiernego przeciążenia nie powstało zniechęcenie czy zwątpienie. Zauważył bowiem, że np. postulanki były nadmiernie przesilone, jak się dosadnie wyraził: „trochę udużniały

ze skupienia”⁹¹. Nieroztropnie jest, jak pisze dalej, poświęcać pewne (sprawdzone, wypróbowane) dobro na rzecz niepewnego (niewypróbowanego)⁹².

Brat Albert szczególnie troszczył się o to, aby życie w klasztorach pustelniczych było proste i ubogie⁹³. Ta troska Ojca ubogich wynikała z dwóch motywów: pragnienia naśladowania św. Franciszka oraz kształtowania ducha samozaparcia. Bracia i siostry żyjący w klasztorach pustelniczych dostosowywali się do warunków miejscowych, takich, w jakich żyli ubodzy mieszkańcy zapadłych wiosek, wśród których umiejscowione były pustelnie. Co jednak ubodzy znosili z konieczności, tu miano zachowywać z miłości⁹⁴. Według wspomnienia ks. Gnatowskiego Bratu Albertowi chodziło o to, aby życie braci było twarde. Jak wyżej wspomniano, bracia w niedziele i święta chodzili do odległego kościoła pieszo, mimo że dysponowali końmi. Posłuchajmy jak ks. Gnatowski opisuje warunki życia w Monastyrku:

„Główny budynek mieszkalny przerobiony ze stajni, jest taki, że prócz chłopca i to naszego chłopca, niktyby mieszkać nie mógł. Z jednej strony 'refektarz' z podłogą z ubitej gliny, z dwoma zydłami i stołem. – Z drugiej

⁹¹ *Pisma...*, dz. cyt., s. 179.

⁹² Tamże, s. 180.

⁹³ Lewandowski Cz., *Do dziejów Zgromadzenia...* t. II, dz. cyt., s. 37.

⁹⁴ Tamże.

⁸⁹ Lewandowski Cz., *Do dziejów Zgromadzenia...* t. II, dz. cyt., s. 114.

⁹⁰ Tamże.



dormitarze, których syn bogatego gospodarza ze wsi nie zniósłby. Proszę sobie wystawić wąziutką deskę przy samej ziemi, z cienkim sienniczkiem i kocem na wierzchu, od sąsiednich barłogów oddzielona drewnianymi ściankami, z przodu zasłoniętą płachtą zgrzebnego płótna, to wszystko. Do umycia służyła woda przy studni. Obok głównego budynku małe szopki drewniane, w nich narzędzia, warsztaty różne, przy których pracują bracia oraz parę celek osobnych dla braci chorych na piersi i potrzebujących większej wygody. Te wygodne cele wyglądają tak: połowę każdej zajmuje tapczan, czwartą część stół do roboty, a w pozostałej czwartej części, gdy dwóch gości siedzi na tapczanie, jest miejsce dla Brata Alberta, schylonego dobrze z powodu niskości sufitu, ale czwarty gospodarz stać musi za progiem (...). Pomiedzy chatkami i warsztatami ogródek, w którym dużo jarzyn i trochę kwiatów, a w środku z kamieni i darni urządzony bardzo prymitywnie mały pagórek z krzyżem drewnianym i statuetką Matki Bożej. To jedyna ozdoba pustelni (...). Bracia modlą się w refektarzu. Ponieważ w cerkiewce jest Najświętszy Sakrament, a Msza św. bywa w niej bardzo rzadko odprawiana, chodzą tam na adorację⁹⁵.

To jedynie przykład ubóstwa, które miało przybliżyć ducha Biedaczyny

z Asyżu. Oczywiście jest dyskusyjną kwestia, na ile rzeczywiście tego ducha przybliżało w odniesieniu do wszystkich braci czy sióstr. Być może wymagało to bardziej solidnej formacji, teoretycznego przygotowania, czego, jak pisze o Damian Synowiec, nowicjusze nie mogli znaleźć w nowicjacie albertyńskim⁹⁶. Póki żył Założyciel, który sam formował braci i siostry słowem (np. wygłaszanymi przez siebie rekolekcjami czy konferencjami), a przede wszystkim przykładem, zewnętrzne formy ubożego życia wypełniał ewangeliczny duch. Pewne jest, mamy na to wiele świadectw, choćby przytoczona powyżej relacja ks. Gnatowskiego, że styl życia mieszkańców pustelni budził podziw i budował tych, którzy je odwiedzali.

Pilnował również Założyciel, by pustelnie nie przerodziły się w domy wczasowe czy pensjonaty. Nie zgadzał się na przyjmowanie księży na wypoczynek, aby z domu zakonnego nie robić pensjonatu. Na pobyt księdza w pustelni wymagana była zgoda brata starszego. Wyrażał na to zgodę tylko wyjątkowo, na kilka dni, nieodpłatnie i w przypadku, gdy ksiądz jest znajomy⁹⁷. Wiadomo jednak, że na Kalatówkach przyjmowano na wypoczynek dzieci w ramach kolonii letnich⁹⁸. Jak wynika z wyjaśnienia

⁹⁶ Synowiec D., *Błogosławiony...*, dz. cyt., s. 63.

⁹⁷ *Pisma...*, dz. cyt., s. 105 n.

⁹⁸ Tamże, s. 102.



samego Brata Alberta, wyrażał na to zgodę pod pewnym naciskiem władz miasta. Pisał do br. Serafina Zwolińskiego: „Tych dzieci (kolonie letnie – br. Marek) nie można uniknąć, bo trzeba by narazić sobie Magistrat, na czym by tutejsze domy (przysiliska – br. Marek) źle wyszły”⁹⁹. Czy jednak dla braci i sióstr klasztoru pustelnicze nie pełniły roli domów wypoczynkowych? Ksiądz Lewandowski pisze na przykład, że siostry jeździły do Prusja między innymi także na odpoczynek¹⁰⁰. Zasada jednak była taka: odpoczynek nie może osłabiać ducha zakonnego¹⁰¹.

Ważnym elementem kształtującym życie pustelni albertyńskich była praca. Zwrócę uwagę na dwa wymiary tej pracy: wymiar praktyczny oraz wymiar świadectwa. Przede wszystkim pracowano na utrzymanie klasztoru. Brat Albert i bracia bezpośrednio uczestniczyli przy budowie pustelni. Z kolei zarabiali na jej dalsze funkcjonowanie, pracując np. przy budowie szosy do Morskiego Oka, ścieżki na Czarny Staw, hotelu Stamary, czy w papierni w Kuźnicach¹⁰². Sam Brat Albert, mimo swego kalectwa, ciężko pracował przy tłuczeniu kamieni

na budowie. Mówił: „Trzeba wszystkiego na sobie wypróbować, jak to ubodzy ludzie ciężko pracują”¹⁰³. Siostry w Bruśnie i Prusiu wykonywały różne prace dla okolicznej ludności wiejskiej, np. leczenie chorych na ciele i duszy¹⁰⁴. Na Kalatówkach siostry wykonywały ręczne prace, m. in. wyrób sukna na habity¹⁰⁵, a także prace przy gospodarstwie, które jednak powstało nieco później¹⁰⁶. W klasztorze istniała jedna większa izba, która służyła jednocześnie za refektarz, salę rekreacyjną i warsztat pracy¹⁰⁷. Tu siostry, jak jest zapisane w Regule, wykonywały swoje prace „w cichości, milczeniu i skupieniu”¹⁰⁸.

W wymiarze świadectwa praca była środkiem doświadczenia i dzielenia losu ludzi ubogich. Była świadectwem ewangelicznego ubóstwa i ewangelicznej miłości. Według s. Ambrozji Stelmach Brat Albert wraz z braćmi pracując ramię w ramię z robotnikami „realizował jedną ze swoich prekursorskich myśli: <zbliżyć habit zakonny do robotniczej bluzy>”¹⁰⁹. Ta idea wpisuje się w wielką ideę tercjarstwa: przemiany świata od wewnątrz, wpro-

¹⁰³ Lewandowski Cz., *Do dziejów Zgromadzenia...*, t. II, s. 50.

¹⁰⁴ Tamże, t. I, s. 23.

¹⁰⁵ Tamże, t. II, s. 31.

¹⁰⁶ Tamże, t. II, s. 32.

¹⁰⁷ „Reguła...”, dz. cyt., s. 48.

¹⁰⁸ „Reguła...”, dz. cyt., s. 49.

¹⁰⁹ Stelmach A., *Albertyńska Pustelnia na Kalatówkach*, dz. cyt., s. 2 n.

⁹⁵ „Kalendarz Brata Alberta”, dz. cyt., s. 131.



wadzenia ewangelicznego stylu życia w świat życia zwykłych ludzi.

Organizacja zgromadzeń albertyńskich, jak pisze o. Damian Synowiec, przypominała podwójne klasztory średniowieczne. Przełożonym obu wspólnot był Brat Albert, kierując braćmi bezpośrednio, a siostrami przez siostrę starszą¹¹⁰. Domy braci i sióstr sytuowane były w sąsiedztwie, co umożliwiało świadczenie wzajemnych usług. Podobne rozwiązanie zastosował Założyciel odnośnie pustelni. Na Kalatówkach siostry zajmowały się praniem, gotowaniem czy szyły dla braci habity¹¹¹, bracia natomiast wykonywali potrzebne prace niezbędne dla funkcjonowania klasztoru sióstr. Dla ułatwienia kontaktowania się między domami Brat Albert zainstalował linię telefoniczną i sam ustalił rozkład godzin korzystania z telefonu¹¹². Z pustelni na górze przeprowadzono również wodociąg, którym przepływała woda do pustelni dolnej¹¹³.

W duchowości chrześcijańskiej pojęcie pustyni (pustelni) rozumiane jest jako odosobnienie wypełnione jedynie obecnością Boga. Owo sam na sam z Bogiem i intensywne dążenie do zjednoczenia z Nim staje się rów-

nież drogą do zjednoczenia z bliźnimi. Owocem dobrze przeżywanego czasu pustyni jest wzrost czystości serca i pokory, równowaga wewnętrzna i harmonia z ludzką społecznością i światem stworzonym, otwarcie na drugiego człowieka przez gościnność, wrażliwość i praktyczna troska o ubogich, zdolność do współczucia oraz zdolność do patrzenia na wszystko oczami Jezusa Chrystusa oraz myślenie na Jego sposób¹¹⁴. Także w klasztorach pustelniczych zakładanych przez Brata Alberta widoczne były owoce miłości bliźniego. Przede wszystkim troska o bliźniego wyrażana była przez modlitwę, pokutę i ofiarę¹¹⁵. Modlono się za wszystkich ludzi¹¹⁶, a z pewnością w sposób szczególny za ubogich w przytuliskach. Jednym z istotnych celów, dla których Brat Albert zakładał odosobnione klasztory w zdrowej okolicy, była troska o chorych członków Zgromadzeń. W domach pustelniczych były oddzielne pomieszczenia dla chorych, o nieco wyższym standardzie. Obowiązywały tam osobne przepisy i porządki, których Brat Albert nakazywał przestrzegać ze względów epidemiologicznych (np. osobne naczynia). Chorych otaczano opieką i staraniem. W pustelni sióstr na Kalatówkach w 1912 r. wybudowa-

¹¹⁰ Synowiec D., *Błogosławiony...*, dz. cyt., s. 71.

¹¹¹ Lewandowski, *Do dziejów Zgromadzenia...*, dz. cyt., t. II, s. 31.

¹¹² *Pisma...*, dz. cyt., s. 208.

¹¹³ Lewandowski, *Do dziejów Zgromadzenia...* t. II, dz. cyt., s. 27.

¹¹⁴ *Encyklopedia Katolicka*, dz. cyt., s. 936.

¹¹⁵ Lewandowski Cz., *Do dziejów Zgromadzenia...* t. II, dz. cyt., s. 39.

¹¹⁶ „Reguła...”, dz. cyt., s. 49



no oddzielny dom, gdzie siostry chore miały więcej wygody, lepsze warunki leczenia i rekonwalescencji¹¹⁷. Z listu Brata Alberta do s. Bernardyny dowiadujemy się, że na Kalatówki z medyczną posługą przychodził dr Józef Żychoń, specjalista od chorób gruźliczych, społecznik, lekarz Zgromadzeń albertyńskich w Zakopanem.

Siostry w Bruśnie i Prusiu czyniły natomiast różnego rodzaju dobro wśród okolicznej ludności wiejskiej. Szczególne zasługi na tym polu miała s. Franciszka Lubańska, która z oddaniem leczyła chorych na ciele i duszy¹¹⁸. Na Kalatówkach za czasów Brata Alberta na furcie, przy tzw. kole, karmiono głodnych, okazywano serdeczność i gościnność odwiedzającym klasztor¹¹⁹. Otworzono również studzienkę w lasku opodal klasztoru, gdzie każdy potrzebujący mógł ugasić pragnienie¹²⁰. Ze względu na charakter pustelni na dłuższy pobyt nie przyjmowano gości czy ubogich. Dla znajomych księży czy gości był osobny domek (tzw. chatka). Ubogich odsyłano do najbliższego przytuliska¹²¹.

Pustelnie służyły również umocnieniu braci i sióstr w powołaniu. Ksiądz Lewandowski podaje, że Brat Albert

zalecał pobyt na pustelni na przykład siostrze o wątpliwym powołaniu, czy siostrze przełożonej po skończonej kadencji. Jak wyżej zaznaczono, przebywały tu również siostry o powołaniu kontemplacyjnym oraz tzw. siostry zapasowe, mogące zastąpić siostry w przytuliskach. Było to także miejsce, gdzie wysyłano za pokutę, dla poprawy życia¹²².

Wyjątkowym czasem dzielenia się radością i budowania jedności wspólnoty był czas rekreacji. Według programu dnia dla Monastyrka rekreacja przewidziana była dwa razy dziennie: około południa po obiedzie oraz wieczorem po kolacji¹²³. Był to czas odprężenia, rozmów i radości. Od księdza Lewandowskiego dowiadujemy się, że siostry na Kalatówkach bawiły się jak małe dzieci; były tam np. zabawy na śniegu i wesołe śpiewy¹²⁴.

Z życiem pustelni z woli Założyciela ściśle związana była formacja początkowa braci i sióstr. W Monastyrku od samego początku powstania domu istniał również nowicjat braci. Z Kronik ks. Lewandowskiego dowiadujemy się więcej o przebiegu formacji w Zgromadzeniu sióstr w Zakopanem na Kalatówkach. Nowicjat

¹¹⁷ *Być dobrym jak chleb...*, dz. cyt., s. 59.

¹¹⁸ Tamże, s. 44, 52.

¹¹⁹ Lewandowski Cz., *Do dziejów Zgromadzenia...* t. II, tamże, s. 39.

¹²⁰ Tamże, s. 23.

¹²¹ „Reguła...”, dz. cyt., s. 49 n.

¹²² Lewandowski Cz., *Do dziejów Zgromadzenia...* t. II, dz. cyt., s. 38.

¹²³ Synowiec D., *Błogosławiony...*, dz. cyt., s. 61 n.

¹²⁴ Lewandowski Cz., *Do dziejów Zgromadzenia...* t. II, tamże, s. 54.



funkcjonował tu w latach 1902 (czyli od początku, gdy siostry wprowadziły się do dolnej pustelni) do 1914 r.¹²⁵. Tu również odbywał się postulat (bracia postulat odbywali w poszczególnych domach posługi, choć także w domu nowicjackim¹²⁶). Nowicjat trwał jeden rok, a postulat od pół roku do roku (wyjątkowo dłużej). Postulantki i nowicjuszek miały zwykle te same ćwiczenia i prace, miały też wspólną rekreację. Postulat różnił się od nowicjatu mniejszą ścisłością przestrzegania klauzury. Postulantki mogły opuszczać furtę klasztorną, czy to dla załatwiania spraw czy to dla odpoczynku, np. wychodząc na wycieczki. Przed postuletem i nowicjatem nie było rekolekcji (zazwyczaj, bo np. w Bruśnie w 1897 r. Brat Albert głosił rekolekcje siostrzom przed obłóczynami)¹²⁷. Obłóczyny były swoistą niespodzianką. Gdy uznano, że dana siostra może przejść do nowicjatu przygotowywano dla niej habit i informowano ją o obłóczynach tego samego dnia, w którym urządzano skromną ceremonię włożenia habitu¹²⁸.

Głównym formatorem dla obu Zgromadzeń był sam Założyciel. W Zgromadzeniu sióstr była wprowadzona wyznaczona mistrzyni,

lecz ogólny nadzór nad formacją sprawował Brat Albert i s. Bernardyna¹²⁹. Brat Albert przyjmował do postulatu i dopuszczał do nowicjatu¹³⁰. Założyciel uczył nie tylko słowem (np. głosił konferencje, nauki rekolekcyjne) ale przede wszystkim przykładem. Ksiądz Lewandowski charakteryzując formację albertyńską pisze, że była ona oparta na posłuszeństwie i ćwiczeniu się w pełnieniu woli Bożej, dużo było modlitwy, rozmyślań, rachunków sumienia¹³¹. Za o. Damianem Synowcem możemy powtórzyć tezę, że Brat Albert w formacji zasadę samozaparcia stawiał ponad wszystkie inne: „Nowicjat polegał przede wszystkim na zaprawie do surowego życia, milczenia, pracy fizycznej...”¹³². We wspomnieniach ks. Gnatowskiego sam Brat Albert wyjaśnia motywy, dla których nowicjat stanowił szkołę kształtowania osób zdolnych do największych poświęceń: „Ciągłe ocieranie się o występki, lub choćby tylko brak zmysłu moralnego, musi w końcu rozstroić najsilniejszą naturę. Dlatego to potrzebujemy ludzi zahartowanych wyjątkowo i fizycznie i moralnie. Dlatego ich nowicjat musi być bar-

¹²⁵ Tamże, s. 56.

¹²⁶ Synowiec D., *Błogosławiony...*, dz. cyt., s. 61.

¹²⁷ Lewandowski Cz., *Do dziejów Zgromadzenia...*, t. I, s. 49.

¹²⁸ Tamże, t. II, tamże, s. 94.

¹²⁹ Tamże, s. 92.

¹³⁰ Synowiec D., *Błogosławiony...*, dz. cyt., s. 61.

¹³¹ Lewandowski Cz., *Do dziejów Zgromadzenia...* t. II, s. 92.

¹³² Synowiec D., *Błogosławiony...*, dz. cyt., s. 63.



dzo twardy i surowy, aby wcześniej cofnęły się miększe natury i słabsze dusze...”¹³³.

Styl życia, jaki panował we wspólnocie formacyjnej na pustelni, oparty był na duchowości franciszkańskiej, tak jak ją odczytywał Założyciel, zwłaszcza jeśli chodzi o zasadę radykalnego ubóstwa. Natomiast głębszego duchowego wyjaśnienia drogi człowieka do zjednoczenia z Bogiem szukał Brat Albert w nauce św. Jana od Krzyża. „Nauki i ostrożności duchowe” Doktora Karmelu, które Założyciel przekazał braciom i siostrzom jako swoistą regułę, dawały wskazówki jak postępować, aby dojść do doskonałości zakonnej¹³⁴. Jaki ideał pragnął Założyciel ukształtować u swoich naśladowców? Być może odkrywają ten ideał słowa życzeń wielkanocnych, które w 1908 r. skierował do sióstr: „...żebyście były Panu Jezusowi wierne i kochały Go nad wszystko – i były pokorniutkie, dobruśne, milczące, skupione i wesolutkie”¹³⁵.

Na zakończenie przedstawię wnioski, jakie można wysnuć z omówienia najważniejszych zagadnień związanych z funkcjonowaniem założonych przez Brata Alberta klasztorów pustelniczych.

- Pierwszy dotyczy roli pustelni w charyzmie Brata Alberta. Pustelnie należą do istoty tego charyzmatu, stanowią organiczną całość i jedność z przytuliskami. Konieczność zakładania domów pustelniczych, wprowadzona przez św. Brata Alberta świadczy o tym, że stosował on w praktyce zasadę prymatu kontemplacji czy prymatu życia wewnętrznego w prowadzonym przez siebie dziele miłosierdzia.

- Pustelnie Brata Alberta posiadały wystarczające warunki dla realizacji celu życia pustelniczego: stawianie ponad wszystko komunii z Bogiem. Usytuowane były one w miejscach odosobnionych, zapewniających ciszę, potrzebny spokój i wolność do zajmowania się jedynie Bogiem oraz tym, co do Boga prowadzi. Temu celowi również służył program dnia praktykowany w klasztorach pustelniczych, który gwarantował czas na modlitwę i ćwiczenia duchowe. Przestrzeganie reguły milczenia służyło skupieniu potrzebnemu dla rozwoju życia duchowego. Temu zadaniu służyć miał również ubogi i surowy sposób życia oraz asceza, szczególnie ta wewnętrzna, oparta na posłuszeństwie woli Bożej.

- Klasztory pustelnicze w zamyśle Brata Alberta zapewniały odpowiednie środki zwalczania przeszkód na drodze do zjednoczenia z Bogiem. Na wstępie zaznaczono, że w teologii duchowości

¹³³ „Kalendarz Brata Alberta”, dz. cyt., tamże, s. 133.

¹³⁴ Synowiec D., *Błogosławiony...*, dz. cyt., s. 57.

¹³⁵ *Pisma...*, dz. cyt., s. 170.



przez pustynię rozumie się również doświadczenie związane z oczyszczeniem wewnętrznym, koniecznym na drodze do zjednoczenia z Bogiem, a z kolei postęp na tej drodze zależy od stopnia zaangażowania się w modlitwę i proces czynnego oczyszczenia zmysłów. Szczególnie trafną naukę na temat wewnętrznego oczyszczenia na drodze do zjednoczenia z Bogiem przekazał nam św. Jan od Krzyża, który był także przewodnikiem na tej drodze św. Brata Alberta. Według tej nauki Ojciec ubogich kształtował również swoich naśladowców. Praktykowana w klasztorach pustelniczych asceza, a zwłaszcza posłuszeństwo zakonne, stanowiły środki pomocne dla zwalczania przeszkód na drodze doskonałości.

- Widoczne są owoce, jakie przynosi dobrze rozumiane życie w samotności z Bogiem: nabranie przez braci i siostry przekonania i sił do poświęcenia się Bogu poprzez życie w radykalnym ubóstwie oraz do służby bliźnim, zwłaszcza najbardziej potrzebującym.

- Klasztory pustelnicze zakładane przez Brata Alberta służyły także innym celom, co wynikało z ich powiązania z całością dzieła Ojca ubogich. Stanowiły więc: miejsce wcielania ideału życia zakonnego według wzoru św. Franciszka, miejsce odnowy sił nadwyrężonych trudami posługi oraz poprawy zdrowia fizycznego i psychicznego; były także miejscem

kształtowania osobowości zdolnych do podjęcia największych poświęceń. Te dodatkowe cele i zadania, które można określić ogólnie potrzebami albertyńskiej wspólnoty, wpływały na sposób realizacji zasadniczego celu wyjścia człowieka na pustynię: pragnienia odosobnienia wypełnionego jedynie Bogiem. Teoretycznie te dodatkowe zadania mogły wpływać ograniczająco na potrzebę samotności przeżywanej w bliskości Boga. Być może dlatego w „Regule...” spisanej przez s. Bernardynę istnieje już rozróżnienie klasztorów pustelniczych, domów wiejskich oraz domów dla chorych. W Zgromadzeniu sióstr z czasem zrezygnowano również z formacji nowicjackiej na Kalatówkach. W zamyśle Założyciela było pragnienie zharmonizowania wszystkich wyżej wymienionych celów, co wpływało na pewną specyfikę tworzonych przez niego pustelni. Charyzmat świętości Ojca ubogich czynił tę próbę udaną, o czym mówią liczne świadectwa osób odwiedzających jego samotne klasztory.



Rola pustelni w formacji albertyńskiej i w realizacji charyzmatu posługi ubogim

s. Stanisława Gorczyńska

Bóg powołał człowieka do szczęścia, stworzył go dla siebie, aby żył z Bogiem i dla Boga. Przez wieki zatem towarzyszyła i towarzyszy człowiekowi tęsknota za Bogiem. Człowiek mimo rozlicznych zadań wobec świata jest przepełniony głęboką tęsknotą za duchowością, za doświadczeniem bliskości Boga. W głębi jego serca coraz mocniej odzywa się wołanie i pragnienie wewnętrznego pokoju, ciszy i zadumy.

Świat dzisiejszy zalewa fala informacji. Człowiekowi trudno jest milczeć i przebywać sam na sam ze sobą, ze swoimi myślami, rzadko zastanawia się nad sobą i swoim życiem, często ulega pokusom aktywizmu. Dlatego każdy człowiek, a szczególnie osoba zakonna, potrzebuje odpowiednich warunków, potrzebuje przebywania na pustyni, by zaczerpnąć sił, zastanowić się nad sobą, by przebywać w odosobnieniu sam na sam z Panem.

Pustelnie, poprzez tworzenie odpowiedniego klimatu, w sposób wyjątkowy sprzyjają modlitwie. Jest to szczególnie ważne dla prawidłowej i owocnej realizacji charyzmatu posługi ubogim – a to ze względu na specyfikę tej służby oraz jej ścisłe przyłgnięcie do problemów światowych.

Ten niezwykle charakter pustelni odgrywa niezastąpioną rolę zarówno na etapie przygotowania i formacji w kierunku podjęcia działalności apostoelskiej, jak i podczas jej realizacji. Aczkolwiek w niniejszym referacie dokonano podziału na te dwa etapy – czas formacji oraz czas działania, trzeba mieć świadomość, że jest to podział tylko teoretyczny. W rzeczywistości bowiem nie sposób odłączyć formacji, której poddajemy się przez całe życie, od posługi ubogim, któ-



ra już realizuje się, często w sposób niedostrzegalny, w małym mikrokosmosie wspólnoty domowej.

Czym jest formacja. Cele

Formacja jest terminem niezwykle szerokim. Jest to złożony proces, którego ostatecznym celem jest upodobnienie osoby formowanej do Pana Jezusa.

Słowo *formować* oznacza mniej więcej tyle co *nadawać kształt*. Nadać kształt rzeczy, rzeźbie, obrazowi, myśli, jakimukolwiek dziełu. Uformować – czyli sprawić, że coś, czego nie było, lub było niedoskonałe, niekształtne, stanie się skończone i zgodne z zamy-

słem tego, kto kształt nadaje. Ten, kto formuje, staje się jednocześnie twórcą dzieła lub, w zależności od tego, w którym momencie włączył się w ów proces – jego współtwórcą.

Ponieważ człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boga, można powiedzieć, że po raz pierwszy został poddany temu procesowi w akcie stworzenia. Niezwykle plastyczny opis uformowania człowieka z gliny, która w Bożych rękach staje się arcydziełem, daje do myślenia. Tam jednak owa glina pozostała bierna. To Bóg nadał jej zamierzony przez siebie kształt i to On tchnął w ów kształt życie. W *Vita consecrata* czytamy: *Bóg Ojciec, objawiający się przez nieustanny dar Chrystusa i Ducha Świętego, jest pierwszym i najdoskonalszym Wychowawcą tych, którzy się Mu poświęcają* (VC 66). Człowiek jednak, otrzymawszy rozum i wolną wolę, stał się, a przynajmniej powinien się stać, współodpowiedzialny za swoją formację na każdym etapie życia w sposób właściwy. Szczególnie dotyczy to osób, które świadomie postanowiły iść za Jezusem. Ta współodpowiedzialność wypływa z wdzięczności za dar życia, wiary i powołania oraz zakłada pewną otwartość serca i umysłu na natchnienia Ducha Świętego.

Formacja jest wynikiem połączenia kilku czynników: osobistego zaangażowania osoby formowanej i jej współpracy z łaską Bożą, działania samego



Boga, który jest Pierwszym w tym procesie oraz zewnętrznego oddziaływania wychowawczego.

Te czynniki zewnętrzne, jakimi są odpowiedni wychowawcy i kierownicy duchowi oraz wspólnota, w której przebywa osoba formowana, a także przeżywane w duchu wiary i ufności kolejne zwyczajne i niezwykłe dni i wydarzenia, pomagają poznawać siebie oraz uczyć wzrastania w miłości Boga i bliźniego „tu i teraz” – w warunkach, które Boża Opatrzność wybrała na dany czas. Niezależnie jednak od tego, jak wiele zewnętrznych czynników służy pomocą w formowaniu człowieka, i tak ostatecznie musi on osobiście stawiać przed Bogiem i sam na sam ze Stwórcą konfrontować w sumieniu to wszystko, co się dokonuje.

Bóg w Raju wołał do człowieka, który zgrzeszył: „Gdzie jesteś, Adamie?”. Ten jednak skrył się w krzakach. Względnie dojrzała osoba, podejmująca decyzję o kroczeniu za Jezusem, powinna mieć w sercu pragnienie stawania przed Bogiem oraz świadomość, że staje przed Tym, Który zawsze patrzy z miłością.

Formacja zawsze dotyczy człowieka jako całości. Powinna zatem obejmować wszystkie aspekty rozwoju: ludzki, chrześcijański, zakonny oraz apostołski.

Ostatecznym celem formacji jest upodobnienie się do Tego, na obraz Którego zostaliśmy stworzeni, toteż

jej pierwszym zadaniem jest przede wszystkim odkrycie i zaakceptowanie tego, kim jesteśmy – zobaczenie całej prawdy o sobie w świetle Bożej miłości, swoich słabości i zalet, wszystkiego, co składa się na osobę ludzką.

Takie stawanie w prawdzie jest potem podstawą do budowania właściwych relacji z Bogiem, innymi ludźmi i samym sobą.

W przypadku formacji albertyńskiej, osoba formowana powinna dodatkowo umieć odpowiedzieć sobie na pytanie: kim jestem jako albertynka? Co to dla mnie znaczy być albertynką?

Formacja do ubóstwa

Bardzo istotne w tożsamości albertyńskiej jest między innymi przyjęcie Ewangelii jako fundamentalnej reguły życia oraz upodabnianie się do Chrystusa przez praktykę rad ewangelicznych, ze szczególnym uwzględnieniem ubóstwa.

W Ewangelii św. Mateusza czytamy: *A gdy Jezus był w Betanii, w domu Szymona Trędowatego, i siedział za stołem, przyszła kobieta z alabastrowym flakonikiem prawdziwego olejku nardowego, bardzo drogiego. Rozbiła flakonik i wylała Mu olejek na głowę. A niektórzy oburzyli się, mówiąc między sobą: «Po co to marnowanie olejku? Wszak można było olejek ten sprzedać drożej niż za trzysta denarów i rozdać ubogim». I przeciw niej szemrali. Lecz*



Jezus rzekł: «Zostawcie ją; czemu sprawiacie jej przykrość? Dobry uczynek spełniła względem Mnie. Bo ubogich zawsze macie u siebie i kiedy zechcecie, możecie im dobrze czynić; lecz Mnie nie zawsze macie. Ona uczyniła, co mogła; już naprzód namaściła moje ciało na pogrzeb. Zaprawdę, powiadam wam: Gdziekolwiek po całym świecie głosić będą tę Ewangelię, będą również opowiadać na jej pamiątkę to, co uczyniła (Mt 26,6-12).

Według słów samego Pana Jezusa – ubogich zawsze będziemy mieli u siebie, dlatego też zawsze aktualna i niezmiennie potrzebna będzie posługa na rzecz najbiedniejszych, tak samo jak zawsze będą potrzebne osoby, które taką służbę zechciałyby podjąć i właściwie realizować. Jest faktem, że dzisiejszy świat, tak bardzo chlubiący się wysoką technicyzacją życia oraz nowoczesnymi sposobami organizacyjnymi, nie umie – a raczej należałoby powiedzieć: nie chce rozwiązać problemu współczesnego ubóstwa. Istnieje głód chleba – głód co do ilości pożywienia, ale i co do jego jakości. Istnieje również głód moralny – po prostu braku ludzkiej miłości; brakuje międzyludzkiej solidarności.

Jan Paweł II w swojej encyklice *Sollicitudo rei socialis* pisał o konieczności zwrócenia uwagi w pierwszym rzędzie na najuboższych. *Jest to rodzaj opcji, czyli specjalna forma pierwszeństwa w praktykowaniu miłości chrześcijań-*

skiej, poświadczona przez całą Tradycję Kościoła. Odnosi się ona do życia każdego chrześcijanina, które ma być naśladowaniem życia Chrystusa, ale stosuje się również do naszej społecznej odpowiedzialności, a zatem do stylu naszego życia, do decyzji, które trzeba stosownie podejmować w odniesieniu do własności i użytkowania dóbr (SRS 42). Opcja na rzecz ubogich jest to miłość preferencyjna, a więc miłość szukająca przede wszystkim najbardziej potrzebujących.

Brat Albert w swoim geniuszu niejako poprzedzał świętego papieża. Niejednokrotnie podkreślał, że fundusze, którymi się posługują bracia i siostry, należą w pierwszym rzędzie do ubogich i na ten cel powinny być wykorzystywane¹. Poprzez praktykę ubóstwa przygotowywał ich oraz uczył miłości nie tylko oczekującej, ale wręcz wychodzącej naprzeciw potrzebom najbiedniejszych i ostatnich.

Albertyńskie wyrzeczenie się dóbr doczesnych ma źródło w miłości Boga i bliźniego i powinno się wyrażać właśnie przede wszystkim w pełnej ofierze z siebie w służbie ubogim. Ubóstwo

¹ Brat Albert był dobrze znał też myśl św. Wincentego a Paulo, który mówił: „Macie prawo tylko do tego, co konieczne do życia i do ubrania, wszystko inne należy przeznaczyć na służbę ubogim” (zob.: *Ze źródeł duchowości albertyńskiej*, Kraków 2007, s. 250) oraz: „Jeżeli ksiądz [tu: członek Zgromadzenia św. Wincentego] posiada jakieś rzeczy, należą one do Boga i do ubogich” (tamże, s. 249).



ułatwia każdej siostrze miłość ubogich w duchu Chrystusowym (PC 31), rozpoznawanie w nich Oblicza Chrystusa, szukanie sposobu, by im przyjść z pomocą i służyć im jak samemu Panu Jezusowi (Konstytucje Zgromadzenia Sióstr Albertynek Posługujących Ubogim – n. 34). Brat Albert twierdził, że aby móc owocnie i wytrwale służyć ubogim, trzeba samemu być ubogim – aby tej służby nie porzucić. Trzeba być ubogim, aby innych ubogaczać, trzeba nie mieć, żeby innych obdarzać – dawać nie tylko chleb, ale samego siebie, ponieważ serce ubogie to serce najbardziej dyspozycyjne i ofiarne. Powszechnie wiadomo, że często najbardziej ofiarni i hojni bywają w dawaniu ci, którzy mają niewiele. A często ci, którzy gromadzą bogactwa, wraz z nimi zamykają na klucz swoje serca. Stąd tak ważne w formacji do posługi najbiedniejszym jest rozbudzenie w sobie umiłowania ubóstwa – ze względu na miłość do ubogiego Pana Jezusa i ze względu na miłość do Jego najuboższych braci.

Zdobywaniu tego ducha ubóstwa, wyrzeczenia i przyjmowania na siebie ograniczeń w szczególny sposób sprzyjają pustelnie dzięki swej surowości i warunkom, jakie stwarzają. Pewne umiejętności zdobywa się poprzez ich systematyczne praktykowanie – tak, jak matematyki można nauczyć się poprzez rozwiązywanie trudnych zadań arytmetycznych, tak też umiłowania ubóstwa

poprzez trwanie w sytuacji pewnych ograniczeń – ale koniecznie w duchu wiary. Ubóstwo przeżywane w oderwaniu od Boga – co jest doświadczeniem wielu ludzi na świecie – nie tylko nie służy wzrastaniu w cnotach, ale je zabija, prowadząc od nędzy materialnej do moralnej i duchowej.

Z ducha ubóstwa wypływa również nieograniczona ufność w Opatrzność Bożą. Tę ufność, a w konsekwencji również hojność dawania, Brat Albert i Matka Bernardyna także próbowali zaszczepić w swoich duchowych dzieciach. *Chciałabym zadość czynić każdej prośbie, otrzeć każdą łzę, pocieszyć słówkiem każdą zboląłą duszę, być dobrą zawsze dla wszystkich, a najlepszą dla najnieszczęśliwszych. Ból bliźnich moich jest mym²* – pisała matka Bernardyna, a w pamięci sióstr pozostała jako ta, która nigdy nie pozwoliła odejść ubogiemu od furty zakonnej, nie wypytawszy się uprzednio, czy ma wszystko, czego potrzebuje.

Ubogi to taki człowiek, który nie posiadając nic na własność tu na ziemi, wszystkie swoje dobra przechowuje u Boga. Piękna gra słów, a jakże mądra. Pan zapewnia wszystko, co potrzeba – temu, kto nie mogąc zaufać żadnym swoim zabezpieczeniom, pokłada ufność w Bogu. Byle tylko o to poprosić. Brat Albert zachęcał: *Zawsze się mo-*

² *Ze źródeł...*, dz. cyt., s. 59.



dlić. *Nie prosić, to nic nie mieć*³. *Jeśli czego brakuje, to prosić i polecić Panu Jezusowi i być najspokojniejszą, że On wszystkim zaradzi*⁴.

A jednocześnie wskazywał, jak ważne jest zaufać dobremu Bogu i pozwolić mu działać według Jego własnego zamysłu: *Proszę Brata żeby się zbytnio nie troszczył i był spokojny, bo dobrego Pana mamy, który ma w ręku wszystko aż do najdrobniejszych szczegółów*⁵. *Doznamy cudów Opatrzności Bożej, która czynić je będzie dla naszych ubogich przez nasze ręce*⁶.

Formacja do miłości. Do życia wspólnego

Umiłowanie ubóstwa, umiłowanie ubogich i umiłowanie Jezusa, który niejednokrotnie przybrał postać najędźniejszą ze wszystkich puka do furty klasztornej oraz umiłowanie tych, których Bóg bez naszej osobiście wyrażonej na piśmie zgody postawił tuż obok i na co dzień; i wreszcie, umiłowanie siebie.

Pustelnie albertyńskie nigdy nie zakładały życia w całkowitej samotności. Siostry i bracia tworzyli i tworzą tam wspólnoty, których członkowie

mają się wzajemnie wspierać i troszczyć się o siebie.

W Liście do Kolosan czytamy:

A teraz i wy odrzućcie to wszystko: gniew, zapalczywość, złość, znieważanie, haniebną mowę od ust waszych! Nie okłamujcie się nawzajem, boście zwlekli z siebie dawnego człowieka z jego uczynkami, a przyoblekli nowego, który wciąż się odnawia ku głębszemu poznaniu [Boga], według obrazu Tego, który go stworzył. A tu już nie ma Greka ani Żyda, obrzezania ani nieobrzezania, barbarzyńcy, Scyty, niewolnika, wolnego, lecz wszystkim we wszystkich [jest] Chrystus. Jako więc wybrańcy Boży – święci i umiłowani – obleczcie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybacząc sobie nawzajem, jeśli by miał ktoś zarzut przeciw drugiemu: jak Pan wybaczył wam, tak i wy! Na to zaś wszystko [przyobleczcie] miłość, która jest więzią doskonałości. A sercami waszymi niech rządzi pokój Chrystusowy, do którego też zostaliście wezwani w jednym Ciele, i bądźcie wdzięczni! Słowo Chrystusa niech w was przebywa z [całym swym] bogactwem: z wszelką mądrością nauczajcie i napominajcie samych siebie przez psalmy, hymny, pieśni pełne ducha, pod wpływem łaski śpiewając Bogu w waszych sercach. I wszystko, cokolwiek działacie słowem lub czynem, wszystko [czyńcie] w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego. (Kol 3, 8-17)

³ Pisma Adama Chmielowskiego – św. Brata Alberta 1845-1916, Kraków 2004, s. 274.

⁴ Pisma..., dz. cyt., s. 155.

⁵ Pisma..., dz. cyt. s. 111.

⁶ Lewandowski Cz., *Brat Albert*, Kraków 1927, s. 76.



Święty Paweł pisze: *na to wszystko zaś przyobleczcie miłość, która jest więzią doskonałości*. Nauczyć się miłości można najlepiej od Tego, który sam jest miłością i umiłował do końca.

Nie sposób tego osiągnąć własnym, choćby największym wysiłkiem i tu właśnie niezwykle pomocna jest atmosfera pustelni – kiedy człowiek zmuszony jest zmierzyć się z własną bezsilnością, ale także z obecnością innych bezsilnych, którzy również się z tym próbują mierzyć.

Formacja do modlitwy. Do milczenia i słuchania

Celem formacji w duchu albertyńskim jest ukształtowanie osoby, która będzie umiała w sposób naturalny połączyć kontemplację i życie modlitwą z działaniem, wpatrywanie się w Boga z uważnym spojrzeniem na drugiego człowieka, zasluchanie w Boży głos z umiejętnością wsłuchania się w potrzeby innych ludzi. Stąd też bardzo ważnym elementem w formacji, zarówno początkowej, jak i permanentnej, są pustelnie ze swoim modlitewnym klimatem, który doskonale służy rozwojowi życia duchowego. Pustelnia w sposób szczególnie służy zdobywaniu ducha zgromadzenia, jakim jest zamiłowanie do modlitwy, skupienia, ubóstwa oraz miłości i poświęcenia dla ubogich i nieszczęśliwych.

Brat Albert od samego początku uważał pustelnie za coś koniecznego. Posługa wśród ludzi najbardziej zaniedbanych pod względem moralnym środowiskach, wymagała od braci i sióstr wielkiej cnoty i głębokiego życia wewnętrznego. Praca ta wymagała również ogromnej ofiary i poświęcenia, wielkiej miłości i wyrozumiałości dla bliźnich.

Człowiek sam z siebie nie jest zdolny do takiej miłości, ducha zaś ofiary i poświęcenia trzeba się uczyć na kolanach, przebywając sam na sam z Panem Jezusem. Tylko człowiek, który naprawdę kocha Boga, może pokochać drugiego człowieka, dostrzec w nim samego Chrystusa i służyć Mu z miłością. Brat Albert był człowiekiem modlitwy, wiedział bowiem z własnego doświadczenia jaka moc i siła kryją się w prawdziwej modlitwie. Dążenie do doskonałości łączył nierozdzielnie z modlitwą: *Jaka modlitwa taka doskonałość, jaka modlitwa taki dzień cały*⁷. Wierzył w moc modlitwy i twierdził: *Nic nas tak szybko nie popycha w drodze do świętości jak modlitwa*⁸. *Na darmo usiłujemy postąpić przez inne środki i inną drogą. Modlitwa jest warunkiem nawrócenia dusz*⁹.

Brat Albert wracał często do umiłowanego przez siebie tematu, do modlitwy. W rozmowach zawsze pytał

⁷ Pisma..., dz. cyt. s. 266.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże.



o modlitwę, zachęcał do wyznaczania sobie specjalnego czasu na nią, do zająć się wyłącznie Bogiem w domach pustelniczych. Obok tego wzywał do nieustannej modlitwy, życia w obecności Bożej, w świadomości, że Bóg na nas patrzy, do ciągłych aktów miłości. Mówił, że trzeba żyć pod okiem Pana Jezusa. Wystarczy jedno spojrzenie na Niego, jedno słowo, myśl jak błyskawica, a to już jest modlitwa¹⁰. Modlił się wszędzie – podczas podróży, pośród pięknej przyrody czy w swojej celi. Jednak trwanie wobec Chrystusa w Najświętszym Sakramencie było dla niego ośrodkiem wszelkiej modlitwy.

Brat Albert nie odłączał modlitwy od umartwienia, przestrzegał bardzo i pilnował, aby te dwie rzeczy szły w parze, bo jak bez umartwienia nie ma dobrej modlitwy, tak też bez modlitwy nie ma prawdziwego umartwienia i ducha pokuty. Kochał Krzyż i lubił się modlić przed Krzyżem. Często widziano go zatopionego w modlitwie w zacisznej górskiej kaplicy na Kalatówkach. Przed krzyżem spędzał tam długie godziny na rozmowie z ukochanym Chrystusem. Z tej miłości zrodziła się w duszy Brata Alberta piękna modlitwa skreślona w notatniku rekolekcyjnym: *Królu niebios cierniem ukoronowany, ubiczowany, w purpurę odziany, Królu znieważony, oplwany, bądź królem i panem naszym tu i na wieki. Amen*¹¹.

¹⁰ Por. *Pisma...*, s. 274.

¹¹ *Pisma...*, dz. cyt., s. 275.

Również i siostra Bernardyna kładła nacisk na to, by cała codzienność należała do Boga. Wiedziała, że ofiarna posługa ubogim może być tylko owocem wewnętrznego zaangażowania się w Boga, dlatego bardzo mocno podkreślała rolę modlitwy, skupienia i milczenia. Dobrze wiedziała, że ofiarności i męstwa można się nauczyć tylko u stóp Pana Jezusa w tabernakulum.

Często też powtarzała siostrze, że kłopoty i zajęcia pozostaną, a one przejdą do wieczności, do Jezusa, dlatego mają dążyć do celu prowadząc życie ciche, ukryte i nieznane. Wierzyła, że tylko dzięki modlitwie można osiągnąć dobroć i tak się modliła: *Jezu, niech nie żyję dla siebie – rozlej mą duszę na wszystkie doliny nędzy ludzkiej. Napełnij ją swoją dobrocią i miłosierdziem i daj mi łaskę, abym Twą dobrocią i miłosierdziem zastąpiła Cię tu, na tej leżącej dolinie, czyniąc wszystkim dobrze*¹².

To wielka miłość do Boga zrodziła w niej pragnienie apostołstwa i poświęcenia się całkowicie potrzebującym, zwłaszcza cierpiącym. Wierzyła, że tylko modlitwa prowadzi do zjednoczenia z Jezusem – do prawdziwego szczęścia. Dlatego bardzo długie godziny spędzała na modlitwie nie tylko w ciągu dnia, ale też i w nocy. Wierzyła, że noc i cisza szczególnie sprzyjają modlitwie. Rozumiejąc wartość modlitwy i milczenia w życiu zakonnym, bardzo

¹² *Ze źródeł...*, dz. cyt., s. 59.



często w swoich pismach i rozmowach wracała do tego tematu. Zachęcała: *Niech każda siostra stara się o samotność duchową, o skupienie, oddanie się Panu Jezusowi i zjednoczenie z Nim.*

Ponieważ Brat Albert pragnął, by bracia i siostry byli ludźmi głębokiej modlitwy, pomyślał o specjalnych miejscach do niej przeznaczonych w postaci domków pustelniczych. Mawiał, że muszą być szczególnie zahartowani i fizycznie i moralnie, służą bowiem w bardzo trudnych warunkach. Dlatego też ich życie musi być od początku twarde i surowe, by słabsze natury hołdujące w miękkości zawczasu się wycofały. W pustelniach też zakładał pierwsze nowicjaty i tam osobiście troszczył się o duchową formację swoich braci i sióstr.

Obecnie Zgromadzenie posiada specjalne domy dla formacji początkowej. Nie są to pustelnie, niemniej zapewniają przyszłym siostrze atmosferę ciszy, skupienia oraz oddzielenia od świata. Kandydatki mają możliwość stopniowego przejścia ze światowej zgiełkowości i jazgotu do modlitewnego klimatu pustyni. Nie jest to łatwe, tym bardziej, że serce człowieka przyzwyczajone do ciągłego hałasu, pośpiechu i zalewu informacji często samo z siebie nie jest zdolne przebywać w ciszy. Stąd atmosfera zewnętrzna, jaką zapewniają domy formacyjne, jest niezwykle ważna. Jednak równie ważne jest wewnętrzne pragnienie wyjścia

na pustynię i wsłuchania się w Boże słowa rozlegające się cicho pomiędzy jedną ciszą a drugą.

Bóg jako pierwszy formator. Pustynia

Bóg-wychowawca, tak jak każdy formator, również potrzebuje czasu i miejsca, żeby móc osobiście i bezpośrednio z człowiekiem rozmawiać. Nie wystarczają mu wyznaczeni wychowawcy, siostry ze wspólnoty czy współpracownicy ani też codzienne rozmaite okoliczności – On w swoim zatroskaniu o osobę pragnie spotykać się z nią sam na sam, aby mówić do jej serca. U proroka Ozeasza czytamy:

*Dlatego chcę ją przynęcić,
na pustynię ją wyprowadzić
i mówić jej do serca.
Oddam jej znowu winnice,
dolinę Akor uczynię bramą nadziei –
i będzie Mi tam uległa jak za dni swej młodości,
gdy wychodziła z egipskiego kraju*
(Oz 2,16-17).

Pustynia jest miejscem odludnym, pustym, ubogim w bodźce zewnętrzne – i właśnie dlatego miejscem stosownym do słuchania Boga. Każdy bowiem dialog z Bogiem domaga się atmosfery wyciszenia, skupienia i pokoju. Przebywanie w samotności na pustyni nie tylko przyczynia się do formacji ludzkiego serca, ale jest jej podstawą. Może się zdarzyć, że po-



był na pustyni staje się ucieczką od własnego życia, lecz jeśli człowiek posiada w głębi duszy zdrowe motywacje i szczerą pragnienie Boga, owa pustynia ostatecznie staje się najpełniejszym spotkaniem z Nim.

Motywacja wyłącznie negatywna, czyli chęć odcięcia się i oderwania, nie wystarcza, ponieważ człowiek tak naprawdę nie potrafi przebywać w pustce. Potrzebna jest motywacja pozytywna, czyli poszukiwanie czegoś lub Kogoś – i wtedy, na pustyni, tę właśnie pustkę wypełnia Bóg i dialog z Nim – o własnym życiu, o ludziach, o świecie, pośród którego upływa codzienność.

Cała tradycja biblijna przedstawia pustynię w sposób niejednoznaczny. Jest ona ukazywana jako uprzywilejowane miejsce spotkania z Bogiem. Jest miejscem stwarzającym dogodne warunki do rozmyślenia nad własną rzeczywistością, miejscem wyjątkowej zażyłości z Bogiem i nieustannego trwania w Jego obecności, pozwalającej odkryć prawdę o Bogu, ale też odsłaniającej serce człowieka. Jest miejscem nawrócenia i przemiany ludzkiego serca. W Psalmie 78 czytamy:

...oni nadal grzeszyli przeciw Niemu, obrażali Najwyższego w kraju suchym.

Wystawiali Boga na próbę w swych sercach, żądając strawy dla swego pożądanego. Mówili przeciw Bogu, rzekli: «Czyż Bóg potrafi nakryć stół w pustyni?» (Ps 78,17-19)

Nagość pustyni obnaża nędzę człowieka, pomaga ukazać jego nagość i pozbawia złudzeń; człowiek nie ma gdzie się ukryć. Pustynia stanowi czas nawrócenia, jest zachętą do zaufania jedynie Bogu, a także do tego, by zrezygnować z postawy twardego karku i kuszenia Boga. Pustynia pomaga również nauczyć się wczuwać w rytm działania Bożego, aby postępować zgodnie z upodobaniem Boga, a nie według własnych, najbardziej nawet pobożnych zamierzeń.

Psalm 25

*Daj mi poznać Twoje drogi, Panie,
naucz mnie chodzić
Twoimi ścieżkami.
Prowadź mnie w prawdzie
według swych pouczeń,
Boże i Zbawco,
w Tobie mam nadzieję.
Wspomnij
na swoje miłosierdzie, Panie,
na swoją miłość,
która trwa od wieków.
Nie pamiętaj mi grzechów
i win mej młodości,
lecz o mnie pamiętaj
w swoim miłosierdziu,
ze względu na dobroć Twą, Panie.
Dobry jest Pan i łaskawy,
dlatego wskazuje
drogę grzesznikom.
Pomaga pokornym czynić dobrze,
uczy ubogich dróg swoich.
Wszystkie ścieżki Pana*



*są pewne i pełne łaski
dla strzegących Jego praw i
przymierza.
(Ps 25,4-10)*

Wszyscy, którzy szukają Boga, którzy chcą osiągnąć świętość i zjednoczenie z Nim, muszą przejść przez pustynię, gdyż doświadczenie pustyni pogłębia naszą wiarę w Jego miłość i miłosierdzie. Pustynia powala na przezwyciężanie letniości, ponieważ przymusza do dokonywania wyborów. Pozwala także zrozumieć, jak bezsensowny jest sąd jednego człowieka o drugim. Pustynia jest miejscem i czasem odrywania się od przywiązań, od własnych systemów zabezpieczeń. Człowiek doświadcza konieczności oparcia się wyłącznie na Bogu, ponieważ Bóg chce stawać się dla niego wszystkim.

Pobyt na pustyni to też czas umocnienia, czas szczególnego pouczenia Boga. Tak też Eliaż, gdy udaje się na Horeb, to nie tylko po to, by na pustyni znaleźć schronienie, lecz by ona była miejscem podniesienia na duchu.

W Nowym Testamencie znajdujemy wzór życia pustelniczego w osobie Jana Chrzciciela – wielkiego Poprzednika Chrystusa, który żył na Pustyni Judyjskiej w surowej ascezie, pochłonięty całkowicie i oddany sprawom Jezusa. Chrystus pochwalił go słowami: *Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy nad Jana Chrzciciela (Mt 11,11)*. Był on zachęcającym

wzorem dla dusz, które wyrzekły się wszystkiego, nawet radości Bożych wyróżnień, aby Bóg był tylko uwielbiony – *Potrzeba by On wzrastał, a ja się umniejszał (J 3,30)*.

Jan Chrzciciel mimo, iż nie żył w bezpośredniej bliskości z Jezusem Chrystusem umiał zrozumieć Jego tajemnicze postępowanie wobec swojej osoby i doznawał wielkiej pociechy „przez Chrystusa”. Źródła wszelkiej ascezy chrześcijańskiej należy szukać przede wszystkim w Osobie i nauce samego Jezusa Chrystusa. Odpowiedzią pustelnika na wezwanie Chrystusa: *Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski (Mt 5, 48)* jest wyrzeczenie się przez niego wszelkich dóbr tego świata oraz pełne miłości przyłgnięcie do Jezusa.

Matka Bernardyna. Umiłowanie modlitwy

Tą drogą umiłowania modlitwy i tęsknoty za Bogiem kroczyła Maria Jabłońska. Późniejsza Siostra Bernardyna urodziła się 5 sierpnia 1878 r. w Pizunach. Okolica to bardzo piękna, malownicza, dominująca elementem dzikości, surowej tajemniczości, melancholii. Coś z tego krajobrazu utrwaliło się w duszy dziecka, które tutaj przyszło na świat. Lubiła chwile samotności i zadumy. Pragnęła ciszy. Często wychodziła z domu i długie godziny spędzała na samotnych wę-



drówkach po lesie, wśród pól. To co przeżywała zbliżało ją do Boga.

Często wymykała się z domu, by w pustym kościele godzinami adorać Jezusa w tabernakulum. Droga jej nie była łatwa. Przez całe życie towarzyszyła jej tęsknota za kontemplacją, o czym często dawała wyraz w swoich listach i zapiskach: *O Boże Stwórco nasz, porwaleś duszę moją. Jezus mnie nie odrzuci, On jest dobry, On wie że żyć mi ciężko, że Boga mi brak, że tęsknię, że czuję wieczny głód, wieczne pragnienie, wieczne wyrwanie się duszy w pragnieniu samotności.* W wieku 18 lat wstąpiła do zakonu – nigdy przedtem jednak nie zetknęła się z życiem zakonnym, miała więc o nim wyidealizowane pojęcie. Wyobrażała sobie, że zakon to sanktuarium ciszy i milczenia, gdzie można nieustannie kontemplanować Boga w Najświętszym Sakramencie. Rzeczywistość, z jaką się zetknęła, zburzyła te wyobrażenia, powodując poczucie rozgoryczenia i smutku. Pełna wątpliwości wielokrotnie pragnęła opuścić Brata Alberta, czując jakoby mijała się ze swoim powołaniem; podpisanie przez nią „aktu miłości”, w którym cała oddała się Panu Jezusowi na wszystko, pomogło jej przezwyciężyć te zmagania. Od tego momentu siostra Bernardyna służbę ubogim uczyniła modlitwą. Uczyla się od Brata Alberta, że tę modlitwę i samotność za którą tęskni, może mieć w duszy, pomimo zajęć w przytuliskach, wciąż jednak

tęskniła za życiem pustelniczym, za przebywaniem sam na sam z Bogiem. Odrywała się od Jezusa w Tabernakulum, aby ratować ludzi w ich nędzy i ocierać łzy.

Brat Albert zdawał sobie sprawę, że siostra miała wszelkie predyspozycje do życia kontemplacyjnego. Znał jej tęsknotę za samotnością, ciszą, zjednoczeniem z Bogiem. Liczył na dobroczynne działanie pustelni zakopiańskiej, że będzie tam mogła od czasu do czasu zaspokoić potrzeby swego serca. Siostra Bernardyna w ukochanej pustelni rozkoszowała się spokojem i ciszą, której wciąż była spragniona.

Stosunkowo krótkie były pobyty siostry Bernardyny na Kalatówkach, ale każdy z nich, spędzony wśród ciszy pustelni, należał do najpiękniejszych chwil jej życia. Tam, wśród cudów tatrzańskiej przyrody przelewała na papier swoje myśli, wypowiadała swoją miłość do Boga, kontemplując Go w pięknie tatrzańskiej przyrody. Z jej zapisków tchnie ogromna miłość do Boga, którego ślady widziała wszędzie, a Jego obecność w całej naturze.

W Zakopanem odprawiała swoje rekolekcje, przyjeżdżała na wizytacje i korzystała z innych nadarzających się okazji. Często powtarzała, że wstyd, iż człowiek może tu w tym świętym miejscu zajmować się czym innym, nie samym Bogiem.

Z przyrody wyczytywała obecność Boga: *Śliczna przyroda, wszędzie widzę*



*Boga; obecność Jego napelnia świat, ślady Jego stóp widzę w przestrzeni powietrza, gdzie zstąpił tam pozostał byt i piękności cuda. Jego Boska wszechmoc i piękność napelniają ziemię*¹³.

W pustelni wśród cudów przyrody spod jej pióra wychodziły pełne głębokich myśli notatki rzucające światło na jej duszę, a zarazem tłumaczące nam przyczynę jej zewnętrznego uroku. Potrafiła dostrzec Boga wszędzie. Najmniejszy listek, trawa, przypominała jej obecność Boga. Wyznaje: *Często wśród zajęć i rozmów czuję się przy Bogu*¹⁴. *Poszłabym na puszcze, o jak ja ją Kocham. Zamknąć też z chęcią bym się dała za klawzurę. Świat mi obcy dosyć*¹⁵.

Matka Bernardyna, rozmiłowana w Bogu, mimo wielu prac zawsze miała dla Niego czas, długie godziny spędzała na modlitwach. Długo pozostawała w kaplicy po Mszy Świętej, zatopiona w modlitwie. Z jej serca przepełnionego miłością unosiły się piękne hymny uwielbienia na cześć Stwórcy. *Uwielbiam Cię Boże, w szumie wiatru, w mgłach ciemnych porannych i w spadającym zmroku. Uwielbiam Cię po czasy dni naszych i dni Twoich. Uwielbiam i błogosławię wśród utrapień dnia każdego i każdej godziny. Bądź uwielbion Wielki, Nieskończony i Niepojęty. Uwielbiam i błogosławię Cię, Kocham*

*i oddaję się Tobie, o Ty, Najświętszy! Którego nie znam i nie pojmuję*¹⁶.

Wielka dobroć Matki Bernardyny wypływała z jej ciągłego obcowania z Jezusem, z jej ciągłego skupienia i wierności milczeniu, które bardzo gorliwie zachowywała. W milczeniu i ciszy Bóg napelniał jej duszę sobą. Żyjąc bliskością Boga, rozpalala swe serce Jego miłością i wzrastała w niej miłość ku bliźnim.

Pustelnie w posłudze ubogim

Ksiądz Czesław Lewandowski pisze, czym były pustelnie w życiu Brata Alberta: *Brat Albert umiał najlepiej ocenić znaczenie domów pustelniczych dla udoskonalenia swych duchowych dzieł, gdyż własne uświęcenie zawdzięczał, obok Łaski Bożej – ciszy i samotności pustynnej, gdzie przeszedł taką wewnętrzną przemianę duszy, nabył tak heroicznego zaparcia się siebie przez modlitwę kontemplacyjną i tak ściśle z Bogiem się zjednoczył, że coś podobnego chyba w żywotach świętych napotykamy, a współcześni ludzie ze zdumieniem spoglądali na niego, jak na świętego człowieka. Życie Brata Alberta, wśród ciszy i samotności pustynnej, w cnoty wzbogacone, przyrównywać można do źródła mineralnego, które ukryte głęboko w ziemi, lub w twardych skalach, przyczaja się w cienistych, głę-*

¹³ Ze źródeł..., dz. cyt., s. 59.

¹⁴ Tamże, s. 69.

¹⁵ Tamże, s. 72.

¹⁶ Tamże, s. 74.



*bokich dolinach, następnie przechodząc przez zimne pokłady mineralne, na wskroś przesycą się ich smakiem i własnościami, by potem w słonecznych blaskach, wylewać obficie swe ożywcze i lecznicze wody, na pokrzepienie rzesz ludzkich*¹⁷.

Domy pustelnicze są obecne w Zgromadzeniach braci i siostr od samego początku. Brat Albert widząc konieczność modlitwy i wyciszenia oraz dostrzegając ich nieoceniony wpływ na formację serc i posługę ubogim, dbał o to, aby jego duchowe dzieci zawsze miały możliwość pobytu na pustelni. Ksiądz Michalski zauważa, że nie wyjeżdżali bracia i siostry do pustelni, żeby tam stale przebywać, lecz, żeby się skupić wobec Boga, odzyskać utracone siły i znowu wrócić do pracy wśród najbiedniejszych.

Brat Albert wielką miłością darzył biedaków i tę miłość wdrażał członkom swego Zgromadzenia. To z miłości do Chrystusa zrodziła się w duszy Brata Alberta miłość do człowieka. Wiedział dobrze, że daremne jest wszelkie działanie, które nie wypływa z nadmiaru życia wewnętrznego, zaś pełna oddania i miłości służba najbardziej opuszczonym ma swoje źródło w głębokim życiu wewnętrznym i zjednoczeniu z Bogiem. Przestrzegał przed przeceńnianiem życia aktywnego, które nie byłoby ożywione modlitwą.

Ksiądz Michalski tak to streszcza: *Rozumiał, że nie ma wielkiego zewnętrznego czynu bez wielkiego ducha i serca, tego serca, które umie równać ludzi tak dalece, by wreszcie stali się jedno.*

Brat Albert całym sercem dążył do tego, by bracia i siostry mieli wielkie zamiłowanie do modlitwy, dążyli do zjednoczenia z Bogiem i do prawdziwej świętości życia oraz by stawali się naprawdę osobami duchowymi. Mówił Brat Albert, że *człowiek im cnotliwszy, tym się staje w mocy tego lepszym dla bliźnich – przedobrym, cierpliwym wyrozumiałym.*

Tę miłość do ubogich pełną czci przejęła od Brata Alberta siostra Bernardyna. Uczyla siostry miłości do Boga i człowieka. Naczelnym hasłem jej życia było „czyńcie wszystkim dobrze”.

Matka Bernardyna, doceniając dobroczynny wpływ pustelni na formację i charyzmat zgromadzenia, z wielkim pietyzmem zbierała wszystkie wskazówki i rady Brata Alberta dotyczące klasztorów pustelniczych. W latach 1917-1918 przy pomocy księdza Czesława Lewandowskiego opracowała bardzo obszerną *Regulę zakonną Brata Alberta*, zawierającą szczegółowe wskazania i pouczenia założyciela. Reguła ta również bardzo szeroko traktuje o owych pustelniach. Według tych wskazówek, siostry miały żyć *jako pustelnice oddalone od świata, nieznane, wzgardzone, zawsze ukryte w przy-*



tuliskach dla nędzarzy, w barakach dla zakaźnie chorych, w oddawaniu posługi najniebezpieczniejszym bliźnim. To krańcowe ubóstwo, odrażająca nędza, obawa przed zarażeniem się i wszystko, co przejmują ludzi wstrętem, miało być dla siostr jakby murem i kratą odgradzającą je i zasłaniającą od świata i to do tego stopnia, że z tej nędzy i grozy tworzyło się jakby ciche ustronie i pustynia. Ponieważ jednak mimo takiej pustyni i oddalenia zło mogło przeciskać się do serc, rozpraszając je i osłabiać ducha gorliwości, są w Zgromadzeniu tak zwane klasztoriki pustelnicze, czyli pustelnie, gdzie siostry całkowicie od świata odcięte, prowadzą życie samotne, skupione, ćwicząc się w ścisłej zakonności, uświęcając się coraz więcej przez modlitwę, pokutę, cierpienie i wyniszczenie siebie, dążąc do ewangelicznej doskonałości.

Praca sióstr nie jest łatwa, wymaga ducha ofiary, poświęcenia, cierpliwości i wielkiej miłości Boga i człowieka. Trzeba być człowiekiem modlitwy żeby jej sprostać, codziennie mobilizować się na nowo, pokonywać te same trudności i w szarej codzienności dostrzegać Boga i z radością służyć. Nie jest łatwo łączyć życie zakonne z posługą ubogim. Tę umiejętność łączenia modlitwy z ciężką pracą służebną, siostry mają zdobywać w domach pustelniczych. Domy pustelnicze spełniają bardzo ważną rolę w Zgromadzeniu, stanowią nadal duchowe zaplecze, gdzie

siostry mogą odnawiać siły duchowe i fizyczne, napędląć się Bogiem, by potem pracę uczynić modlitwą, by nie oddzielać czasu modlitwy od czasu pracy, lecz wszystko przeżywać jako służbę Bogu. Z tego też powodu na takich domach Zgromadzeniu nigdy nie powinno zbywać.

Matka Bernardyna pisała: *na parę przytulisk lub innych domów, w których siostry służą ubogim, chorym, dzieciom itd., konieczny jest domek pustelniczy na cichym, spokojnym miejscu, poza miastem czy wsią, czy to postawiony na użyczonych ziemi, czy dany w jałmużnę do użytku, lub tylko wynajęty. W takich domkach urządza się ubogi klasztor, który zajmują tylko siostry.*

W każdym klasztorze pustelniczym mają siostry polecone od swego założyciela, stale, dzień i noc, zostawać przed Przenajświętszym Sakramentem i z miłością i wdzięcznością adorować Pana Jezusa zamkniętego w tabernakulum, upraszać łaski i wszystko co potrzeba dla Zgromadzenia, domów ubogich i modlić się za wszystkich ludzi.

Pierwsze Konstytucje z 1926 r. przechowywane w archiwum Zgromadzenia nie traktują w sposób dosłowny, szczególny o domach pustelniczych, mocno natomiast akcentują ducha pustelni, modlitwę, milczenie i skupienie.

W posoborowej odnowie ducha Zgromadzenia uprzywilejowane miejsce zajęło życie pustelnicze. Zgromadzenie Sióstr Posługujących Ubogim w duchu

¹⁷ Lewandowski Cz., *Brat Albert*, dz. cyt., s. 123.



uległości woli Kościoła opracowało nowe konstytucje, które odpowiadają postanowieniom Dekretu o przystosowanej odnowie życia zakonnego oraz innym dokumentom Soboru Watykańskiego II.

Obecne Konstytucje i Dyrektorium, podobnie jak w początkach działalności Zgromadzenia, mocno akcentują potrzebę i cel życia pustelniczego, które należy do samej istoty albertyńskiej duchowości. Zobowiązują one przełożone Zgromadzenia, by umożliwiły siostron spędzenie określonego czasu w zakonnym domu pustelnicznym. Przypominają, że głównym celem pobytu w nim jest modlitwa, pogłębienie życia duchowego i umysłowego siostr oraz wewnętrzna odnowa Zgromadzenia. *Jeżeli domów pustelniczych zabraknie, to nie można będzie nawet Przytulisk dla ubogich urządzić, bo zabraknie wytrwałości, poświęcenia i sił do ich obsługi*¹⁸.

Konstytucje Zgromadzenia dodają w n. 80: *Pustelnie są to klasztorzki i domki na ustroniach poza gwarem miast, obowiązkowo niezbędne dla rozwoju życia Zgromadzenia. Cel zaś klasztorzków pustelniczych jest ten, aby wszystkie siostry zajęte pracą rozpraszającą przy posłudze ubogich po przytuliskach i innych domach co jakiś czas w tych pustelniach mogły się zastanowić nad sobą i odnowić duchowo.*

¹⁸ Lewandowski Cz., *Brat Albert*, dz. cyt., s. 126.

Charyzmat albertyński wciąż wymaga trudu i poświęcenia, dlatego siostry doceniają wartość modlitwy i z niej czerpią siłę do tej posługi. Wielką pomoc w wypełnianiu albertyńskiego powołania stanowią nadal domy pustelnicze. Sprzyjają rozwojowi modlitwy i wyrzeczenia, chronią przed niebezpieczeństwem aktywizmu. Dzisiaj siostry przybywają do pustelni, by zaczerpnąć sił, zastanowić się nad sobą, przebywać w odosobnieniu, sam na sam z Bogiem.

Pustelnia służy Zgromadzeniu jako miejsce rekolekcji dla całych grup oraz indywidualnych siostr profesek czy nowicjuszek. Jest także miejscem przygotowania do profesji wieczystej i odprawienia renowacji. Wierność duchowi modlitwy i milczenia w Zgromadzeniu stanowi nadal ogromną troskę kapituł generalnych i wyższych przełożonych Zgromadzenia. Ze względu na rodzaj albertyńskiej posługi w Zgromadzeniu bardzo akcentuje się kolejny aspekt ducha pustelniczego, jakim jest milczenie.

Milczenie, rozumiane jako pomoc do głębszego życia wewnętrznego i rozmodlenia, jest koniecznym warunkiem zjednoczenia z Bogiem. Milczenie nie jest brakiem zgiełku i rozmów, ale poszukiwaniem bliskiego kontaktu z Bogiem i życiową potrzebą uciszenia całej istoty, ponieważ przygotowuje poprzez wiarę, nadzieję i miłość do przyjęcia darów Ducha Świętego (zob. Dyrektorium n. 157). Jednak praca wśród ubogich i chorych jest bardzo absorbująca



i ciężko zachować milczenie zewnętrzne i wewnętrzne.

Istnieje ogromna potrzeba udania się na miejsce pustynne, żeby zaczerpnąć ducha milczenia i wyciszenia, by potem wśród codziennych trosk zachować Boży pokój. Należy mieć pustynię w swoim sercu, wśród gwaru i hałasu świata. Korzystne warunki pustelni, cisza, odosobnienie, stanowią pomoc w zdobywaniu ducha pustelni. Pustelnia uczy miłowania ciszy i spokoju, modlitwy i skupienia. W szczególności sposób służy siostron, które odczuwają potrzebę samotności, pragnącym głębszej modlitwy i kontemplacji.

Relacja z Bogiem również decyduje o wartości i znaczeniu naszej pracy. Jej skuteczność zależy od modlitwy – od tego, czy jesteśmy ludźmi wiary i modlitwy. Brat Albert mówił krótko i dosadnie: zakonnica, która się nie modli, jest zakonnicą bez rozumu.

Chrześcijanin, a przede wszystkim osoba zakonna, kiedy przestaje być człowiekiem modlitwy, staje się nieprzydatnym dla świata – jak sól, która zwietrzała. Jedno jest pewne – jeśli nie będziemy się modlić i nie będziemy szukać kontaktu z Bogiem, nikt nas nie będzie potrzebował, ponieważ świat nie potrzebuje pustych dusz i serc. Gdy pytamy, jaka jest relacja między modlitwą a czynem, to trzeba podkreślić pierwszeństwo modlitwy i ofiary w stosunku do działania.

Ludziom, którym posługujemy, dajemy Boga na tyle, na ile trwamy przed

Nim na kolanach, i tylko wtedy będziemy autentyczni w swoim działaniu, kiedy będziemy autentyczni, szczerzy i zaangażowani w modlitwie. Bo wszystko, co wielkie na tym świecie, pochodzi od Boga, wszystko, co wielkie na tym świecie rodzi się z ofiary i modlitwy. A żeby nasze kontakty z ludźmi, nasze działanie było owocne, musimy umieć trwać w odosobnieniu. Często nam, zarażonym aktywizmem wydaje się, że musimy coraz więcej działać, dawać; zapominamy, że aby cokolwiek móc dać, należy mieć z czego dać – i że potrzebujemy napelnić się Bogiem, bo to przecież Jego mamy innym rozdawać.

Sam Pan Jezus dawał ludziom przykład modlitwy w samotności i wyrzeczeniu. Przez czterdziestodniowy pobyt na pustyni, gdzie się modlił, pościł i milczał, Jezus przygotowywał się do publicznej działalności. Pustynia to także miejsce, gdzie spełniało się Jego pragnienie przebywania sam na sam z Ojcem; tam Jezus kontemplował Ojca, cała Jego dusza była zwrócona do Boga, Jego wola spalała się niebiańską miłością.

Często wychodził „na górę wysoką”, aby się modlić, aby tam „omawiać” z Ojcem nie tylko wszelkie ważne decyzje, ale przede wszystkim – żeby z Nim być.

Modlitwa i milczenie jako główne aspekty życia pustelniczego zajmują szczególne miejsce w Zgromadzeniu. Są one ze sobą nierozdzielnie związane



ne. Życie duchowe budowane jest na fundamencie modlitwy, stąd taki nacisk kładzie się na modlitwę. Ma być ona węzłem łączącym całą wspólnotę. Domy pustelnicze winny być domami modlitwy, a nie domami wypoczynkowymi, niemniej jednak i wypoczynek jest równie ważny i powinien stanowić integralną część każdej, a szczególnie uciążliwej, pracy. Psalmista mówi: *Tylko w Panu znajduje spoczynek moja dusza* (Ps 62, 2).

Benedyktyńska reguła „Módl się i pracuj” posiada swoje zdroworozsądkowe rozszerzenie: „...i odpoczywaj”, a przebywanie przed Panem w klimacie modlitwy również może nieść znamiona odpoczynku.

Oczywiście zdrowy rozsądek w tej materii obowiązuje we wszystkich kierunkach i nie można zapomnieć, że słowo odpoczynek, szczególnie w kontekście życia zakonnego, posiada nieco inny zakres niż wczasy.

Pustelnia jako zaplecze modlitwne

Oprócz dotychczas wymienionych funkcji, jakie pełnią pustelnie, nie sposób nie wspomnieć o jeszcze jednym, bardzo ważnym ich zadaniu, zawsze aktualnym, a szczególnie ważnym w dzisiejszych czasach. Pustelnie, będąc wyrazem nurtu kontemplacyjnego zgromadzeń albertyńskich, ze swej z natury włączone są w życie kontemplacyjne Kościoła i podobnie jak tra-

dycyjne zakony klauzurowe, stanowią jego bijące serce. W świecie, który niekiedy już nie potrafi, a może nawet nie chce się zatrzymać, te małe pustynie są miejscem, gdzie nieustannie woła się do Boga.

Pan Jezus powiedział: *Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich* (Mt 18, 20) oraz: *Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje; a kołaczącemu otworzą* (Łk 11,9-10). Wielka jest potęga modlitwy, a przecież modlitwa wstawiennicza siostr to nie tylko słowa, ale cała ich codzienność wraz ze wszystkimi zwyczajnymi drobiazgami składającymi się na życie w pustelni.

Z Biblii znamy wiele przykładów potęgi modlitwy wstawienniczej, począwszy od Mojżesza, który z podniesionymi rękami błagał o zwycięstwo w bitwie dla Izraelitów, poprzez żołnierza, który prosi o uzdrowienie swego sługi aż do Chrystusa proszącego: *Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią...*

Miłość do człowieka to pragnienie dobra dla niego. Św. Teresa Benedykta od Krzyża mówiła: *Każdy jest odpowiedzialny za swe własne zbawienie, tak dalece jak ono tego wymaga, gdyż nie może się dokonać bez współdziałania jego wolności. Każdy jest również odpowiedzialny za zbawienie innych, ponieważ ma możliwość uproszenia im łaski w modlitwie. Modlitwa jest wol-*



nym działaniem człowieka, a odpowiedzialność zakotwicza się właśnie w sferze wolności.

Ojciec Święty Franciszek w *Evangelii Gaudium* powiedział: *kontemplacja, która zaniedbuje innych, jest oszustwem oraz: nie są potrzebne ani propozycje mistyczne bez mocnego zaangażowania społecznego i misyjnego, ani też mowy czy działania społeczne i duszpasterskie bez duchowości przemieniającej serce*, stąd tak ważna rola i zadanie tych, którzy przebywają sam na sam z Bogiem. Nie mogą oni kryć się przed problemami świata i zadań apostołskich, ale przeciwnie – odważnie stawać na pierwszej linii frontu i prosić, prosić i jeszcze raz prosić Boga za tymi, którzy te posługi w pierwszej kolejności podejmują.

Pustelnie albertyńskie, jako jakby małe zakony klauzurowe, stanowią nieodzowne zaplecze modlitwne wszystkich dzieł pomocy ubogim, ale też siostry przebywające tam swoją opieką modlitewną powinny ogarniać wszystkie potrzeby Kościoła, którego przecież małą cząstkę stanowią.

Zakończenie

Realizacja dzieła miłosierdzia byłaby niemożliwa bez istnienia ducha pustelni, zawierającej się w odosobnieniu, modlitwie i milczeniu. Te wartości pozwalają dostrzec Boga w ludziach odrzuconych, odepchniętych przez spo-

łeczeństwo, i pomnażają siły duchowe i fizyczne dla trudnej posługi potrzebującym.

Na koniec pragnę jeszcze raz podkreślić szczególnie mocno związek modlitwy i głębokiego życia wewnętrznego z wiernością charyzmatowi Założyciela oraz podkreślić wielkie znaczenie pustelni w życiu siostr, która chroni przed aktywizmem, bezmyślnym zapracowywaniem się, dając możliwość pozostawienia na pewien czas wykonywanych obowiązków i pracy. Nawet w życiu zakonnym, życiu całkowicie poświęconym Bogu można ulec pokusie aktywizmu, tak pracując dla Pana Boga, żeby nie mieć wcale dla Niego czasu. Pustelnia ze swoimi korzystnymi warunkami stwarza możliwość rozwoju zakonnego ducha. Pomaga coraz pełniej dojrzewać w swoim oddaniu się Panu Bogu, by nie tylko trwać w złożonych ślubach, ale w miarę upływu lat życia zakonnego coraz pełniej, z większą miłością wypełniać swoje śluby. Kształtować w sobie dojrzałość zakonną i wzrastać w wierności charyzmatowi Zgromadzenia.



Pustelnia miejszem budowania głębokich relacji z Bogiem i człowiekiem

Ks. Krzysztof Guzowski

*Kontemplacja jest celem,
dla którego zostaliśmy
stworzeni przez Boga.*
Tomasz Merton

Idea pustelni, a jeszcze bardziej: pustyni, wiąże się z fenomenem kontemplacji. Ścisły związek między tymi rzeczywistościami wyraża zdanie: istnieje kontemplacja bez pustelni, ale nie ma pustelni bez kontemplacji. Jest wiele definicji kontemplacji, ale wszystkie podkreślają, iż jest to nie tylko odmienny od wszystkich sposób modlenia się, ale jest to nowy stan ducha, kiedy – obrazowo mówiąc: Bogiem się oddycha. Wszelkie formy modlitwy różniące się od kontemplacji zaliczane są do modlitw aktywnych, natomiast modlitwa kontemplacyjna jest bierna, gdyż w niej aktywność przejmują Bóg. Modlitwa kontemplacyjna jest formą życia człowieka

nawróconego, który czuje się otoczony przez obecność Bożą, stale i całkowicie. Wówczas modlitwa – która jest wyrazem żywej wiary – staje się treścią życia i wyrazem wewnętrznego zjednoczenia.

O kontemplacji mówi się bądź w kategoriach procesu, bądź jednorazowego aktu. W pierwszym znaczeniu kontemplacja jest miłowaniem Boga całym umysłem i wolą, a wyrażają ją wówczas wszelkie czynności, które podejmuje człowiek ze względu na Boga, pociągany Jego miłością; w drugim znaczeniu kontemplacja jest darem i stanem zjednoczenia mistycznego i poznania Boga, który się udziela duszy. Ponieważ kontemplacja jest działaniem samego Boga w duszy, dlatego zrozumiałe jest, iż doskonale pragnienie Boga, wypływające z miłości, jest zasadą modlitwy kontemplacyjnej. Powołanie do kontemplacji



jest powszechne, tak jak powszechne jest powołanie do świętości, bo przecież każdy z nas dzięki światłu wiary jest w stanie sobie uświadomić, iż Bóg i zjednoczenie z Nim jest głównym celem naszego życia.

Z gruntu rzeczy fałszywe jest przekonanie, iż podział na zakony i zgromadzenia kontemplacyjne i czynne zwalnia kogokolwiek z dążenia do życia kontemplacyjnego¹. Znakiem jednak tego, iż dany zakon przykłada wagę do życia kontemplacyjnego, są pustelnie, czyli miejsca, na które mogą udać się osoby, które odczuwają, iż wielość spraw i zaangażowanie w świecie osłabiają ich więź z Bogiem, tak że kontakt z Bogiem jest ograniczony do momentów modlitwy wspólnej. Pustelnia jest dlatego właściwym miejscem, by tę więź odbudować i pogłębić z pomocą kierownictwa duchowego². W pierwszym rzędzie rozważymy, czym jest kontemplacja, i że jest ona możliwa w życiu osób konsekrowanych, a dopiero na drugim miejscu zastanowimy się nad rolą miejsca, w którym odbywa się rozwój życia kontemplacyjnego, ponieważ kontemplacja jest istotą i przeznaczeniem pustelni.

Kontemplacja – prymat i pierwszeństwo Boga w obdarowaniu

We współczesnej literaturze chrześcijańskiej możemy znaleźć sporą ilość opinii, iż powrót do życia kontemplacyjnego uratuje i odnowi Kościół, zakony i wspólnoty życia. Dlaczego tak wielką wagę przypisuje się właśnie modlitwie kontemplacyjnej? O specyfice kontemplacji świadczą trzy rzeczy: 1) jest ona stanem ducha chrześcijanina (m.in. zakonnika, zakonnic, księdza), który kocha Boga ponad wszystko i nie przedkłada niczego nad Jego miłość objawioną w Chrystusie; 2) jest to stały stan świadomości wynikający z wiary, iż komunikacja z Bogiem dzięki Duchowi Świętemu jest trwała i nieprzerwana, i odbywa się na poziomie nie tylko słów i myśli, ale pragnień i uczuć; 3) jest to etap rozwoju duchowego, który następuje zazwyczaj po odrzuceniu wszelkich przywiązań do świata, dóbr przemijających oraz wszystkiego, co mogłoby przysłaniać lub pomniejszać w jakimkolwiek stopniu samego Boga. Kontemplacja jest zatem wyrazem wiary, miłości i nadziei i może występować zarówno przy modlitwie myślniej, jak i ustnej, bo sama czynność modlitwy i jej forma nigdy nam nie mówią o rzeczywistym stanie więzi osobistej pomiędzy człowiekiem a Bogiem, zakrytej przed naszymi oczyma.

¹ Por. Maria Eugeniusz od Dzieciątka Jezus, *Z tchnieniem Ducha*, tł. A. Sieprawska, Poznań 1994, s. 167.

² Por. T. Merton, *Karmelitańskie pustelnie*, w: tenże, *Pierwotny ideał Karmelu*, tł. J. S. Mroczkowska, Kraków 2008, s. 55-60.



Stosujemy więc kategorię kontemplacji o wiele bardziej poszerzoną, niż tę w *Lectio divina*. W *Lectio divina* wejście na etap *contemplatio* oznacza bądź to widzenie duchowe oczyma Chrystusa, bądź wpatrywanie się w misterium Chrystusa Ukrzyżowanego, bądź też głębokie rozumienie tajemnic Pisma Świętego, które odsłaniają się w Chrystusie jedynie przed ludźmi czystego serca (J. Kasjan). Etap *contemplatio* w ramach tej modlitwy może też oznaczać zatrzymanie uwagi na jakimś obrazie, a w końcu oznacza modlitwę bezsłowną, w milczeniu. Żadna z tych definicji *contemplatio* nie będzie dla nas wystarczająca, gdyż dla kontemplatyka modlitwa jest życiem, a życie (wewnętrzne) jest modlitwą. Jest to stałe usposobienie duszy i stałe skierowanie duchowej uwagi na obecność Bożą w naszej duszy i w naszej historii. Kontemplacja jest właśnie etapem życia duchowego, kiedy chrześcijanin doświadcza aktywności Boga. Jesteśmy bardzo przyzwyczajeni do myślenia, że modlitwa jest aktywnością człowieka; w kontemplacji – ujętej tak jak ją pojmuje szkoła karmelińska – jest odwrotnie.

O. Dominik Wider, idąc za tradycją karmelińską, wyjaśnia, iż rozwój więzi z Bogiem zależny jest od pogłębienia ducha modlitwy, z tym jednak, że w okresie *zjednoczenia* to Bóg wpływa na ducha ludzkiego i rozwój więzi miłości. To bardzo istotne! Kie-

dy Bóg jest aktywny, człowiek zaczyna być bierny, a właściwie: przyjmujący. „Modlitwą okresu zjednoczenia jest właśnie kontemplacja”³. W okresie modlitwy aktywnej człowiek nie uważał tej Bożej aktywności, ani nie dowierzał, iż łaskawość Boża zawsze wyprzedza jego prośby, dlatego modlitwa była połączona z pewną gorączkowością, jak gdyby „petent” chciał Boga przekonać o słuszności własnych intencji. „W okresie zjednoczenia dochodzi do scalenia całego życia człowieka i właśnie wtedy modlitwa staje się zjednoczeniem, a zjednoczenie staje się modlitwą”⁴.

Warto jeszcze zatrzymać się nad tym, jak św. Jan od Krzyża rozumie zjednoczenie, tak abyśmy nie mieli błędnego wyobrażenia, iż jest ono nieosiągalne dla większości i przeznaczone dla wybranych. Bóg chętnie obdarza ludzi swoimi łaskami, zwłaszcza, że pragnie ich przekonać o swojej miłości. Może gdyby zależało to właśnie od intelektualnych zdolności człowieka, a nie od szczerości relacji z Bogiem i czystości duszy, to na drogę kontemplacji byłiby zaproszeni do wejścia tylko „wybrani”. Tak nie jest. Im bardziej szczerze jest pragnienie Boga, i im większa miłość, tym łatwiej człowiek dostępuje stanu przeobóstwienia. Dla św. Jana od Krzyża zjednoczenie polega na prze-

³ Por. D. Wider, *Wezwani do życia*, Kraków 1979, s. 326.

⁴ Tamże.



obrażeniu, w którym miłujący i umiłowany, czyli człowiek i Bóg, stają się jedno na tyle, że człowiek czyni wszystko z miłości, a jego wola jest na tyle poruszona, iż zostaje przemieniona w wolę Bożą. Warto podkreślić ponownie, że przemiana jednocząca dokonuje się na drodze kontemplacji.

By nie zaprzeczyć temu, co przed chwilą powiedzieliśmy, że droga kontemplacji jest otwarta dla wszystkich, trzeba pamiętać, iż święci: Jan i Teresa z Ávila podkreślają, iż zjednoczenie dokonuje się stopniowo i posiada dużą dynamikę, aż do zjednoczenia przekształcającego, gdy Bóg bierze całego człowieka w posiadanie i człowiek jest gotowy razem z Nim do służenia⁵.

Św. Jan od Krzyża zawęża definicję kontemplacji, nazywając ją miłosnym poznaniem. Jest to oczywiście poznanie bierne czyli receptywne. Na czym więc ono polega? „W tym poznaniu największą rolę odgrywa miłość, przez którą człowiek doświadcza Boga, dotyka Go i kosztuje”⁶. Przeżywając tę miłość człowiek wpada w podziw, aż do zachwyty, a z kolei z doświadczenia tej miłości rodzi się całkowite zawierzenie Bogu-Miłości. To są dwa podstawowe akty kontemplacji – podziw i zawierzenie. Zrozumiałe jest, iż każde nowe przeżycie intensyfikuje poznanie Boga (a raczej Jego

miłości) i coraz pełniej jednoczy człowieka z Bogiem. Tu leży wartość daru kontemplacji, gdyż jest ona uproszczeniem relacji i poznania Boga. Gdy człowiek doświadcza, że jest kochany i że Boga kocha, nie potrzebuje wielu aktów rozumu by poznać, lecz przez jeden prosty ogłód pojmuję całą sytuację. Miłość wszystko upraszcza⁷.

Szkoła karmelińska pokazuje nam istotę zagadnienia modlitwy kontemplacyjnej w miłowaniu całym sobą. Nie jest możliwe, abyśmy poznali Boga nie wierząc w Jego miłość; nie jest też możliwe, abyśmy się z Nim zjednoczyli nie kochając Go i nie odczuwając wdzięczności. Stąd w pismach św. Jana od Krzyża tak mocny nacisk na akt wiary ufnej, czystej i uzdalniającej człowieka do ofiarowania Bogu wszystkiego, ze względu na Niego samego, a nie ze względu na pewne rozumowe kalkulacje.

Pustelnia

Na drodze kontemplacji pustelnia jest konieczna jako etap pogłębienia relacji z Bogiem. Pustelnia jest konieczna głównie z czterech powodów: 1) by w milczeniu stanąć twarzą w twarz z Bogiem, 2) by w ciszy stanąć twarzą w twarz z własnymi ograniczeniami i słabościami. 3) by nauczyć się pokoju serca i odciąć się od znie-

⁵ Por. tamże, s. 328.

⁶ Por. tamże, s. 329.

⁷ Por. tamże, s. 330.



wałającej pokusy aktywizmu; 4) by stanąć oko w oko z pokusami i szatanem, i by tam odkryć bliskość Ducha Świętego. Ojcowie pustyni nazywali aktywizm „lenistwem duchowym”, gdyż zbyt zaangażowanie w sprawy zewnętrzne jest często przykrywką bądź usprawiedliwieniem niechęci do podejmowania pracy nad sobą. Zwykle stwierdzenie: „cisza nie jest dla mnie”, lub: „nie można siedzieć z założonymi rękami, kiedy jest tyle roboty” obnażają nieuporządkowanie duchowe, gdyż w życiu osoby konsekrowanej celem głównym jest Bóg i służenie Mu w bliźnich.

Modlitwa kontemplacyjna jest w pewien sposób upodobaniem pustyni, pustki, milczenia. Trzeba jednak znów pamiętać o tym, iż kryterium powołania do kontemplacji nie jest samo upodobanie w ciszy lub modlitwie, ale żarliwa miłość do Boga. W innym przypadku samowolna bierność ducha, nie podejmowanie wysiłku modlitwy, będzie zwykłym kulturowaniem beczynności. Pustelnia pociąga tych, którzy łakną i pragną Chrystusa, którzy nawet nie zatrzymują uwagi na tym, iż pewne formy modlitwy przynoszą im większe zadowolenie niż inne. Człowiekiem kontemplacyjnym jest ten, kto czyni wszystko dla Pana z miłości bezinteresownej, a nie z tego powodu, by dokonywać wielkich dzieł lub spełniać jakąś szczególną misję.

„Istotą kontemplacji jest słuchanie w milczeniu, oczekiwanie”⁸.

Kontemplatyka charakteryzuje postawą gotowości do porzucenia wszystkiego, co przynosi mu zadowolenie, a to z tej prostej przyczyny, że wierzy, iż Bóg zawsze objawia i daje więcej niż oczekujemy. Kontemplatyk ma więc „poszerzone serce” dla Boga, a ponieważ miał już liczne dowody miłości Bożej do siebie, przyjmuje postawę ufności, gotowości na niespodzianki oraz postawę receptywną. Podobnie w życiu międzyludzkim, gdy osoby się kochają, nie ustalają norm poza obietnicą trwania w wierności i miłości. Dlatego w następstwie doświadczenia charyzmatycznego nie należy uzależniać swojego stosunku do Boga od tego typu nadprzyrodzonych znaków. Ponieważ mowę Boga można usłyszeć w ciszy i czystości serca, dlatego konieczna jest asceza mowy. Stan kontemplacji jest połączony z nocą ciemną. „Słowem, Bóg jest obecny w sposób niewidzialny u podstaw naszego istnienia: dosiegają Go nasza wiara i miłość, lecz pozostaje ukryty przed aroganckim spojrzeniem naszego badawczego umysłu, który usiłuje zawładnąć Nim i w akcie poznania osiągnąć trwałe posiadanie dające nam *władzę* nad Nim. W ogóle absurdem i niemożliwością jest każda próba uchwycenia Boga, jakby był

⁸ Por. T. Merton, *Modlitwa kontemplacyjna*, tł. M. Dybowski, Poznań 1986, s. 83.



przedmiotem poznania, który można ogarnąć i pojąć umysłem”⁹.

Na drodze (do) kontemplacji, żadna z form modlitewnych nie jest uprzywilejowana. Największe znaczenie w życiu modlitwy ma ukierunkowanie kontemplacyjne. Postawa kontemplacyjna ma obejmować wszystkie etapy naszej praktyki modlitewnej¹⁰. Modlitwa nie może być traktowana jako czynność lub forma wyrażania naszych słów, lecz jako czynność naszej wiary. Dlatego kontemplacja charakteryzuje się brakiem jakichkolwiek roszczeń i pretensji; jest trwaniem pokornym i cichym wobec miłości Boga. Taka postawa pokory rodzi się jako owoc poznania, że Bóg największe dary już dał, tylko trzeba je zaakceptować i przyjąć z wiarą.

Rozróżnienie na modlitwy aktywne i kontemplacyjne u św. Teresy staje się dla nas ważne, gdyż człowiekowi kultury zachodniej trudno pojąć, iż najważniejszą aktywnością człowieka jest receptywność, a więc bierność wobec Boga. Gdy do tego jeszcze dodamy, że u Jana od Krzyża znakiem rozpoznawczym Rzeczywistości Bożej jest ciemność z powodu jego przewyższającej wszystko wielkości, to zrozumiemy, że kontemplacja rodzi się tam, gdzie jest wiara. Może zbyt wiele w naszych modlitwach jest postawy magicznej,

nie opartej na wierze, z powodu czego ciągle przeżywamy niepokój, a nawet bunt, gdy coś nie zgadza się z naszym mniemaniem lub uderza w nasze uczucia. Kontemplacja i wiara są poznaniem pewnym i ciemnym, bo tylko w świetle wiary możemy się zgodzić na to, że Bóg jest Bogiem, to znaczy *semper maior* – zawsze większy. Pokora wobec Boga jest nie tylko sprawdzeniem autentyczności wiary, ale i źródłem duchowego pokoju i stałości¹¹.

Pustelnia a relacje z człowiekiem

Współczesna teologia duchowości stara się oddać stany mistyczne przy pomocy terminów psychologicznych. Ludziom XXI wieku czasami wydaje się, iż ogołocenie wewnętrzne, doświadczenie nicości godzi w pewien sposób w poczucie godności; i nie zagłębiają się dalej w problematykę kontemplacji. Tymczasem uzdrowienie naszego *ja* – wedle współczesnej terminologii: integracja psychiczna oraz uzdrowienie relacji, to sedno duchowości mistycznej, która na dodatek pokazuje, iż wszystko odbywa się w mocy i udziale Ducha Świętego.

Jeśli jakaś osoba odkryje i zrozumie na czym polega powołanie do kontemplacji, równocześnie zmienia się jej stosunek do ludzi. Paradoksalnie

⁹ Tamże, s. 77.

¹⁰ Por. tamże, s. 105.

¹¹ Eugeniusz Maria od Dzieciątka Jezus, *Chcę widzieć Boga*, tł. W. Ryszka, wyd. 2, Kraków 1998, s. 594.



kontemplatyk musi umrzeć dla wszelkich relacji ludzkich, by móc naprawdę kochać. Jak to się dzieje? Od momentu, w którym Bóg wypełni serce człowieka *swoją* miłością i będzie coraz bardziej pociągać i zachwycać. On sam, zaczyna się droga kochania ludzi innym sercem: przebóstwionym. Gdy Duch Święty daje człowiekowi serce Jezusa, a zabiera serce stare; gdy daje oczy i słuch Jezusa, uśmiercając w nas pychę i stare *ja*, skoncentrowane na sobie, kończy się chęć dominowania nad kimkolwiek, a pragnienie ludzkiej chwały i uznania ustępuje pragnieniu podobania się Panu. Kochać Boga znaczy równocześnie: kochać innych w sercu Jezusa i według miary Jego serca. Dlatego pustelnia niezależnie od tego, czy jest tylko miejscem pobytu czasowego czy długotrwałego, owocuje przemianą, którą najczęściej nazywamy przebóstwieniem. Zjednoczenie i kontemplacja wpływają na relacje międzyludzkie, dlatego że w nich sam Bóg przemienia ludzi w Siebie. Kontemplacja – pisaliśmy już o stopniach i dynamice kontemplacji – jest prostym aktem poznania, którego udziela sam Bóg. Jednakże mistrzowie duchowi wskazują, iż wchodząc na drogę kontemplacji należy spełnić pewne warunki. Te zalecenia wynikają z teologii, która podkreśla, iż owocność łaski zależy od współpracy i gotowości ze strony człowieka, do porzucenia własnych przekonań, je-

śli tylko one naruszają pokój relacji z Bogiem. Z tym, że trzeba tu odróżnić kontemplację nabytą i wlaną. Kontemplacji wlanej udziela Bóg człowiekowi bez jego działania. Kontemplacja nabyta opiera się na współdziałaniu z Bogiem i Jego szczególną łaską. O. Bonawentura, karmelita wymienia między innymi trzy warunki kontemplacji: czystość serca czyli oderwanie się od wszystkiego co nie jest Bogiem; prostota rozumu czyli poddanie się prostym wejrzeniem prawdzie Bożej; głęboka pokora¹².

Św. Teresa z Ávila podkreślała, iż postawa pokory jest daleko skuteczniejsza, by dojść do kontemplacji, niż wszelkie wysiłki. Chodzi o to, abyśmy trzymali się prostych form modlitwy aktywnej i nie zaniedbując ich cierpliwie oczekiwali, aż Bóg sam nas podniesie do modlitwy bierniej. Widzimy więc, że owa bierność to zwyczajnie wyraz naszej wiary, iż Bóg nas kocha i działa; my rozpoznajemy, co czyni i jak działa. W postawie kontemplatyka miłość do Boga zbiega się z oczekiwaniem na „Jego ruch”. Zainteresowaniem kontemplatyka w odniesieniu do Boga nie jest „coś”, ale pragnienie, by „był blisko”. Z tego powodu kontemplacja oczyszcza i wypala w człowieku wszelkie ludzkie zapatrywania czysto egoistyczne i przyziemne. Któż nie przechodził przez ten etap modlitw,

¹² D. Wider, *Wezwani do życia*, s. 371



kiedy Bóg był traktowany jako sługa i spełniel ludzkich marzeń, odnoszących się do... światowej pomyślności? „Dla Jana od Krzyża noc ciemna jest elementem duchowego wzrostu poszczególnego człowieka. Dla niego noc pełni przede wszystkim funkcję oczyszczającą. Bóg przygotowuje duszę do zjednoczenia”¹³. Jan wie, że jeżeli człowiek zostanie oczyszczony przez Boga i z Nim zjednoczony, to to ma wpływ na innych i na cały Kościół. Dlatego św. Jan napisze o tym, co jest przeświadczeniem chyba wszystkich mistyków: „Odrobina tej czystej miłości jest bardziej wartościowa przed Bogiem i wobec duszy, i więcej przynosi pożytku Kościołowi niż wszystkie dzieła razem wzięte”¹⁴. Św. Teresa podobnie pisząc o „rzeczach koniecznych” do zachowywania u tych, którzy chcą daleko zajść na drodze kontemplacji, wymienia: „pierwszą z tych rzeczy jest: miłość wzajemna między nami. Drugą: zupełne oderwanie się od wszystkich rzeczy stworzonych. Trzecią: prawdziwa pokora, która, choć ją wymieniam na końcu, jest przecież główną i inne w sobie zamyka”¹⁵. Osoby, które mają doświadczenie mistyczne, niechętnie się dzielą tymi

doświadczeniami, a już zupełnie nie chcą mówić o sobie. Natomiast bardzo chętnie mówią o Bogu, o wierze, o radości duchowej, o wdzięczności za wszelkie dobro; głęboko rozumieją naturę cierpienia. Dlatego niewiele skorzystają z ich obecności osoby, które niechętnie wkraczają na ścieżkę rozmów o Chrystusie i o doświadczeniu Boga w swoim życiu.

Zakończenie

Pustelnia jako miejsce życia kontemplacyjnego powinna stwarzać warunki do zupełnego wyciszenia, skupienia uwagi na Bogu. Choć ideałem jest rozwój modlitwy serca i modlitwy ustawicznej – by móc Go doświadczać przez cały czas, we wszystkich miejscach i czynnościach, które sprawujemy – to jednak praktykowanie pustyni serca domaga się okresów w ciągu roku, kiedy można poświęcić czas tylko na modlitwę i ciszę. Wiemy, że ideał modlitwy kontemplacyjnej jako modlitwy bierniej zbudowany jest na doświadczeniu życia mistycznego, w którym pragnienie Boga i pragnienie przynależenia do Niego wypiera wszelkie inne pragnienia i myśli. Trzeba więc takiego czasu pokoju, kiedy przynajmniej nasze myśli nie są zawładnięte planowaniem i zgiełkiem tego świata. Łatwiej jest wówczas zachować stan wewnętrznego wyciszenia i skupienia się na Bogu. Na

¹³ W. Stinissen, *Noc jest mi światłem*, wyd. IV, tł. J. Iwaszkiewicz, Kraków 2010, s. 104.

¹⁴ *Pieśń duchowa*, B. Smyrak, Kraków 2013, 29, 2.

¹⁵ *Droga doskonałości*, Kraków 2006, 4, 3-4.

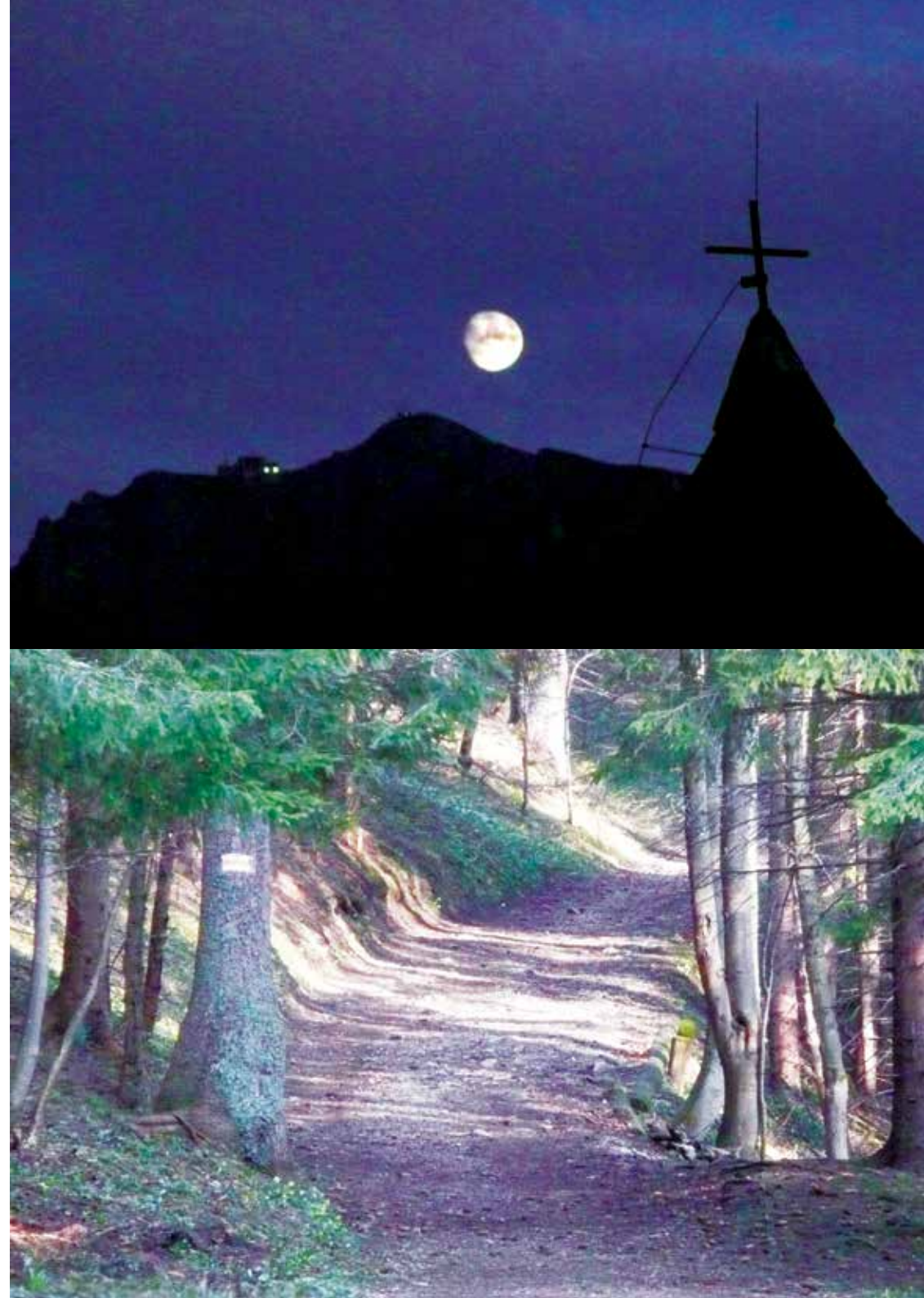


pustelni powinna być też osoba, która spełnia rolę kierownika duchowego. To jest istotny warunek powodzenia tych placówek.

Odkrycie Ducha Świętego jest najważniejszym warunkiem życia kontemplacyjnego, o czym piszą przedstawiciele różnych szkół życia wewnętrznego, nie tylko karmelitańscy. Odkrycie, iż Duch Święty jako Osoba mieszka w nas, jest najkrótszą drogą do podjęcia praktyki modlitwy ustawicznej. Przez poddanie Mu naszego własnego *ja*, starego i cielesnego człowieka, ofiarujemy Mu możliwość przebóstwienia naszego serca i mówienia do nas, abyśmy prawdziwie stali się dziećmi Bożymi. Ci, którzy posiadają prostotę i pokorę, poddają się Jego panowaniu i w ten sposób stają się źródłem, z którego wytryskują strumienie wody żywej. Promieniają oni Żywym Płomieniem Miłości¹⁶.

Pustelnia/pustynia w tradycji albertyńskiej jest miejscem wytechnienia u stóp Mistrza dla tych, którym nieustannie towarzyszy pragnienie posiadania Boga i służenia Mu w bliźnich. Pustynia oznacza też duchową prostotę. „Dusza prosta posiada tylko jedno spojrzenie, jedną miłość, jedną intencję, jedno dążenie i jeden cel: spojrzenie – widzi tylko Boga; miłość – kocha tylko Boga; intencja – zmierza tylko

ku Bogu; dążenie – zadowolić jedynie Boga; cel – posiadać Boga. Dusza prosta nie zna powracania do przeszłości ani wybiegania w przyszłość; koncentruje ona wszystkie swoje siły w jedności chwili obecnej”¹⁷. Autorem tej prostoty i огоłocenia jest Duch Święty. Trudno się dziwić, że kontemplacji dziś przypisuje się tak wielką wagę w odnowie życia duchowego zakonów i osób świeckich.



¹⁶ Por. Karmelita Bosy, *Duch Święty wyprowadza nas na pustynię*, tł. M. J. Janicki, Kraków 2014, s. 7.

¹⁷ C. Bruyère, *In Spiritu et veritate*, Solesmes 1966, s. 139. Cytat za: Karmelita Bosy, j.w.



Dlatego chcę ją przynęcić, na pustynię ją wyprowadzić
i mówić jej do serca (Oz 2,16)